NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA RADA NACZELNA P.P.S.

Nr 202 (1345) — Rok 54 | WARSZAWA, NIEDZIELA 25 LIPCA 1948 R. (A) | Cena numeru wraz z dodatkiem 5 zł.

Depesze gratulacyjne w dniu Święta Odrodzenia

Z okazji Święta Odrodzenia Polski Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał od przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR, Szwernika, następującą depeszę.

Do
Pana Bolesława Bieruta, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa.

Proszę Pana, Panie Prezydencie, o przyjęcie moich powinszowań z okazji Święta Narodowego Odrodzenia Polski, jak również szczerych życzeń pomyślności i szczęścia dla Narodu Polskiego

(—) N. Szwernik
Przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR

Depesza Generalissimusa Stalina do Premiera Cyrankiewicza

Premier J. Cyrankiewicz otrzymał w dniu Święta Narodowego depeszę następującej treści:

Do
Pana Józefa Cyrankiewicza Prezesa Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa.

Z okazji Święta Narodowego przesyłam powinszowania Panu, Panie Premierze, Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej i zaprzyjaźnionemu narodowi polskiemu.

Życzę nowych sukcesów ludowej Rzeczypospolitej Polskiej, dalszego wzrostu siły i rozkwitu Państwa Polskiego

(—) Stalin

Depesza Ministra S. Z. Mołotowa do Ministra Modzelewskiego

Minister Modzelewski otrzymał w dniu Święta Narodowego następującą depeszę:

Do
Pana Zygmunta Modzelewskiego Ministra Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa.

Z okazji Święta Narodowego Odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej proszę Pana, Panie Ministrze, o przyjęcie moich powinszowań oraz życzeń dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni pomiędzy narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego.

(—) W. Mołotow.

* * *

Depesze gratulacyjne w dniu Święta Odrodzenia nadesłali również. Prezydent Republiki Czechosłowackiej, Clement Gottwald, Prezydent Republiki Francuskiej, Vincent Auriol, Farouk I, król Egiptu, Karol, książę Regent Belgii, Prezydent Republiki Chińskiej Czang - Kaiszek Prezydent Republiki Argentyńskiej, Juan Peron oraz dr Minczo Neiczew, Przewodniczący Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Ludowej Republiki Bułgarii

Dalsze depesze do Prezydenta RP nadesłali: Prezydent Republiki Węgierskiej Zoltan Tildy, Prezydent Republiki Hiszpańskiej Diego Martinez Barrio, Prezydent Konfederacji Szwajcarskiej Enrico Celio, Przewodniczący Skupszczyny FLRJ, Prezydent Turcji, Cesarz Iranu i Prezydent Meksyku;

do tow. Premiera: premier Albanii Hodża, premier Bułgarii Dymitrow, premier Czechosłowacji Zapotocky i premier Jugosławii Tito;

do tow. min. Modzelewskiego: ministrowie spraw zagranicznych Brazylii, Czechosłowacji, Danii, Republikańskiej Hiszpanii, Meksyku i El Salvador;

do Marszałka Żymierskiego: Marszałek Związku Radzieckiego Rokossowski oraz Minister Obrony Narodowej Czechosłowacji Svoboda.

Fala protestów po aresztowaniu przywódców komunistycznej partii USA

NOWY JORK (PAP). Aresztowanie przywódców amerykańskiej partii komunistycznej wywołało w postępowych kołach społeczeństwa USA powszechne oburzenie

Henry Wallace w dłuższym oświadczeniu ostro potępił to prowokacyjne aresztowanie twierdząc, iż ma ono odwrócić uwagę opinii publicznej USA od niefortunnej polityki wewnętrznej i zagranicznej rządu. Wallace podkreślił, że obrona praw obywatelskich komunistów jest pierwszą linią obrony demokracji.

Partia komunistyczna USA zapowiedziała, że 2 sierpnia br. w ramach krajowej konwencji partii, odbędzie się w Madison Square Garden wielki wiec protestacyjny przeciwko oskarżeniu i aresztowaniu przywódców komunistycznych.

W niedzielę odbyła się w Nowym Jorku konferencja około 200 przywódców związków zawodowych i organizacji społecznych, która napiętnowała oskarżenia wysunięte przeciwko przywódcom komunistycznym.

Pod hasłem walki o postęp zaczęła obrady trzecia partia

Zwolennicy Wallace'a ostro krytykują politykę rządu USA

FILADELFIA (SAP). W Filadelfii rozpoczęła się w piątek pierwsza konwencja „trzeciej partii" H. Wallace'a Na dworcu kolejowym zebrał się wielki tłum, który przyszedł manifestacyjnie witać przybywających przywódców partii, H. Wallace'a i senatora G. Taylora. Manifestanci nieśli transparenty z hasłami „trzeciej partii", głoszącymi walkę o pokój, o równouprawnienie Murzynów i reformy społeczne oraz wznosili okrzyki na cześć swych przywódców.

Wallace, wysiadając z pociągu, oświadczył, iż „konwencja „trzeciej partii" będzie punktem zwrotnym w historii tej partii, St. Zjednoczonych i świata. Zapamiętajcie moje słowa, zobaczycie jaką działalność wykaże nasza partia po tej konwencji". Po południu konwecja rozpoczęła swe obrady.

Wytyczne polityki

Program wyborczy partii Wallace'a w dziedzinie polityki wewnętrznej idzie w swych żądaniach reform społecznych i gospodarczych znacznie dalej od New Deal'u Roosevelta. Główne punkty tego programu głoszą:

1) Nacjonalizacja wielkich banków, kolei, elektrowni i gazowni oraz tych gałęzi przemysłu, które, jak przemysł węglowy i stalowy, w znacznym stopniu zależne są od zamówień państwowych.

2) Wprowadzenie skutecznej kontroli cen, ograniczenie nadmiernych zysków, należyty rozdział surowców i dóbr, których produkcja nie pokrywa zapotrzebowania.

3) Natychmiastowe uchylenie ustawy antyrobotniczej Taft - Hartley, zagwarantowanie robotnikom prawa zrzeszania się w związkach zawodowych, prawa do umów zbiorowych oraz prawa do strajku.

4) Ochrona farmerów przed onkurencją wielkich majątków ziemskich, należących do kapitalistów, przez udzielanie im kredytów państwowych i zagwarantowania cen.

5) Budowa państwowych przedsiębiorstw energetycznych na rzekach amerykańskich, w rodzaju Tennessee Valley Authority, które przyczynią się do rozwoju gospodarczo zapóźnionych stanów południowych i zachodnich.

6) Planowanie gospodarcze w skali państwowej, celem zapewnienia pełnego zatrudnienia, wzrostu produkcji i podniesienia stopy życiowej mas amerykańskich.

W toku debaty nad platformą wyborczą III partii, działacz murzyński, Brown, wezwał uczestników konwencji, aby gremialnie yjechali do Waszyngtonu, celem zmuszenia Kongresu USA, zwołanego na sesję nadzwyczajną, do uchwalenia ustawy o prawach obywatelskich dla ludności murzyńskiej w stanach południowych.

Krytyka polityki zagranicznej rządu USA

W czasie obrad nad projektem programu wyborczego wielu delegatów poddało ostrej krytyce politykę wewnętrzną i zagraniczną rządu amerykańskiego. Przedstawiciel organizacji „Walki o Pokój Świata" wystąpił przeciwko polityce USA w stosunku do Niemiec, jako sprzecznej z umową, zawartą przez St. Zjednoczone w Poczdamie. Delegat podkreślił również, że polityka ta, przeciwna spłaceniu przez Niemcy reparacji krajom, które ucierpiały z powodu najazdu hitlerowskiego i dążąca do odbudowy militarystycznych Niemiec, uniemożliwia pokojową współpracę ze Zw. Radzieckim. Przedstawiciel amerykańskiego kongresu Słowian, Piriński, oświadczył, że Amerykanie pochodzenia słowiańskiego żądają zaniechania polityki odbudowy Niemiec, jako bazy wypadowej przeciw ZSRR.

Poszczególni delegaci żądali zmiany polityki na Dalekim Wschodzie, wycofania wojsk amerykańskich z Grecji oraz obrony suwerenności Indonezji.

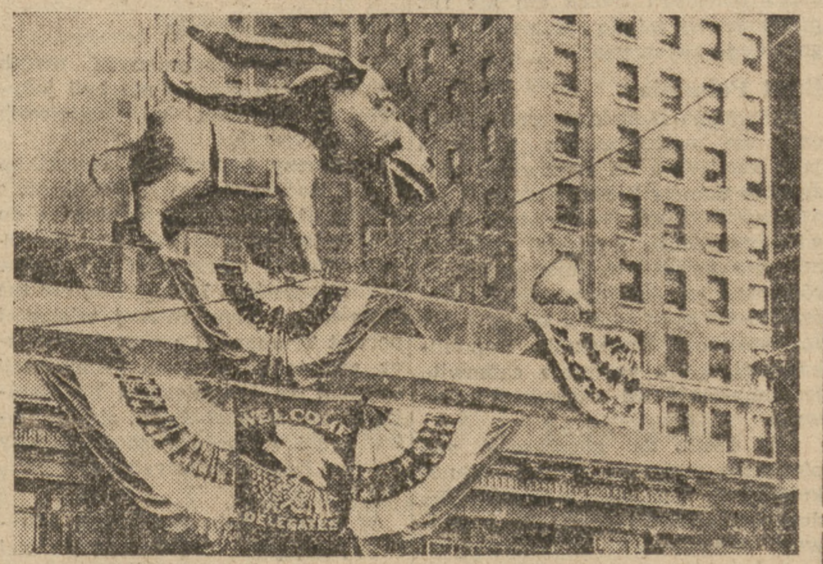
Przewodniczący organizacji murzyńskiej, Willis, złożył wniosek, ażeby trzecia partia zaaprobowała projekt ustawy o powszechnym prawie wyborczym oraz o zniesieniu podatku wyborczego.

Listy w 40 stanach

W czasie obrad podano oficjalnie do wiadomości, że III partia wystawi swe listy wyborcze w 40 stanach USA. Ostatnim stanem, w którym partia Wallace'a została uznana, jest Illinois. W stanie tym zebrano pod petycją 100 tysięcy podpisów, tj. 4 razy więcej, niż wymagają miejscowe ustawy.

W wyniku interwencji Bluma powstał rząd z ludźmi de Gaulle'a

Konwencja Demokratów



Tak przystrojone było wejście do Convention Hall w Filadelfii, w czasie obrad konwencji partii demokratycznej, której kandydatem na urząd Prezydenta USA wybrano Harry Trumana. Na zdjęciu czarny osioł godło partii. Korespondencja z konferencji patrz str. 2.

Korespondencja z konferencji patrz str. 2.

Obchody Święta Odrodzenia Polski w krajach europejskich

Z całej Europy napływają wiadomości o uroczystościach i obchodach, organizowanych przez Polonię poszczególnych krajów, miejscowe społeczeństwo, oraz placówki dyplomatyczne R. P. z okazji święta Odrodzenia Polski.

Poniżej podajemy za PAP informacje z kilkunastu państw europejskich.

MOSKWA. W ambasadzie R. P. w Moskwie odbyła się uroczysta akademia, w której wzięła udział miejscowa Polonia. Po akademii ambasador R. P. w Moskwie Naszkowski wydał przyjęcie, na które przybyli: wicemin. spraw zagranicznych ZSRR Zorin, wyżsi urzędnicy radzieckiego MSZ, przedstawiciele armii radzieckiej, przewodniczący Komitetu Słowiańskiego w ZSRR gen. Gundorow, oraz liczni przedstawiciele świata artystycznego, naukowego i literackiego. Na przyjęciu byli również obecni ambasadorowie i posłowie akredytowani w Moskwie.

PARYŻ. Charge d'affaires ambasady R. P. w Paryżu wydał przyjęcie w salonach ambasady, w którym wzięli udział liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, świata politycznego, naukowego i artystycznego.

W Paryżu odbyła się uroczysta akademia zorganizowana przez Radę Narodową Polaków we Francji oraz Towarzystwo Przyjaźni Francusko-Polskiej.

BUKARESZT. W Bukareszcie odbyła się uroczysta akademia, zorganizowana przez „Dom Polski" w Bukareszcie. Przemówienie wygłosił ambasador R.P. w Bukareszcie — Piotr Szymański.

SZTOKHOLM. Minister Bobrowski wydał w salonach poselstwa R.P. przyjęcie.

Towarzystwo polsko-szwedzkie urządziło akademię, na której przemawiał prezydent Sztokholmu Anderson i minister Bobrowski. W gmachu poselstwa R.P. odbyła się akademia dla Polonii sztokholmskiej.

HELSINKI. W gmachu poselstwa R.P. w Helsinkach odbyła się akademia przy udziale licznie zebranej Polonii fińskiej.

BERLIN. W gmachu Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie odbyło się uroczyste przyjęcie. Gości podejmował szef Polskiej Misji Wojskowej gen. Prawin z małżonką. Na uroczystość przybył szef radzieckiej administracji wojskowej w Niemczech marsz. Sokołowski w towarzystwie szefa sztabu administracji radzieckiej gen. Łukiaczenko, urzędującego komendanta Berlina pułkownika Jelizarowa oraz zastępcy doradcy politycznego Gribanowa.

Władze brytyjskie reprezentował na przyjęciu zastępca gen. Robertsona, generał Brownjhon, a władze francuskie generał Ganeval. Wyżsi oficerowie amerykańskiego zarządu wojskowego w Niemczech reprezentowali nieobecnego w Berlinie generała Clay'a. Licznie były reprezentowane misje państw słowiańskich.

BELGRAD. Z okazji Święta Odrodzenia Polski odbyła się w Belgradzie akademia, na której referat okolicznościowy wygłosił minister robót publicznych Vlado Zesevic. Na akademii obecni byli m. in. charge d'affaires ambasady R.P. w Belgradzie, członkowie korpusu dyplomatycznego oraz minister spraw zagranicznych Jugosławii Simic

RZYM. Z okazji święta państwowego Polski ambasador R.P. w Rzymie Adam Ostrowski wydał w salach Grand Hotelu przyjęcie, na które przybyli członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele rządu włoskiego, reprezentanci świata kultury i sztuki oraz dziennikarze włoscy i zagraniczni.

WIEDEŃ. Polonia wiedeńska uczciła dzień 22 lipca uroczystą akademią Przemawiali charge d'affaires R.P. w Wiedniu Władysław Tykociński i członek zarządu Związku Polaków w Austrii — Makowski

HAGA. Charge d'affaires R.P. w Hadze Chabaczyński wydał w salach poselstwa przyjęcie. Radio Hilversum nadało 30-minutową audycję poświęconą Polsce.

Komuniści jugosłowiańscy w ZSRR do delegatów Kongresu KPJ

MOSKWA (PAP) — 246 komunistów jugosłowiańskich studiujących w radzieckich akademiach wojskowych, wystosowało list otwarty do obradującego obecnie w Belgradzie Kongresu komunistycznej partii Jugosławii, w którym w całej pełni aprobuje rezolucję Biura Informacyjnego o sytuacji w KPJ.

Autorzy listu stwierdzają, że rezolucja Biura Informacyjnego wskazuje KPJ jedynie słuszne wyjście ze ślepej uliczki, w którą zawiedli ją Tito, Kardel, Dżilas, Rankowicz i ich zwolennicy. Kategorycznie protestujemy — głosi dalej pismo — przeciwko wrogiej polityce KCKPJ i rządu jugosłowiańskiego wobec Zw. Radzieckiego i WKP (b), wobec wszystkich bratnich partii komunistycznych i krajów demokracji ludowej. Swym zdradzieckim postępowaniem, nikczemnym flirtowaniem z imperialistami anglo-amerykańskimi, zrywają oni z interesami proletariackiego internacjonalizmu i budzą wśród naszych wrogów nadzieję na przywrócenie władzy kapitalistów i obszarników w Jugosławii na przekształcenie jej w kolonię imperializmu. Pomoc ze strony partii komunistycznych innych państw, poparcie ze strony krajów damokracji ludowej i Zw. Radzieckiego jest zasadniczym warunkiem zwycięskiego budownictwa socjalistycznego w Jugosławii i niezawodną gwarancją przed ujarzmieniem nas przez imperializm anglo-amerykański".

W konkluzji studenci jugosłowiańscy w ZSRR piszą: „W obecnych warunkach partia nasza może powrócić do rodziny partii komunistycznych, jeśli otwarcie potępi antypartyjną i antyludową politykę Tito, Kardela, Dżilasa i Rankowicza, jeśli dochowa bezwzględnej wierności zasadom marksizmu — leninizmu. Zwracamy się do delegatów Kongresu z apelem, aby poskromili zarozumiałych przywódców, zażądali od nich uczciwego przyznania się do popełnionych błędów i ich naprawienia oraz dalszego wzmacniania jednolitego frontu socjalistycznego przeciwko imperializmowi.

„Zamach" na siedzibę ONZ

NOWY JORK (PAP). Policja amerykańska rozpisała listy gończe za niejakim Supiną, obywatelem USA, który z jednoosobowego samolotu typu „Piper Cub" zrzucił ładunek materiału wybuchowego na siedzibę ONZ w Lake Success. Ładunek eksplodował w powietrzu w odległości 400 yardów od głównego gmachu ONZ nie wyrządzając żadnych szkód.

Supina, który wylądował następnie na lotnisku La Guardia, zbiegł w nieznanym kierunku

Partia komunistyczna piętnuje politykę potęgującą nędzę mas

Dalszy proces odsuwania się SFIO od klasy robotniczej został podkreślony przez udział partii Bluma w rządzie obok Reynaud'a i przedstawiciela partii de Gaulle'a. Zdecydowanie antyrobotniczy charakter rządu znamionują zapowiedzi zmian systemu ubezpieczeń, reorganizacji przemysłu znacjonalizowanego i przedłużenia 40-godzinnego tygodnia pracy. Nowy rząd Marie, który staje dziś przed Zgromadzeniem Narodowym nie może sobie zyskać zaufania klasy robotniczej — jak głosi oświadczenie francuskiej partii komunistycznej.

PARYŻ (PAP). — Po zakomunikowaniu prezydentowi Republiki Auriolowi o godz. 2,35 w nocy z czwartku na piątek swej ostatecznej zgody na przyjęcie misji tworzenia nowego gabinetu, André Marie stanie w sobotę rano przed Zgromadzeniem Narodowym abyl zażądać votum zaufania.

Większość wymagana do otrzymania zaufania wynosi 311 głosów. Aczkolwiek zarówno SFIO jak i MRP wyraziły w zasadzie zgodę na uczestniczenie w nowym rządzie, ostateczna decyzja obu partii zapadnie po złożeniu deklaracji przez Andre Marie przed Zgromadzeniem Narodowym. Wg ostatnich wiadomości nowy rząd miałby obejmować socjalistów, radykałów, MRP, t. zw. niezależnych, PRL, UDSR i oficjalnego przedstawiciela grupy gaulistowskiej Christaensa Byłby to rząd najbardziej prawicowy od czasu wyzwolenia Francji.

Gabinet ma być utworzony na wzór angielski obejmując prawdopodobnie trzech ministrów bez teki, Bluma (SFIO), Schumana (MRP) i Danieia (PRL), niewielka ilość ministrów, a mianowicie spraw zagranicznych Bidault, finansów Reynaud, gospodarki Ramadier, spraw wewnętrznych Moch, obrony narodowej Rene Mayer i sprawiedliwości Teitgen lub Coste - Floret (MRP) oraz licznych podsekretarzy stanu.

Warunki MRP

Andre Marie prowadzi w dalszym ciągu rokowania z socjalistami i MRP w sprawie ich udziału w rządzie. MRP postawiło jako warunek utrzymanie przez Bidault teki ministra spraw zagranicznych. Wydaje się, że inne ugrupowania, które mają wejść w skład rządu, przyjęły ten warunek.

Reynaud zapowiada „reorganizację"

Socjaliści z początku przeciwstawiali się udziałowi Reynauda w rządzie. Reynaud, który ma otrzymać tekę ministra finansów, oświadczył, że dążyć będzie do „reorganizacji" przemysłu znacjonalizowanego i systemu ubezpieczeń społecznych oraz do przedłużenia 40-godzinnego tygodnia pracy Socjaliści oponowali przeciwko powyższemu programowi Reynauda, lecz później wskutek interwencji Bluma i po przyznaniu socjalistom teki ministra gospodarki narodowej, zmienili swe stanowisko.

Ministrem spraw wewnętrznych ma w dalszym ciągu być Moch.

Komunikat francuskiej partii komunistycznej

Biuro polityczne francuskiej partii komunistycznej ogłosiło komunikat, w którym precyzuje swoje stanowisko wobec rządu Andre Marie.

„Oświadczenia Andre Marie, któremu prezydent Auriol powierzył utworzenie rządu — stwierdza komunikat — nie są w stanie zmniejszyć ogólnego niezadowolenia mas ludowych, ponieważ program rządu nie liczy się z interesami i z wolą ludu. Zamiast popierania polityki niezależności narodowej Andre Marie razem ze swoimi współpracownikami zamierza uprawiać politykę, potęgującą nędzę mas pracujących. Polityka ta nie może zyskać sobie zaufania klasy robotniczej i ludu, pragnącego polityki prawdziwie francuskiej".

Z całej Francji napływają w dalszym ciągu rezolucje do prezydenta republiki Auriola, domagające się utworzenia prawdziwie demokratycznego rządu jedności narodowej.

Dar prawników dla Prezydenta RP

W dniu Święta Narodowego, w czasie zlotu młodzieży we Wrocławiu, Prezydent R. P. Bolesław Bierut przyjął delegację Ministerstwa Sprawiedliwości w osobach wiceministra Chajna i dyr. dep. tow. Wasilkowskiej, którzy wręczyli prezydentowi w imieniu pracowników Ministerstwa pięknie oprawiony komplet Dziennika Ustaw, zawierający cały dorobek ustawodawczy Polski Ludowej.

Prezydent dziękując serdecznie pracownikom Min. Sprawiedliwości, życzył im dalszej owocnej pracy dla utrwalenia demokratycznego porządku prawnego.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
N 202 Warszawa, 24 lipca 1948 r. Rok 54

Partia postępu

WCZORAJ rozpoczęła się w Filadelfii konwencja przedwyborcza „Trzeciej Partii" — partii, na czele której stoi Henry Wallace. Kandydatem partii na Prezydenta Stanów Zjednoczonych będzie oczywiście Henry A. Wallace, kandydatem na wiceprezydenta — senator Glen H. Taylor ze stanu Idaho. Jeżeli chodzi o wybór kandydatów — konwencja Trzeciej Partii będzie się zasadniczo różniła od konwencji obu starych partyj: nie będzie tu ani zaciekłych przetargów personalnych, jak wśród Republikanów, ani rozpaczliwego poszukiwania bardziej atrakcyjnej osobistości, jak to miało miejsce u Demokratów.

Istota zagadnienia na konwencji Trzeciej Partii nie polega na rozgrywkach personalnych, ani na łapichłopskich sztuczkach poławiaczy głosów. Decydującą rolę odgrywa tu oblicze ideowe nowego ruchu politycznego, zainicjowanego przez Henry Wallace. Nie należy rzecz prosta lekceważyć roli i znaczenia przywódcy tego ruchu, którego wybitna indywidualność niewątpliwie wyciska piętno na obliczu Trzeciej Partii. Gdy jednak platformy wyborcze Republikanów i Demokratów były wyraźnie doczepione do nazwisk kandydatów i uchwalane były wśród kompletnej obojętności delegatów, przybyłych na konwencje i nie budziły niczyjego zainteresowania — to program przedwyborczy Trzeciej Partii jest swego rodzaju deklaracją ideową wstępującego w szranki polityczne ruchu i organizatorzy Partii poświęcili mu sporo uwagi.

PROGRAM Trzeciej Partii opracowany został przez komisję, na której czele stoi prof. Rexford Guy Tugwell (nie Dugwell — jak podała większość pism warszawskich) — wybitny postępowiec amerykański, bliski niegdyś współpracownik Prezydenta Roosevelta i jeden z teoretyków „Nowego Ładu". Program Trzeciej Partii jest też wyraźnie kontynuacją i rozwinięciem myśli „New Dealu". Stanowi jednak niewątpliwy postęp w stosunku do programu rooseveltowskiego. Ponieważ Trzecia Partia powstała w dobie rozpanoszenia się wybujałego imperializmu amerykańskiego — przeto ostrze jej programu zwraca się przede wszystkim przeciwko temu imperializmowi i zrodzonej zeń obecnej polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

Ruchy postępowe Ameryki były zawsze wrogo nastawione wobec imperializmu. W przeszłości jednak, gdy imperializm amerykański miał charakter mniej drapieżny i zasięg ograniczony do pewnych tylko stref interesów — postępowcy amerykańscy szukali ucieczki przed nim w polityce izolacjonistycznej. I często znaczne odłamy postępowe społeczeństwa amerykańskiego utożsamiały się z izolacjonizmem, w myśl zasady nie mieszania się w cudze sprawy wewnętrzne. Gdy świat znalazł się w obliczu niebezpieczeństwa faszystowskiego, Roosevelt rozpoczął przełamywanie tego izolacjonizmu wśród postępowych kół Ameryki, mobilizując je do czynnej interwencji w obronie demokracji. Niestety, część owych „interwencjonistów" z kół rooseveltowskich przeszła do obozu imperializmu.

Partia Wallace, rozumiejąc, że izolacjonizm jest przeżytą i niebezpieczną złudą, wystąpił do walki z imperializmem pod hasłem czynnej polityki międzynarodowej w duchu pokoju i współpracy wielkich mocarstw, odbudowy zaufania międzynarodowego, uczciwego poparcia systemu zbiorowego bezpieczeństwa w ramach ONZ i położenia kresu antyradzieckiej nagonce. Nie trzeba dodawać, że Partia odrzuca doktrynę Trumana i plan Marshalla.

POSTULATY Trzeciej Partii w zakresie polityki wewnętrznej zgodne są z wielkimi tradycjami demokracji amerykańskiej, zawartymi w Deklaracji Niepodległości, Karcie Praw i wypowiedziach wielkich Amerykanów, od Jeffersona po Roosevelta. Trzecia Partia występuje tu jako ruch, pragnący odrodzenia demokracji amerykańskiej, wyrwania jej z okowów panowania wielkiego kapitału monopolicznego. Nic dziwnego, że jednym z żądań Trzeciej Partii jest zniesienie Komisji Badania Działalności Nieamerykańskiej, komisji, która pogrążyła całe społeczeństwo amerykańskie w nieznośnej atmosferze terroru moralnego i stała się narzędziem gwałcenia najelementarniejszych swobód obywatelskich, zagwarantowanych konstytucyjnie.

Trzecia Partia staje do walki w warunkach niezmiernie trudnych. Mobilizacja sił reakcyjnych i ogrom środków, którymi one rozporządzają, z góry przesądza wynik wyborów listopadowych. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że zwycięzcą w nich będzie skrajnie reakcyjny kandydat Republikanów — Thomas Dewey.

Partia Demokratyczna uległa w obecnej kampanii wyborczej całkowitemu rozkładowi. Odeszła od niej wallace'owska lewica, potem nastąpił rozłam na prawicy, wreszcie oderwały się różne grupy centrowe. Pozostało na placu zbiorowisko bezideowych polityków, związanych wspólnym interesem obrony stanowisk i posad, na których zasiedzieli się dobrze przez cztery kadencje. Pozostała maszyna partyjna, pozbawiona wszelkiej treści.

Interesy wielkiego kapitału reprezentuje o wiele lepiej i sprawniej Partia Republikańska. Interesy zacofanych kół prawicowych z Południa — czwarta partia, zbuntowanych, utworzona przez Demokratów, którzy wolą diabła od Murzyna. Na pobojowisku rozgromionej przez Trumana własnej partii pozostały jednak jeszcze miliony zdezorientowanych wyborców. O ich duszę potoczy się walka przed wyborami i po wyborach pomiędzy prawdziwą następczynią dobrych tradycji Demokratów z okresu New Dealu — Trzecią Partią, a macherami politycznymi spod znaku trumanowskiego kierownictwa partyjnego.

ZNACZENIE Trzeciej Partii wykracza daleko poza doraźny cel pojedynku wyborczego w listopadzie. Ma ona wszelkie dane po temu, by wreszcie stworzyć w Ameryce trwałą organizację polityczną, grupującą cały obóz amerykańskiego postępu. Obóz, wbrew pozorom, liczny i silny, pozbawiony jednak do czasu powstania Trzeciej Partii kierownictwa, jasno sformułowanego programu i środków walki.

W chwili, gdy konwencja Trzeciej Partii obraduje w Filadelfii — obóz postępu i pokoju całego świata śle jej swe najlepsze życzenia. Bo od rozmiarów sukcesu Trzeciej Partii zależy coś więcej, niż obsada personalna Białego Domu.

Filadelfia pod znakiem osła

Kogo nie było na Konwencji Demokratycznej?

Napisał Grzegorz Jaszuński

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Filadelfia, w lipcu.

Na wielkim balkonie hotelu „Bellevue Stratford", na którym przed kilkoma tygodniami stał gumowy słoń — symbol Partii Republikańskiej, ulokowano osła z gumy. Dzięki żarówkom elektrycznym na miejscu oczu, osioł ten był widoczny z daleka. Osioł bowiem jest już od wielu lat symbolem Partii Demokratycznej Stanów Zjednoczonych, i prócz gumowego zwierzęcia na balkonie hotelowym, w ciągu ostatnich trzech dni widziałem kilka żywych osłów, sprowadzonych na Konwencję i tysiące małych osiołków w klapach marynarek męskich lub na sukniach damskich czy wytwornych krawatach delegatów.

„Demokraci" amerykańscy spod znaku osła nie mogą więc się na mnie obrazić, jeśli powiem, że w ciągu ubiegłych trzech dni nie raz przypominały mi się różne cechy tego miłego zwierzęcia.

Bunt Południa

Konwencja Demokratyczna zakończyła się wyznaczeniem Trumana jako kandydata na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, i senatora Barkleya — na stanowisko wice-prezydenta. Ostatnie posiedzenie było wyjątkowo burzliwe w odróżnieniu od dotychczasowych niezwykle nudnych sesji, a także w odróżnieniu od Konwencji Republikańskiej, która wykazała całkowitą jednomyślność we wszystkich sprawach.

Gdy doszło do głosowania nad platformą wyborczą Partii Demokratycznej, delegaci z Północy zażądali wzmocnienia rozdziału o prawach obywatelskich. Konserwatywne południowe stany gwałtownie się sprzeciwiły. Głosy podzieliły się w stosunku 651½ na 582½ (na konwencjach demokratycznych niektórzy delegaci mają tylko po pół głosu). Przegłosowane stany południowe w większości podporządkowały się dyscyplinie partyjnej. Jednakże delegaci z Missisipi oraz połowa delegacji ze stanu Alabama opuścili salę Konwencji, wywołując burzę protestów pozostałych delegatów.

W tej chwili nie można jeszcze powiedzieć, jak to wszystko wpłynie na rozgrywkę wyborczą w południowych stanach, nie ulega jednak wątpliwości, że i tak małe szanse „Demokratów" na zwycięstwo jeszcze bardziej się zmniejszyły z powodu tego rozłamu w szeregach partyjnych.

Portret Roosevelta

Delegaci z wymienionych dwóch południowych stanów nie byli jedynymi nieobecnymi na Konwencji Demokratycznej.

Nieobecny był przede wszystkim wielki Roosevelt, który czterokrotnie prowadził Partię Demokratyczną do zwycięstwa. Co prawda nad prezydium wisiał olbrzymich wymiarów portret zmarłego Prezydenta, ale tuż obok umieszczono równej wielkości portret Trumana. Co prawda wszyscy prawie mówcy na Konwencji szczycili się osiągnięciami Rooseveltowskiego Nowego Ładu, ale nie potrafili oni wykazać łączności między Nowym Ładem Roosevelta, a doktryną Trumana.

W drugim dniu Konwencji odbyła się specjalna uroczystość ku czci Franklina Delano Roosevelta i wszystkich ofiar drugiej wojny światowej. W Konwencji wziął udział najstarszy syn Roosevelta James (nie mylić z Elliotem, który bawił w ubiegłym roku w Warszawie), James Roosevelt początkowo popierał kandydaturę gen. Eisenhovera i dopiero po ostatecznej rezygnacji generała wypowiedział się za Trumanem.

Jednakże ani portret Roosevelta ani piękne słowa ku jego czci nie mogły przekreślić faktu, że Roosevelta na Konwencji nie było i że Partia Demokratyczna daleko odeszła od jego ideałów.

Nieobecni byli także liczni współpracownicy i doradcy Roosevelta. Wymienię tylko kilka nazwisk, bardziej znanych u nas w Polsce. Nie było Hopkinsa, jednego z najbliższych przyjaciół zmarłego Prezydenta. Nie było przywódcy CIO Hillmana, który nawiązał kontakt między Rooseveltem a ruchem robotniczym. Nie było żony Roosevelta, Eleonory, która odmówiła Trumanowi kandydowania na stanowisko wiceprezydenta. Nie było Wallace'a, o którym jeszcze będzie mowa poniżej. Nie było Douglasa, Byrnesa, Rosenmana, Franfurtera, Morgenthaua, Ickesa i wielu wielu innych bliskich ludzi Roosevelta, którzy całkowicie odsunęli się od obecnego kierownictwa Partii Demokratycznej.

Gdzie związki zawodowe

Wspomniałem przed chwilą zmarłego przywódcę centrali związków zawodowych CIO Sidneya Hillmana, który zawsze brał czynny udział w Konwencjach Demokratycznych. Tak że w tym roku aparat partyjny „Demokratów" robił wielkie starania, by na Konwencji wygłosili przemówienia prezesi obu wielkich centrali zawodowych CIO i AFL, Murray i Green. Obaj jednak zdecydowanie odmówili. Truman zaprosił wobec tego do siebie Tobina, przewodniczącego największego w Stanach Zjednoczonych związku zawodowego pracowników transportowych, liczącego ponad milion członków. I ten odmówił przyjazdu na Konwencję.

Jedynym mówcą z ramienia ruchu zawodowego był na Konwencji Whitney, przewodniczący „niezależnego" związku pracowników kolejowych, który w swym przemówieniu zażądał przekreślenia ustawy Tafta-Hartleya. Przemówienie Whitneya było podwójnie komiczne.

Po pierwsze, właśnie związek Whitneya miał przed dwoma laty największy zatarg z Trumanem, gdy podczas strajku kolejarzy „demokratyczny" prezydent zarządził militaryzację kolei.

Po drugie, jakież ma znaczenie formalne uchwalenie przez Konwencję potępienia ustawy Tafta-Hartleya, gdy wiadomo, że w obu izbach Kongresu Stanów Zjednoczonych większość posłów i senatorów z ramienia Partii Demokratycznej głosowała w tej sprawie razem z większością republikańską za utrzymaniem ustawy, nie bacząc na veto prezydenta Trumana.

Przemalowane szyldy

Prawdziwi postępowcy z grupy „Nowego Ładu" odeszli z Partii Demokratycznej wraz z Wallacem. Dnia 23 lipca rozpoczyna się również w Filadelfii własna Konwencja Trzeciej Partii, która występuje jako rzecznik „prostego człowieka" przeciwko obu kapitalistycznym partiom amerykańskim.

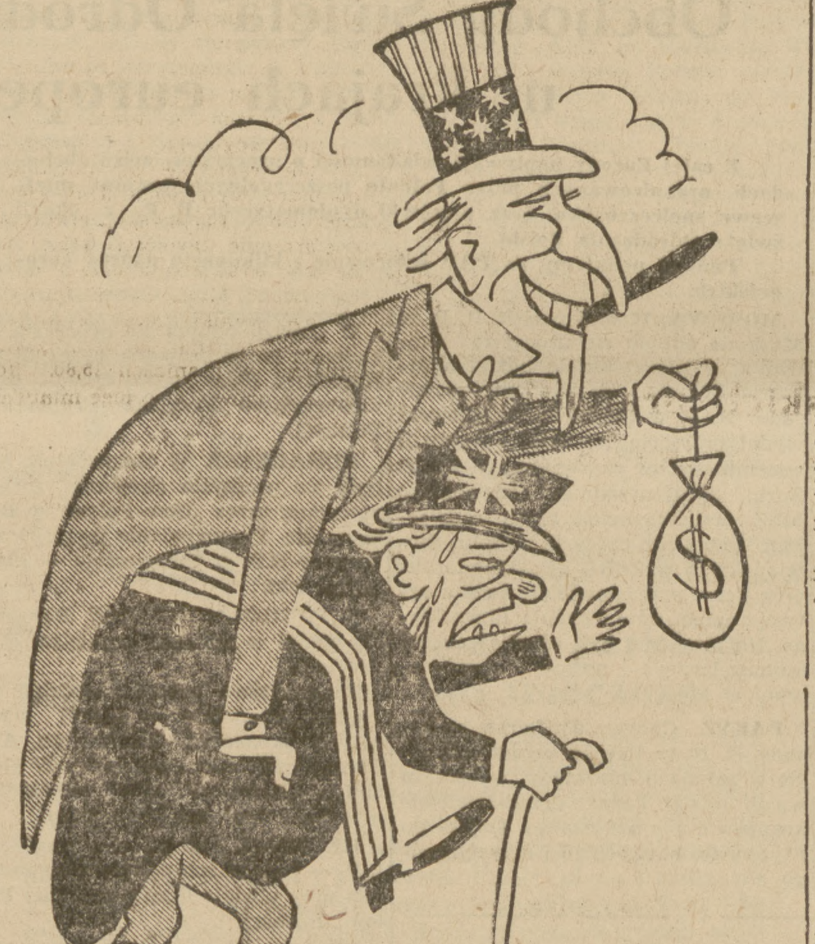
Nieliczni ludzie z „Nowego Ładu" pozostali na Konwencji Demokratycznej. Żałosną figurą był popularny ongiś senator Claude Pepper. W tym roku Pepper prowadził gwałtowną kampanię na rzecz gen. Eisenhowera i pomimo odmowy generała zorganizował w Filadelfii „kwaterę główną", popierającą kandydaturę Eisenhowera. W przede dniu otwarcia Konwencji generał wysłał jednak do Peppera depeszę, nie pozostawiającą żadnych wątpliwości co do jego odmowy.

Wówczas w pierwszym dniu Konwencji można było widzieć, jak współpracownicy Peppera w pośpiechu przemalowywali wielkie plakaty na jego kwaterze głównej, zamieniając wszędzie słowo Eisenhower słowem Pepper. Ambitny senator postanowił bowiem sam kandydować na stanowisko prezydenta. W ostatniej chwili uległ jednak perswazji aparatu partyjnego i wycofał się z tego zamiaru.

Jeśli porównać konwencje republikańską i demokratyczną na podstawie ich przebiegu, wynik będzie następujący. Aż do ostatniego posiedzenia „Demokraci" nie wykazali żadnej werwy ani wiary w zwycięstwo i byli całkowicie zdystansowani przez Republikanów. Podczas ostatniego posiedzenia nocnego, po nominacji Trumana, Konwencja Demokratyczna urządziła mu tak huczną i długotrwałą owację, że na chwilę wydawać się mogło, iż „Demokraci" mają jeszcze pewne szanse zwycięstwa. Lecz o wyniku wyborów nie decyduje przecież nawet najhuczniejsza owacja na sali konwencyjnej...

Według powszechnej opinii tu panującej podczas wyborów w listopadzie zwyciężą Republikanie. „Demokraci" przestają nawet być rzeczywistą opozycją wobec Partii Republikańskiej. Na ich miejscu staje Henry Wallace ze swoją Trzecią Partią. Będzie o niej mowa w następnej korespondencji.

Bratnia pomoc USA



Brytyjski Minister Handlu Wilson jest rozczarowany skutkami planu Marschalla

Rys. Jerzy Zaruba

Powstanie lipcowe w Paryżu

Wczoraj minęło sto lat od wybuchu Powstania Lipcowego w Paryżu (23 lipca 1848 r.), które zapisało się pamiętnymi zgłoskami w dziejach walk francuskiego i światowego proletariatu o wyzwolenie spod jarzma kapitalizmu. Analiza powstania paryskiego i jego klęski były przedmiotem zainteresowania i wnikliwych dociekań najwybitniejszych klasyków socjalizmu, ponieważ dni lipcowe były jednym z najbardziej pouczających i brzemiennych w skutki doświadczeń w historii międzynarodowego ruchu robotniczego. „BYŁA TO — pisał Karol Marx w „Walce klasowej we Francji" — PIERWSZA WIELKA BITWA MIĘDZY DWIEMA KLASAMI, NA KTÓRE DZIELI SIĘ WSPÓŁCZESNE SPOŁECZEŃSTWO... BYŁA TO WALKA O UTRZYMANIE LUB ZAGŁADĘ USTROJU BURŻUAZYJNEGO".

Celem powstania było zniesienie władztwa burżuazji i ustanowienie na jego miejsce władzy proletariatu. Proletariat francuski nie był jednak w owym czasie jeszcze przygotowany do ujęcia i ustabilizowania władzy. Nie posiadał jeszcze odpowiednio zorganizowanej i zahartowanej partii oraz przywódców zdolnych do pokierowania rewolucją. Jednym z największych błędów Powstania Lipcowego było to, że lud paryski chwycił za broń przedwcześnie, w chwili odpowiadającej bardziej burżuazji niż interesom proletariatu. „BURŻUAZJA — pisał Marx — ZMUSIŁA PROLETARIAT PARYSKI DO POWSTANIA LIPCOWEGO. OKOLICZNOŚĆ TA PRZESĄDZAŁA JUŻ JEGO KLĘSKĘ".

„Chleba lub ołowiu" — oto było hasło ludu paryskiego w odpowiedzi na ataki francuskiej reakcji. Robotnicy Paryża, którzy wznieśli barykady na ulicach stolicy, domagali się rozwiązania Zgromadzenia Narodowego, reprezentującego interesy burżuazji. Nie pożałowano im za to ołowiu. Rozpętała się wojna domowa, w której robotnicy bronili bohatersko swych praw. Minister wojny, Cavaignac, otrzymał dyktatorskie pełnomocnictwa i rozkaz krwawego zdławienia rewolucji. U schyłku dnia 25 lipca robotnicy zostali otoczeni zewsząd w swej głównej dzielnicy, na przedmieściu Saint Antoine, gdzie ujęto 26 lipca ostatnich walczących powstańców. W przeciągu kilku dni rozstrzelano bez sądu kilka tysięcy ludzi, przeszło 11.000 robotników zamknięto w więzieniach lub zesłano.

W taki sposób rozprawiła się burżuazja francuska ze swoim byłym sprzymierzeńcem, przy pomocy którego wywalczono w lutym burżuazyjną republikę. „Braterstwo — pisała „Nowa Gazeta Reńska" — trwało do tej chwili, dopóki interesy burżuazji zgadzały się z interesami proletariatu". Marx i Engels wykazali, że jeśli burżuazji potrzebne było w lutym wspólne wystąpienie z proletariatem przeciwko monarchii oraz pewne koncesje na rzecz socjalizmu, to obecnie nadeszła pora na drugą rozgrywkę w celu zlikwidowania tych koncesji. Dlatego też pisał Marx: „PRAWDZIWĄ KOLEBKĄ BURŻUAZYJNEJ REPUBLIKI, BYŁO NIE LUTOWE ZWYCIĘSTWO, LECZ LIPCOWA KLĘSKA".

Doświadczenia bohaterskiego Powstania Lipcowego uczą, że klasa robotnicza nie może prowadzić skutecznej walki przeciwko kapitalizmowi bez monolitowej partii, swej awangardy. Powstanie wykazało, że przyczyną klęski proletariatu był brak sojuszu z pracującym chłopstwem i drobną burżuazją w miastach. Powstanie Lipcowe, mimo swych błędów i porażki, jest jedną z najpiękniejszych kart w dziejach ruchu robotniczego, wydarzeniem o znaczeniu światowym, z którego rewolucyjny ruch robotniczy czerpał wiele nauk na przyszłość.

R. K.

Przed stu laty w Neue Rheinische Zeitung

Organ der Demokratie.

DN. 24 LIPCA 1848

Budapeszt, 14 lipca. Dzisiaj odbyło się posiedzenie parlamentu, na którym minister wojny miał odpowiedzieć na wczorajszą interpelację lewicy. Przed odpowiedzią ministra poproszono jednak publiczność na galerii, aby usunęła się na pół godzinki, również dziennikarze zostali grzecznie wyproszeni z sali, tak, że odpowiedź ministra pozostaje tajemnicą.

Pod koniec posiedzenia minister wojny otrzymał informacje, dostarczone przez sztafetę z Verszec, z której wynika, że Ilyryjczycy w Allgunie rozpoczęli formalną walkę z wojskami rządowymi.

Tylko tyle dowiedzieliśmy się na zakończenie posiedzenia, że na tajnym posiedzeniu ministerstwo wojny otrzymało votum ufności.

Konferencja Naddunajska

Tadeusz Rojek

Najpierw trochę historii. Pierwsza międzynarodowa umowa w sprawie Dunaju datuje się z r. 1856 i zawarta została podczas konferencji paryskiej, która zakończyła wojnę krymską. Powstała wtedy Europejska Komisja Dunaju (C. E. D:) złożona z Austro - Węgier, Niemiec, Francji, W. Brytanii, Włoch i Turcji. Siedzibą jej był Galac.

Państwa zachodnie, zawierając tę umowę, kierowały się dążeniem do rozbudowy swych interesów naddunajskich. Oczywista, że poza tą ekonomiczną fasadą kryły się względy polityczne. Chodziło mianowicie o wstrzymanie ekspansji austro-węgierskiej w kierunku południowego wschodu, jak również wymanewrowanie Rosji.

Początkowo Europejska Komisja Dunaju była utworzona tylko na dwa lata i miała być rzekomo zastąpiona przez nowy organ, w którym zasiadałyby rzeczywiście tylko państwa naddunajskie. Jednak wobec dużej ilości technicznych problemów, które trzeba było rozwiązać, Europejska Komisja Dunaju przekształciła się w stałe kolegium.

Po pierwszej wojnie światowej kompetencje Komisji zostały ograniczone. W komisji zasiadała tylko Francja, W. Brytania, Włochy i Rumunia. Taki układ sił w komisji dawał przewagę państwom nie-naddunajskim. Później do Komisji zostały przyjęte Niemcy. Związek Radziecki nie był w niej reprezentowany.

Poczynając od roku 1921 zaczęła pracować Międzynarodowa Komisja Dunajska (CID), która kontrolowała cały bieg rzeki, poczynając od Ulm. Po Anschlusie teren działalności Komisji zmniejszył się i sięgał tylko po Bratysławę.

Traktat w Trianon ustanawiał jeszcze jedną międzynarodową komisję, która zajmowała się sprawami rybołóstwa i nawigacji. Złożona z państw naddunajskich znajdowała się pod przewodnictwem delegata Rady Ligi Narodów.

26 października 1940 roku zarówno Europejska Komisja Dunajska (CED) jak i Międzynarodowa Komisja Dunajska (CID) uległy likwidacji, a na ich miejsce powołano do życia jedną organizację złożoną z państw naddunajskich i Włoch, której uprawnienia rozciągały się od Bratysławy do brzegów morza Czarnego.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej ukonstytuowanie się międzynarodowej kontroli Dunaju było tłumaczone rozpadem wielkiej monarchii Habsburgów, aczkolwiek komisje dunajskie w istocie rzeczy miały na celu penetrację gospodarczą basenu naddunajskiego przez zachodnio - europejskich kapitalistów. Po zakończeniu natomiast drugiej wojny światowej powstaje zagadnienie celowości utrzymywania międzynarodowej kontroli Dunaju. Na konferencji pokojowej w Paryżu w 1946 r. starły się w tej sprawie ze sobą dwie koncepcje na tle dyskusji o traktacie z Rumunią.

Jedna broniona przez delegację brytyjską, amerykańską i francuską dowodziła, że istnieje prawna i gospodarcza potrzeba utrzymania przy życiu CED i CID. Teza druga — radziecka — głosiła, że państwa naddunajskie powinny same ustanawiać na Dunaju nowy porządek rzeczy, co wynika z tytułu ich suwerenności.

Sytuacja jest jasna. Z jednej strony mocarstwa zachodnie występują w obronie swoich kapitałów zainwestowanych na obszarze, rządzonym obecnie przez nowe demokracje ludowe. Mocarstwa te pozbawione wpływów, które wywierały na rządy tych państw, pragnęłyby uratować choćby dostęp do Dunaju. Z drugiej strony zaś państwa, zrujnowane przez wojnę, pragnące gospodarować u siebie bez pomocy zagranicznego kapitału, obawiają się otworzenia drogi tym, którzy wzbogacili się na wojnie i raz przeniknąwszy do organizmu gospodarczego zagrażaliby tym organizmom. Właśnie dlatego min. Mołotow w swoim przemówieniu wygłoszonym na konferencji paryskiej oświadczył, iż nie może się zgodzić na pogwałcenie przez siły zewnętrzne praw narodów, zamieszkujących basen naddunajski.

Ostatecznie dnia 5 grudnia 1946 roku min. Mołotow podpisał w Nowym Jorku układ postanawiający, że jedna z klauzul traktatów pokojowych z b. satelitami Niemiec uwzględni zasadę wolności żeglugi. Ministrowie Bevin i Byrnes odstąpili ze swej strony od włączenia zasady kontroli międzynarodowej do tekstu traktatu.

Konferencja Czterech Mocarstw przy współudziale państw naddunajskich ma uregulować całe zagadnienie. Konferencja rozpocznie się 30 lipca w Belgradzie. Austria wystąpi na niej z głosem doradczym. Prócz Wielkich Mocarstw udział w niej wezmą: Ukraina, Bułgaria, Jugosławia, Węgry i Czechosłowacja.

Na porządku obrad znajdą się prawdopodobnie sprawy statutu ujścia Dunaju (analogia do CED) i samej rzeki (analogia do CID). Istnieje nadzieja, że tym razem problem Dunaju zostanie załatwiony zgodnie z interesami krajów naddunajskich.

PRZEGLĄD PRASY

Tygodnik „Świat i Polska" zamieszcza artykuł tow. Jareckiego p.t. „Farsa koblencka", w którym czytamy słuszne uwagi o reakcji opinii publicznej na koncepcję podziału Niemiec:

Państwo zachodnio-niemieckie od samego zarania powstaje w klimacie nieczystego sumienia i sumitowania się — jak przestępstwo. I tej atmosfery reakcyjni politycy niemieccy już nie będą w stanie wywietrzyć.

Ale jeśli przeciętny Niemiec o rodakach, sprzedających ojczyznę za miskę soczewicy dla zaspokojenia warczącego z głodu żołądka, mówi z niesmakiem i zażenowaniem, to nigdy nie przebaczy niemieckim współwinowajcom podziału Niemiec. A reakcyjonista niemiecki, mieszkający w strefie wschodniej w dodatku mówi z goryczą: więc zostawiają mnie tutaj na pożarcie!

Najsilniej jednak po obu stronach nowej granicy śródniemieckiej zareaguje robotnik niemiecki, który przecież w pierwszej linii będzie musiał zapłacić za Koblencję. Nie trudno mu zrozumieć, że w jego imieniu reakcyjni rodacy sprzedali jedność Niemiec wzamian za odcięcie niemieckich lewicowych czynników politycznych, za gwarancję unieszkodliwienia niemieckiego ruchu robotniczego w zachodnich strefach i za prawo udziału w eksploatacji niemieckiego świata pracy w takich rozmiarach, jakich wobec własnego proletariatu nawet nie stosowała szajka hitlerowska. Reakcjoniści i kapitaliści niemieccy przypominają chłopa z makabrycznej opowiastki, który ścigany przez wilki, w nadziei uratowania własnej osoby, rzuca im z sań najpierw psa, potem dziecko, a wreszcie żonę na pożarcie. Oni odcinają z lekkim sercem trzecią część własnego państwa i próbują ją rzucić na odczepne wschodnio - niemieckim demokratom — w nadziei, że uda im się uciec z resztą kraju.

Niemieckie podpisy pod protokółem koblenckim żadnego zagadnienia niemieckiego nie rozwiązały. Mają natomiast uświadamiające znaczenie — w pierwszym rzędzie dla niemieckiej klasy robotniczej, a w drugim i dla nas — gdyż unaoczniają, że fronty wewnętrzno-niemieckie nie będą przebiegały wzdłuż nakreślonej na mapie linii Łaby, lecz wpoprzek środkiem społeczeństwa niemieckiego.

Na sesji Rady Gosp.-Społecznej ONZ

GENEWA (PAP). — Na ostatniej plenarnej sesji Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ utworzono kilka komitetów technicznych, mających rozpatrzyć poszczególne punkty porządku dziennego.

W dyskusji nad przekazaniem poszczególnych spraw odnośnym komitetom brał udział ambasador Lange, który stwierdził, że Rada Gospodarczo - Społeczna winna na plenarnym posiedzeniu omówić ważniejsze sprawy zanim je przekaże do komitetów.

Delegacja radziecka poparła wniosek przedstawiciela Polski. Delegat radziecki Arutunian uwypuklił manewry niektórych delegacji, usiłujących ważne sprawy polityczne i ekonomiczne przekazać komitetom i tym sposobem wycofać je z dyskusji na plenarnym posiedzeniu. W wyniku długiej dyskusji udało się delegacjom krajów demokratycznych przekazać do rozpatrzenia na plenarnej sesji Rady szereg doniosłych spraw ekonomicznych i społecznych.

Zwyczajowa dymisja rządu fińskiego

HELSINKI. — Premier fiński Pekkala zgłosił na ręce prezydenta Republiki formalną dymisję całego rządu. Rząd ustąpił zgodnie z obowiązującymi zwyczajami w związku z ukonstytuowaniem się nowego sejmu.

Na pierwszym posiedzeniu nowowybranego sejmu odbyły się wybory przewodniczącego i dwu wiceprzewodniczących izby. Przewodniczącym wybrany został członek partii agrariuszy Kekkonen, pierwszym wiceprzewodniczącym socjal-demokrata Lumme, drugim wiceprzewodniczącym — członek demokratycznego związku narodu fińskiego Kujale.

Rozdźwięki anglo-amerykańskie w Niemczech Zachodnich

Amerykanie chcą wyprzeć Anglików z Zagłębia Ruhry

W ostatnim okresie wzmogły się rozdźwięki w sprawach polityki gospodarczej między amerykańskimi i angielskimi władzami w Bizonii. Rozdźwięki te nie pozostają oczywiście bez wpływu na sytuację ekonomiczną ludności niemieckiej, która nie wychodzi dobrze na serdecznych stosunkach przemysłowców niemieckich z rekinami amerykańskimi, ani na chaosie organizacyjnym, wywołanym sprzecznymi zarządzeniami Amerykanów i Anglików.

W przeciwieństwie do sytuacji w Bizonii, w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec zaznacza się stały rozwój gospodarki, która otrzymuje obecnie ramy organizacyjne w postaci opracowywanego planu dwuletniego.

LONDYN (PAP). W kołach politycznych podaje się, że między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią ujawniły się ostatnio poważne rozdźwięki na temat polityki gospodarczej w Bizonii. Koła brytyjskie zarzucają Amerykanom, że tworzą wraz z przemysłowcami niemieckimi wspólny front przeciwko Anglikom. Amerykanie dążą do przejęcia niemieckich zakładów hutniczych z pominięciem interesów brytyjskich.

„Times", poruszając powyższy temat, podaje, że Amerykanie nie dopuszczają do rozbiórki niemieckich hut stalowych, przeznaczonych na demontaż. Co więcej, Amerykanie pragną zapewnić wielkim zakładom hutniczym Bizonii prawo eksterytorialności, co oznacza w praktyce wyłączenie ciężkiego przemysłu Zagłębia Ruhry spod wpływów brytyjskich.

W Zagłębiu Ruhry przebywa obecnie delegacja amerykańskich trustów stalowych, która nawiązała kontakt z „Niemieckim Towarzystwem Handlowym", zrzeszającym przemysłowców niemieckich. Przemysłowcy amerykańscy omawiają ze swymi kolegami niemieckimi sprawę lokaty prywatnego kapitału amerykańskiego w fabrykach niemieckich.

Polityka amerykańska w Zagłębiu Ruhry powoduje stałe kurczenie się wpływów brytyjskich, co z kolei wywołuje niepokój w Londynie. Rząd brytyjski wstrzymuje się przed nadaniem tej sprawie rozgłosu.

Plan dwuletni w strefie radzieckiej

BERLIN. — Na specjalnym zebraniu niemieckiej komisji gospodarczej postanowiono przyjąć opracowany przez socjalistyczną partię jedności plan dwuletni jako podstawę gospodarki strefy radzieckiej. Komisja wypowiedziała się za zasięgnięciem opinii organizacji i instytucji naukowych oraz związków zawodowych odnośnie cyfr produkcji, które wymienia dwuletni plan gospodarczy.

Zaopatrzenie radzieckie dla całego Berlina

BERLIN (SAP). Jak donosi berlińska gazeta „Taegliche Rundschau", radziecki zarząd wojskowy w Berlinie zarządzi otwarcie 2.800 sklepów spożywczych, w których będą mogli się zaopatrywać konsumenci z zachodnich stref Berlina. Transporty żywności dla zaopatrywania całego Berlina są już w drodze.

Polemizując z twierdzeniem władz zachodnich, jakoby postanowienie władz radzieckich było jedynie posunięciem natury propagandowej, rzecznik radziecki oświadczył: „Nie jest zwyczajem rządu radzieckiego przedsiębrać jakiekolwiek kroki ze względów propagandowych. „Władze radzieckie nigdy nie obiecują tego, czego nie są w stanie wypełnić".

Związkowcy czechosłowaccy wdzięczni za wczasy nad Bałtykiem

Związkowcy czechosłowaccy, którzy spędzają wczasy nad polskim Bałtykiem w Juracie wysłali do przewodniczącego KCZZ tow. Kazimierza Witaszewskiego telegram, w którym dziękują za umożliwienie im spędzenia urlopu nad Bałtykiem.

„Podczas pobytu w Juracie — czytamy w telegramie — nawiązaliśmy przyjacielskie stosunki z polskimi związkowcami i chcielibyśmy, aby KCZZ przekazała całemu polskiemu ludowi pozdrowienia od ludowej demokracji czechosłowackiej i jej ludu pracującego. Jesteśmy gotowi pomóc Polsce przy budowie nowego przemysłu, który dopomoże naprawić szkody, wyrządzone przez okupanta w Polsce".

Wręczenie nagród im tow. Premiera

KRAKÓW. Dnia 23 bm. wojewoda krakowski tow. dr. Pasenkiewicz wręczył naukowcom i artystom Ziemi Krakowskiej nagrody im. tow. Premiera. Jak już donosiliśmy nagrody otrzymali: w dziedzinie naukowej prof. Akademii Górniczej Mięsowicz, literackiej — Broszkiewicz, plastycznej — Rzepiński i muzycznej — Wieczowicz.

Nagrody te, w wysokości 100 tys. zł każda, przyznawane będą dwa razy do roku 18 stycznia i 22 lipca.

Ponadto 24 zasłużonym pracownikom nauki, sztuki i literatury wojewoda tow. dr Pasenkiewicz wręczył wyróżnienia w wysokości 20 tys. zł każde.

Kongres techników polskich

Komisja Kongresowa Naczelnej Organizacji Technicznej odbyła zebranie, na którym omówiono sprawę zwołania jesienią 1949 r. trzeciego Kongresu Techników Polskich. Na Kongres ten przewidziane jest przybycie około 4 tys. gości zagranicznych.

Odbyło się również posiedzenie komisji zagranicznej NOT, na którym poruszono m. in. sprawę umowy między NOT i czechosłowacką organizacją techniczną SIA, odnośnie zacieśnienia współpracy świata technicznego Polski i Czechosłowacji. Równocześnie podjęto starania o zawarcie podobnych układów z Węgrami, Bułgarią i Rumunią.

PRASA ZAGRANICZNA

MIT „WOJNY BŁYSKAWICZNEJ"

Krzykliwa propaganda sensacyjnej prasy amerykańskiej, wychwalającej skuteczność bomby atomowej, jako instrumentu „wojny błyskawicznej" nie przesłania trzeźwych głosów fachowców wojskowych, którzy także w Stanach Zjednoczonych, zdają sobie sprawę, że pomysły „wojny błyskawicznej" są prymitywnym straszakiem.

Ostatnio wypowiedział się na ten temat na łamach „New York Times Magazine" znany amerykański komentator wojskowy Baldwin

„Wojna błyskawiczna pisze Baldwin — wojna prowadzona za naciśnięciem guzika, jest w chwili obecnej mitem. Nawet bomby atomowe przy obecnym stanie innych rodzajów broni nie mogą zapewnić ostatecznego zwycięstwa. Skutki wybuchu bomb atomowych są ograniczone. Bomby te mogą spowodować całkowite zniszczenie jedynie w obrębie 10 — 13 km. kw. i poważne szkody w dodatkowej strefie od 13 — 26 km. kw.

Jeśli zaś uwzględnić, że nie każda bomba atomowa trafi w cel, to trzeba przyznać, że dla bombardowania wielkich krajów, znajdujących się przy tym w znacznej odległości od napadającego, należało by użyć ogromnej liczby bomb.

Ponadto trzeba także brać w rachubę możliwości obrony przeciwlotniczej, które bezwątpienia wzrosną w wielkim stopniu w najbliższym czasie".

Baldwin wypowiada zdanie, że środki obrony przeciwlotniczej już nie długo staną się „straszliwie skuteczne", co utrudni bombardowanie za pomocą bomb atomowych. W konkluzji autor podkreśla że teorie błyskawicznego ataku, oparte na projektach wykorzystania bomb atomowych, w obecnych warunkach są bluffem i nie mogą być w żadnym razie brane pod uwagę.

ANGLIA A BLOK ZACHODNI

Dziennik radziecki „Trud", omawiając rolę bloku zachodniego jako ogniwa amerykańskiej polityki wojennej, zwraca uwagę na pesymistyczne nastroje, jakie budzi w W. Brytanii rosnący nacisk gospodarczy USA. Państwa zachodnie pisze „Trud" — nie pertraktują z USA jako równy z równym. Jest to związek, w którym wszystkie państwa zależą od USA.

Nic dziwnego, że w W. Brytanii panuje pesymistyczny nastrój. W. Brytania nie panuje na morzach, ani w powietrzu, nie jest już panią w swych koloniach. Nawet w Londyńskiej City, gdzie niegdyś gromadziły się bogactwa całego świata, decyduje o gospodarce brytyjskiej administrator amerykański.

Olimpijczycy polscy są w formie mimo uciążliwej i pechowej podróży

Zwiedzanie miasta i treningi wypełniły pierwsze dni w Londynie

Nasz specjalny wysłannik na Olimpiadę, Jerzy Jabrzemski, telefonuje z Londynu:

Pierwsza grupa polskich olimpijczyków, złożona z siedmiu zawodników, mimo dość męczącej i pechowej podróży, zdążyła już dojść do siebie. Z lotniska przewieziono naszych lekkoatletów do obozu wojskowego, który zamieniono na wioskę olimpijską. Zawodnicy rozpoczęli trening i są w dobrej formie.

Obok Polaków w obozie mieszkają dotychczas drużyny Południowej Afryki, Brazylii i Austrii, a w najbliższych dniach przybędą tu zawodnicy czescy, bułgarscy i portugalscy.

Kłopoty z paniami

Trochę kłopotów jest w tej chwili z naszymi paniami, które zgodnie z istniejącym zwyczajem, ulokowano oddzielnie. Brak im opieki ze strony kierownictwa, ponieważ z niewiadomych przyczyn nasz sztab składa się wyłącznie z mężczyzn. Początkowo Wajssówna, Nowakowa i Sinoradzka znalazły „anioła stróża" w osobie amerykańskiej Polki, Kozubskiej, która reprezentować będzie na Olimpiadzie USA. Kozubska, mówiąca doskonale po polsku, bardzo serdecznie zaopiekowała się swoimi polskimi koleżankami. Niestety, w dniu wczorajszym Polki przeniesiono do innego obozu, tak, że mimo przydzielenia tłumaczki, czują się cokolwiek osamotnione.

Mimo te kłopoty ekipa polska nastrojona jest optymistycznie. Warunki w obozach są bardzo dobre, a kuchnia angielska nie przedstawia się tak tragicznie, jak przypuszczano przed wyjazdem. Tym niemniej Gierutto i Łomowski oczekują na dostarczenie żywności, która płynie do nich wraz z kajakarzami na statku „Lech". Miarą dobrej formy mogą być wyniki, jakie uzyskuje Łomowski, rzucając na treningach regularnie w granicach 15,80. Boisko do treningów jest o pięć minut drogi od obozu.

Pierwsza grupa naszych olimpijczyków oczekuje niecierpliwie na przyjazd bokserów i szermierzy. Będą oni mieszkali w jeszcze lepszych warunkach, mając ring treningowy i plansze dosłownie pod nosem.

Korzystając z uprzejmości naszej ambasady w Londynie, zawodnicy zwiedzili miasto, a dziś wezmą udział w specjalnej zabawie ogrodowej, wydanej przez polsko-brytyjskie towarzystwo. Poza treningiem i rozrywkami, wiele czasu trzeba poświęcić na załatwianie rozlicznych formalności w urzędach komitetu organizacyjnego igrzysk.

Amerykanie zawiedli

Atmosfera Londynu nie jest atmosferą miasta, w którym za kilka dni mają się zacząć pierwsze po wojnie igrzyska olimpijskie. Na mieście rozlepiono co prawda plakaty z napisami „Witamy Olimpijczyków", ale przeciętny Anglik koncentruje swoje zainteresowanie sportowe raczej na narodowej grze w cricketa. Wiadomości z terenu olimpijskiego podawane są w skromnej formie na ostatnich stronach gazet.

Zawiedli turyści amerykańscy, na których Anglicy bardzo liczyli (właściwie na ich dewizy). Dowodem tego jest fakt, że jeszcze dziś można bez trudności kupić bilety wejścia po normalnej cenie.

Dla trudności żywnościowych W. Brytanii charakterystyczny jest fakt zorganizowania zbrojnego napadu na magazyny żywnościowe we wiosce olimpijskiej. Żywność zracjonowana w Wielkiej Brytanii posiada wysoką wartość na czarnym rynku, a magazyn we wiosce pełny jest tak pożądanych artykułów, jak owoce w puszkach, czekolada, masło, biała mąka itp.

Zanotujmy na koniec kilka ostatnich wyników, uzyskanych przez olimpijczyków. Amerykański pływak, Ford, osiągnął na 100 m stylem dowolnym 55,4 sekundy (rekord świata Francuza Jany wynosi 55,8) Inny Amerykanin, Moorco, skoczył o tyczce 4,37 m, co jest wynikiem o dwa centymetry lepszym od rekordu olimpijskiego. Włoch, Tossi, rzucił dyskiem 54,78 m, zaś Australijka, Strickland, przebiegła 80 m przez płotki w czasie 11,6 sek.

Delegacja polskich prawników wyjeżdża do Berna

WARSZAWA. W dniu 24 bm. wyjeżdża do Berna na sesję Międzynarodowej Komisji Prawa Karnego delegacja polska, w skład której wchodzi prezes Izby Karnej Sądu Najwyższego — prof. Emil Rappaport i prokurator NTN — dr Jerzy Sawicki.

Sesja komisji poświęcona będzie ostatecznemu rozstrzygnięciu wniosków Polski i Czechosłowacji w sprawie wyeliminowania z Komisji faszystowskiej Hiszpanii. W wypadku pozytywnego załatwienia wniosków elementy demokratyczne rozwiną prace Komisji w interesie współpracy międzynarodowej na rzecz pokoju i postępu. Dzięki wspaniałej bibliotece i archiwom, jakie zgromadziła Komisja w ciągu swego blisko 80-letniego istnienia, jest możliwość rozwinięcia szerokiej i owocnej pracy naukowej.

Rząd żydowski uważa pośrednictwo Bernadotte'a za niepożądane

RODOS (SAP). — Mediator ONZ, Bernadotte, oznajmił, że w sobotę uda się do Bejrutu, gdzie spotka się z przywódcami Ligi Arabskiej i ma zamiar omówić z nimi sprawę demilitaryzacji Jerozolimy.

Bernadotte podkreślił, że już zawiadomił państwa arabskie i rząd państwa Izrael, iż obserwatorzy, mający kontrolować rozejm, przybywają do Palestyny i sąsiadujących z Palestyną Krajów arabskich. Bernadottet prosił, aby obserwatorom obie strony udzieliły jak najdalej idącej pomocy.

Mosze Shertok, minister spraw zagranicznych Izraela, oświadczył, że rząd jego państwa udzieli wszelkiej pomocy obserwatorom podczas ich pobytu w Palestynie.

Na posiedzeniu Rady Stanu, premier państwa Izrael, ben Gurion, oświadczył, że Żydzi wolą nawiązać bezpośredni kontakt z sąsiednimi państwami arabskimi, bez pośrednictwa ONZ.

Premier oświadczył, że współpraca żydowsko - arabska uwolniłaby państwa arabskie od niewoli i eksploatacji ze strony mocarstw obcych, zapewniając jednocześnie trwały pokój w Palestynie.

Ben Gurion podkreślił, że rząd żydowski w dalszym ciągu podtrzymuje swe negatywne stanowisko wobec propozycji hr Bernadotte, uważając jego pośrednictwo za niepożądane.

Stan zdrowia Togliatti'ego

Dziennik „Unita" donosi, że stan zdrowia Togliattiego polepsza się w dalszym ciągu. Wstał on z łóżka i przeglądał dzienniki, siedząc w fotelu.

Dziennik „Avanti" donosi, że zdaniem lekarzy zdrowiu Togliattiego nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo.

W czwartek Togliatti przyjął prokuratora Aromatisi, który prowadzi śledztwo w sprawie zamachowca Pallante.

Koncert muzyki radzieckiej dla polskich górników

W ramach cyklu audycji radiowych „Europa polskim górnikom" odbędzie się na fali ogólno-polskiej w niedzielę dn. 25 bm. w godzinach od 19.50 do 20,20 koncert muzyki radzieckiej.

Audycja poprzedzona zostanie przemówieniem radcy ambasady radzieckiej p. Jakowlewa, który prześle polskim górnikom pozdrowienia w imieniu Radzieckiego Wszechzwiązkowego Komitetu Łączności z Zagranicą.

Ograniczenia w sprzedaży tłuszczów na okres prac przy żniwach

W okresie robót żniwnych nastąpiło normalne, przejściowe zmniejszenie podaży masła osełkowego do miast. Jednocześnie rzeźnicy w miastach obserwują zjawisko zwiększonego popytu na słoninę m. in. również ze strony ludności wiejskiej.

W związku z tą sytuacją Biuro Cen Ministerstwa Przemysłu i Handlu wydało polecenie wszystkim wojewódzkim komisjom cennikowym, by na swoich terenach spowodowały ograniczenie sprzedaży słoniny do 25 dkg. na osobę jednorazowo. Ograniczenie to dotyczy większości miast wojewódzkich i większych ośrodków przemysłowych.

Jednocześnie ze względu na dostateczną podaż mięsa wołowego rzeźnicy w większych miastach zostali zobowiązani do trzymania w sklepach odpowiedniej ilości tego gatunku mięsa aż do godz. 19. W ten sposób w okresie przejściowym trudności tłuszczowych zapewnione zostało zaopatrzenie ludności pracującej w mięso.

Według danych Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich, sklepy spółdzielcze i prywatne Warszawy otrzymują obecnie tak, jak zawsze po 7 i pół do 8 i pół tony masła dziennie.

Przejściowe zmniejszenie dopływu masła osełkowego do miast oraz ograniczenie sprzedaży słoniny wykorzystywane jest przez elementy spekulacyjne, które starają się wykupywać masło mleczarskie, rzucane na rynek przez spółdzielczość. Elementom tym idzie na rękę pewien odsetek gospodyń, które zaniepokojone przejściowymi trudnościami tłuszczowymi — nabywają za wszelką cenę masło, przetapiając je „na zapas". Jest to o tyle zbędne, że spółdzielczość mleczarska czyni normalne przygotowania i gromadzi zapasy świeżego masła na okres jesienno-zimowy.

Związki Zawodowe rozszerzają dotychczasowy zasięg pracy

W jednym z ostatnich numerów Dziennika Ustaw R.P. ukazało się rozporządzenie ministra Sprawiedliwości oraz ministra Pracy i Opieki Społecznej, w którym zostały szczegółowo unormowane uprawnienia i obowiązki przedstawicieli zw. zawodowych, których zadanie stanowi obrona praw pracowniczych do świadczeń przed okręgowymi sądami ubezpieczeń społecznych.

Rozporządzenie postanawia, że zadaniem przedstawiciela zw. zawodowego jest udzielanie członkom danego związku zawod. pomocy prawnej w zakresie ubezpieczeń społecznych, a w szczególności obrona i zastępstwo przed okręgowymi sądami ubezpieczeń społecznych, udzielanie porad prawnych i sporządzanie pism w tych sprawach.

Członkowie związków mają prawo zwrócić się do swego związku nie tylko o zastępstwo przed sądem, ale również o przygotowanie pism wymaganych przez procedurę sądową.

Z tego powodu Komisja Centralna Zw. Zawod. zorganizowała już kurs dla ławników sądów ubezpieczeń społecznych. W przygotowaniu są dalsze kursy tego typu.

27 bm proces braci Albertynów

W dniu 27 bm. przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpocznie się rozprawa przeciwko trzem członkom Zgromadzenia OO Albertynów: Marianowi Juszkowskiemu, Wacławowi Kałaniakowskiemu i Władysławowi Misiakowi, oskarżonych o wykonywanie czynów nierządnych na wychowankach zakładu, którzy znajdowali się pod ich opieką.

Na stronie

Do lubiących zakłady

Nie zakładaj się nigdy,
to rzec tylko chciałem.
Jeśli wiesz, toś filutem,
a nie wiesz — cymbałem.

BENEDYKT HERTZ.

ŻYCIE GOSPODARCZE

W ZESPOLE środków mających na celu podniesienie wydajności gospodarstw rolnych a zwłaszcza poprawę rentowności gospodarstw małych i średnich, ośrodki maszynowe odegrać mają poważną rolę. Związek Samopomocy Chłopskiej, wespół z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych opracował plan powiększenia liczby tych ośrodków w nadchodzącym roku gospodarczym.

Plan przewiduje zorganizowanie do lipca roku przyszłego 1.105 ośrodków maszynowych. Poza funkcją udostępnienia mało i średniorolnym chłopom dobrych narzędzi, ośrodki spełnią niewątpliwie pionierską rolę w szerzeniu nowoczesnych metod pracy na roli. (k.w.)

ROZPOCZYNAMY PRODUKCJĘ KABLI OKRĘTOWYCH

W fabryce „Kabel Polski" w Bydgoszczy bawiła komisja w składzie przedstawicieli Zjednoczenia Stoczni Polskich w Gdańsku, która zbadała urządzenia techniczne fabryki pod względem przydatności do produkcji wysokogatunkowych kabli okrętowych. Komisja stwierdziła wysoki poziom produkcji i urządzeń fabrycznych, które w zupełności nadają się do produkcji kabli okrętowych.

Produkcja tego rodzaju kabli, którą fabryka bydgoska podejmie w najbliższym czasie, pozwoli uniezależnić się od importu, dotychczas bowiem stocznie polskie instalowały na okrętach kable sprowadzane z zagranicy.

NARADA WYTWÓRCZA W ZAKŁADACH GIPSU W NOWYM LĄDZIE

W Zakładach Gipsu w Nowym Lądzie (pow. Lwówek, Dolny Śląsk) miała miejsce ostatnio narada wytwórcza, na której załoga jedynego zakładu w naszym kraju produkującego gips dentystyczny, formierski i sztukatorski, wezwała również jedyne w Polsce Zakłady Skalenia w Strzebłowie (pow. Wrocław) do podjęcia współzawodnictwa pracy. Współzawodnictwo między tymi zakładami rozpocznie się 1 sierpnia rb.

WYSTAWA PRZEMYSŁOWO-ROLNICZA W CZĘSTOCHOWIE

Prezydium Komitetu Wykonawczego Wystawy Przemysłowo-Rolniczej w Częstochowie na posiedzeniu jakie odbyło się w dniu 19 bm. w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Częstochowie ustaliło termin otwarcia Wystawy na dzień 7 sierpnia br.

Wystawa Częstochowska przeznaczona dla szerokich rzesz ludności wiejskiej poruszy problemy ogólnospołeczne oraz wychowawczo-dydaktyczne w dziedzinie rolnictwa jak również stanowić będzie propagandę handlu i przemysłu.

WZNOWIENIE REWINDYKACJI ZE STREF ANGLOSASKICH

Dzięki staraniom Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie i Polskich Misji Restytucyjnych w amerykańskiej i brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec, zostały wznowione w miesiącu lipcu br. transporty rewindykacyjne z pozostałym jeszcze mieniem polskim w zachodnich strefach Niemiec. Transporty z amerykańskiej i brytyjskiej strefy przechodzą przez Czechosłowację. W obecnej chwili w drodze znajduje się około 100 wagonów rewindykowanych maszyn i narzędzi.

Odpowiedzi Redakcji

Dwie Czytelniczki W. Dąbrowska i Z. Sowińska z W-wy. Redakcja ogłasza repertuar kin na podstawie nadsyłanych do nas specjalnych zawiadomień Filmu Polskiego. Podane przez tę instytucję godziny rozpoczęcia seansów są naszym zdaniem najbardziej miarodajne więc za błędne w tej sprawie informacje nie odpowiadamy. Z „czarnej listy" nic zatem nie będzie.

Wir - Si w Oliwie. Nie zamieścimy.

„Stały prenumerator", Warszawa. Zgodnie z wyjaśnieniem Ministerstwa Ziem Odzyskanych, Departament Administr. Publ., prostujemy naszą odpowiedź, dotyczącą opłat w urzędach stanu cywilnego.

We wszystkich urzędach stanu cywilnego taryfa opłat za czynności urzędowe jest jednolita, ściśle określona rozporządzeniem Ministrów Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych z dnia 23.III.1948 r. (Dz. U.R.P. nr 21, poz. 150).

Zgodnie z postanowieniem art. 4 prawa o aktach stanu cywilnego (Dz. U.R.P. z dnia 7.XI.1945 r. nr 48, poz. 272) — czynności urzędów stanu cywilnego należą do zadań administracji państwowej, wykonywanych przez gminy w zleconym zakresie działania.

Władze samorządu terytorialnego w tym przedmiocie nie mogą nic zmieniać

Nowe metody pracy „SP"

„Trzydniówki" junaków dają doskonałe rezultaty

KATOWICE. Prowadzona od 1 lipca przez brygady „Służby Polsce" akcja „trzydniówek" na terenie województwa śląsko - dąbrowskiego uwieńczona została poważnymi osiągnięciami. Ogółem na terenie 28 komend „S. P." powiatowych i miejskich, w akcji „trzydniówek" bierze udział 15 tys. junaków. W Tarnowskich Górach grupa 565 junaków wykopała 506 mtr. rowu odwadniającego oraz zasypała 280 m. sześć. rowu przeciwczołgowego. Junacy przepracowali tam 64.975 roboczogodzin. W pracach tych wyróżnił się junak Knapik Paweł, wykonując 300 proc. normy.

W gminie Repty pow. tarnogórski 28 junaków oczyściło 1.480 mtr. rowu przydrożnego i 14 przepustów wodnych. W powiecie gliwickim w pracach bierze udział 1.583 junaków. Osuszono tu za pomocą otwartych rowów 20 ha łąk, uregulowano i zabezpieczono 0,5 km głównych potoków odpływowych, dokonano konserwacji 5 km. rowów melioracyjnych i zasypano 300 m rowu przeciwczołgowego.

W powiecie cieszyńskim w akcji „trzydniówek" bierze udział 1.116 junaków. W Cieszynie grupa 217 junaków pracuje nad porządkowaniem parku miejskiego, budową wodociągu, naprawą boiska sportowego oraz pieleniem buraków w majątku państwowym.

W gminie Kończyce pow. Cieszyn 49 junaków pracuje przy zbiorze siana. Poza tym we wszystkich gminach pow. cieszyńskiego junacy biorą udział w akcji zwalczania stonki ziemniaczanej.

W Prudniku 168 junaków przekopało 269 m. sześć. ziemi, odbudowało 1090 m drogi oraz wywiozło 610 m sześć. piasku.

W powiecie i w mieście Raciborz w pracach bierze udział 2.314 junaków. Przepracowano tu 6.942 roboczodniówek, wywożąc 494 m. sześć. gruzu. Ponadto wydobyto z gruzów i oczyszczono 60 tys. szt. cegieł z rozbiórki, naprawiono 1.000 m drogi i zniwelowano 150 m sześć. gruntu.

W Rybniku 310 junaków pracuje nad odbudową pływalni, gimnazjum, stadionu sportowego i drogi gminnej. Poważne prace melioracyjne oraz roboty przy rozbiórce i budowie domów prowadzą junacy w Nysie, Strzelcach i Oleśnie.

4.200 ha ornej ziemi przybędzie na Pomorzu dzięki „SP"

BYDGOSZCZ. Po zakończeniu akcji żniwnej na Pomorzu, w której junacy „SP" biorą czynny udział, 12 pomorska brygada „Służby Polsce" jeszcze w roku bieżącym rozpocznie na terenie Bydgoszczy prace ziemne na cmentarzu bohaterów, przy budowie kąpieliska oraz przy różnych objektach budowlanych. Ponadto 12 brygada „S.P." zasypywać będzie na terenie województwa pomorskiego rowy przeciwczołgowe oraz zatrudniona będzie przy zalesianiu nieużytków, rozbiórce bunkrów poniemieckich, a przede wszystkim weźmie udział w elektryfikacji i radiofonizacji wsi pomorskiej. Podkreślić należy, że przez samo zasypanie rowów przeciwczołgowych województwu pomorskiemu przybędzie pod nowe plony ponad 4 tysiące ha ornej ziemi.

Rozwój akcji socjalnej w przemyśle energetycznym

Czynniki kierownicze energetyki na Dolnym Śląsku kładą ogromny nacisk na odpowiedni rozwój akcji socjalnej.

Zjednoczenie Energetyczne Okr. Dolnośląskiego rozporządza obecnie 5-ma domami wypoczynkowymi w najpiękniejszych uzdrowiskach dolnośląskich: Karpaczu, Kudowie-Zdroju, Matejkowicach i Bierutowicach. Domy te dysponują 150-ma miejscami, co daje możność spędzenia urlopu blisko 3.000 pracowników w ciągu roku.

Z kolonii letnich, zorganizowanych przez Wydział Socjalny Zjednoczenia Energetyki Okręgu Dolnośląskiego korzystało w roku ub. 200 dzieci w 2-ch turnusach.

W większości dyrekcji i elektrowni Zjednoczenia zorganizowano ostatnio stałą opiekę i pomoc lekarską w postaci t.zw. lekarzy przemysłowych.

Prawdziwym sukcesem Wydziału Socjalnego Zjednoczenia Energetyki Okręgu Dolnośląskiego było uruchomienie w jesieni ub. roku pierwszego prewentorium dla dzieci w Karpaczu. W prewentorium tym znajduje się obecnie na wczasach letnich ok. 100 dzieci pracowników Zjednoczenia.

WIEŚCI Z KRAJU

INWALIDZI OTRZYMAJĄ MOŻNOŚĆ PRACY

GDAŃSK. We wrześniu br. w Lęborku zostanie oddany do użytku wielki zakład szkolenia inwalidów wojennych, posiadający około 1.100 miejsc. W zakładzie tym kształcić się będą inwalidzi w kilku zawodach.

„SŁUŻBA POLSCE" SZKOLI MARYNARZY I LOTNIKÓW

SZCZECIN. Powszechna organizacja „SP" chcąc udostępnić jak najszerszym masom młodzieży dostęp do szkół morskich i lotniczych, zorganizowała szereg ośrodków żeglarskich i szkolenia szybowcowego. Na terenie Pomorza Szczecińskiego zorganizowano m.in. ośrodek żeglarski w Ustce, Szczecinie i Międzyzdrojach, w stadium zaś organizacji znajduje się ośrodek żeglarski w Słupsku. Szkoła szybowcowa prowadzi już ćwiczenia w Nowym Młynie, powiat Sławno.

NA POMORZU ZACHODNIM ŻNIWA W PEŁNI

SZCZECIN. Od paru dni we wszystkich powiatach woj. szczecińskiego trwa akcja żniwna. W niektórych gminach powiatu starogardzkiego 70% żyta jest zżęte. Rolnicy przy żniwach posługują się przeważnie żniwiarkami, mniej widzi się wiązałek, a już prawie całkowicie nie używa się sierpów zabużańskich.

GÓRNICY POLSCY Z FRANCJI BAWIĄ NA ŚLĄSKU

KATOWICE. Wycieczka górników polskich z Francji, która przybyła przed paroma dniami do Warszawy, udała się na Dolny Śląsk. Górnicy z Francji zwiedzą także kopalnie na Górnym Śląsku, gdzie zapoznają się oni z nowymi sposobami pracy w górnictwie polskim. W czasie swego pobytu w kraju, górnicy odwiedzą również kolonie letnie, na których przebywają dzieci górników i robotników polskich z Francji.

BUDOWA NOWEJ SZKOŁY W GDYNI

GDYNIA. Gdynia uczciła Święto Narodowe budową szkoły - pomnika na przedmieściu Grabówek, która będzie jednym z najwspanialszych gmachów szkolnych i zostanie wyposażona we wszystkie nowoczesne urządzenia i pomoce naukowe.

WYCIECZKA CZESKICH PRZODOWNIKÓW PRACY NA WYBRZEŻU

GDAŃSK. Na Wybrzeże przybyła grupa 150 czeskich przodowników pracy. Goście zwiedzili miasta: Gdańsk, Gdynia, Sopot i porty. Praca w portach zainteresowała Czechów do tego stopnia, że bardzo dużo wyraziło chęć pozostania na Wybrzeżu, aby pracować w portach.

WROCŁAW ODBUDOWAŁ JUŻ 9920 DOMÓW

WROCŁAW. Bilans trzechletniej odbudowy Wrocławia jest imponująco wysoki. W społecznej akcji odgruzowania brało udział 40 tys. obywateli Wrocławia, którzy usunęli około 86 tys. m sześć. gruzu.

Dotychczas odbudowano we Wrocławiu 2.420 budynków, a wyremontowano 7.500. Oznacza to, że zostało oddane do użytku m.in. 182.320 izb mieszkalnych, 3.840 izb szkolnych, 2.420 izb biurowych. Naprawiono 209 km nawierzchni ulic i 147 km chodników, uporządkowano 136 ha zniszczonych zieleńców, na których zasadzono ok. 20 tys. drzewek i krzewów.

PREWENTORIUM GÓRNICZE W SZCZAWNICY

KATOWICE. Zarząd Główny ZZG przystąpił do zorganizowania w Szczawnicy prewentorium dla górników chorych na choroby dróg oddechowych i pylicę. Prewentorium obliczone jest na 60 miejsc.

KOSTIUMERIA ZW. ZAW. GÓRNIKÓW

Centralny Związek Zawodowy Górników przystąpił do organizowania centralnej kostiumerii, której zadaniem będzie zaopatrywanie zespołów artystycznych w kostiumy ludowe. Kostiumeria ta wypożyczać będzie kostiumy górniczym zespołom teatralnym i tanecznym, ułatwiając im w ten sposób pracę przy organizowaniu występów, zwłaszcza w ośrodkach wiejskich.

Chór kaszubski wystąpi na WZO

GDAŃSK. Znany chór kaszubski z Kościerzyny, należący do najlepszych zespołów w Polsce, wystąpi dn. 25 lipca na Wystawie Z. O. we Wrocławiu, skąd pieśni jego będą transmitowane przez Polskie Radio. Chór liczy 60 śpiewaków pod dyrekcją znanego muzyka — Ludomira Szopińskiego.

Surowica przeciwróżycowa w aptekach na prowincji

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. zwolniło z reglamentacji 2 tys. litrów surowicy przeciwróżycowej do sprzedaży w prowincjonalnych aptekach na okres letni. Ma to na celu umożliwienie drobnym rolnikom zaopatrzenia się w surowicę w okresie największego nasilenia w kraju różycy u świń. Jedna osoba ma prawo nabyć 100 cm^3 surowicy w zakładach Biologiczno-Farmaceutycznych w Drwalewie, pow. Grójec.

Nowa organizacja szkolnictwa rolniczego

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. ustaliło w porozumieniu z Min. Oświaty nową organizację szkolnictwa rolniczego na rok szkolny 1948/49. Szkolnictwo rolnicze podzielone będzie na trzy typy szkół: 1) powszechną oświatę rolniczą, 2) licea rolnicze, 3) kursy rolnicze.

Absolwenci szkół powszechnej oświaty rolniczej będą mieli prawo wstępu do liceów rolniczych. Licea rolnicze będą miały charakter specjalizujący kandydata do pracy zawodowej. Kursy zaś rolnicze będą powoływane w zależności od aktualnych potrzeb rolnictwa.

Milionowa tona cementu

W dniu 18 lipca br. Państwowy Przemysł Mineralny wyprodukował milionową w roku bieżącym tonę cementu, co stanowi 58% maksymalnej rocznej produkcji przedwojennej.

Naczelny Dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Mineralnego ob. inż. Bartoszewicz złożył o tym meldunek Ministrowi Przemysłu i Handlu.

ŻYCIE PARTII

ZEBRANIA

DZIELNICA WOLA

W dniu 24 bm. o godz. 18 odbędą się zebrania wyborcze kół PPS przy MZK i przy Gazowni.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Sekretariat Dzielnicy PPS Śródmieście zawiadamia, że zebranie Kół terenowych i członków luźnych z referatem tow. Strojnowskiego na temat „Zjednoczenie klasy robotniczej na tle sytuacji międzynarodowej" odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 18,30 w sali konferencyjnej Dzielnicy, przy ul. Mokotowskiej 51/53.

DZIELNICA MOKOTÓW

W dniu 24 bm. o godz. 13 odbędzie się zebranie wyborcze koła PPS przy Dep. Handlu Wewnętrznego M. P. i Handlu.

Nowy numer „Przeglądu Socjalistycznego"

Ukazał się już numer 6 „Przeglądu Socjalistycznego" o następującej treści:

Lewica socjalistyczna w walce o jedność, postęp i pokój.

O. L. Po międzynarodowej konferencji socjalistycznej w Warszawie.

O. Lange — Przez demokrację ludową do socjalizmu.

L. Basso — O jedność klasy robotniczej.

P. Stibbe — Zadania francuskiej klasy robotniczej.

S. Jacobsson — Słuszna droga.

S. Arski — Założenia ideologiczne zjednoczonej partii.

H. Jabłoński — Wielkie błędy wielkiego trybuna.

J. Mulak — Z dziejów myśli programowej PPS.

M. Rybicki — Samorząd terytorialny Polski Ludowej na nowych drogach.

A. Kaduszkiewicz — Plan Marshalla a Niemcy Zachodnie.

Kartki z historii socjalizmu

St. Krygierowa — Stosunek SPD do PPS zaboru pruskiego.

W. Rudnicki — Bruno Buezzi.

Na horyzoncie

W Polsce — W ZSRR — W Europie — Za morzami.

Idee — Myśli — Zagadnienia

K. Sokołowski — Problemy rolnicze.

M. Anhalt — Granice kapitalistycznej techniki wytwarzania.

M. Elczewski — O aktywizację Partii na odcinku gospodarczym.

K. Wojciechowski — Działalność kulturalno - oświatowa wśród dorosłych.

Z życia Partii.

Notatnik referenta.

Cena numeru zł. 40.—

PAŃSTWOWY INSTYTUT GEOLOGICZNY
w Warszawie, ul. Rakowiecka 4
ogłasza

PRZETARG

na sprzedaż bloków granitu czerwonego, formatyzowanego

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Bloki granitowe" składać należy w Kancelarii do godz. 12-ej dnia 5 sierpnia br., gdzie o godz. 12,30 nastąpi otwarcie ofert.

Do oferty należy dołączyć odpis świadectwa przemysłowego i list gwarancyjny, lub kwit ze złożonego wadium w wysokości 2 proc. oferowanej sumy. Oferty mogą być częściowe.

Państwowy Instytut Geologiczny zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu bez podania powodu i płacenia jakichkolwiek odszkodowań z tego tytułu. 5853

KOMUNIKAT

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej podaje do wiadomości, że w Państwowych Zakładach Szkolnych dla inwalidów wojennych dysponować będzie w nowym roku szkolnym (1948/49) pewną ilością wolnych miejsc w następujących działach szkolenia:

OGRODNICZYM
CZAPNICZYM
KRAWIECKIM
SZEWSKIM
CHOLEWKARSKIM
GALANTERII SKÓRZANEJ
ŚLUSARSKO - MECHANICZNYM
AUTO - MECHANICZNYM
KREŚLARSKIM
ZEGARMISTRZOWSKIM
MECHANIKI PRECYZYJNEJ

O przyjęcie do Zakładów mogą się ubiegać (mężczyźni)

a) inwalidzi wojenni i wojskowi,
b) inwalidzi pracy i cywilni.

Wszyscy szkolący się w Zakładach otrzymują bezpłatnie:

a) zakwaterowanie,
b) utrzymanie,
c) naukę zawodu,
d) dokształcenie ogólne w zakresie 7 klas szkoły powszechnej — zaawansowani w zakresie gimnazjum,
e) opiekę lekarską.

Rodziny inwalidów wojennych szkolących się w Zakładach mogą otrzymywać, w zależności od warunków materialnych, pomoc ze Związku Inwalidów Wojennych R. P.

W Państwowych Zakładach Szkolnych dla inwalidów wojennych zorganizowane jest życie kulturalno - świetlicowe (teatr, kino, radio, czytelnia pism, biblioteka fachowa i beletrystyczna, gry itp.) a także w ramach wychowania fizycznego — ćwiczenia i gry sportowe.

W czasie dwuletniego szkolenia przewidziane są ferie świąteczne i letnie w podobny sposób jak to ma miejsce w szkołach zawodowych.

Po skończonym okresie szkolenia i pomyślnie złożonym egzaminie uczeń otrzymuje uprawnienia czeladnicze.

Bliższych danych odnośnie warunków przyjęcia i właściwego składania podań udzielają:

a) inwalidom woj. — Koła Związku Inwalidów Woj.
b) inwalidom cywilnym i pracy — Powiatowe Referaty Opieki Społecznej.

Termin składania podań o przyjęcie na szkolenie — 1 sierpnia 1948 r.

Podania będą rozpatrywane przez Komisję, w skład której w zależności od rozpatrywanej grupy inwalidów (woj., cyw., pracy) wejdą przedstawiciele Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych R. P. lub Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i tylko ci inwalidzi będą przyjęci, których wymieniona Komisja zakwalifikuje do szkolenia. 5592

OGŁOSZENIE

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie poszukuje lekarzy, zwłaszcza posiadających własne mieszkania, nadające się do przyjęć ubezpieczonych na terenie miasta Warszawy i okolic zamiejskich w powiatach: warszawskim, garwolińskim, grójeckim, mińsko - mazowieckim i radzymińskim. Uposażenie zasadnicze przy pełnym etacie tj. za 5½ godz. pracy dziennie wynosi zł. 13.200 mies., dodatek stołeczny zł. 2.000 mies. dodatek za wysługę lat w zależności od lat pracy: 10% zasadniczego uposażenia za każde 3-lecie przepracowane w zbiorowej służbie zdrowia, zwrot za używanie własnego gabinetu po zł. 800 mies. za 1 godzinę etatową i ekwiwalent za pom. pielęgniarską po 1000 zł. mies. za 1 godz. etatową.

5852

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji m. st. Warszawy zawiadamia, że termin składania ofert do przetargu nieograniczonego na wykonanie aparatów regulujących przepływ wody w filtrach powolnych został przedłużony.

Informacje i materiały przetargowe można otrzymać w Biurze Dyrekcji przy ul. Starynkiewicza 5 w Warszawie, pokój Nr. 114 w godz. od 9-ej do 12-ej.

Oferty należy składać w tymże pokoju do skrzynki ofertowej do godziny 10-ej dnia 9 sierpnia 1948 r.

Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 11-ej 5854

Naszym zdaniem

Warszawa — labirynt

Ostatnio ukazał się podobno w sprzedaży mały przewodnik po Warszawie pt. „Jeden dzień w stolicy". Piszemy podobno, gdyż trudno jest go dostać. Prawdopodobnie nakład został już wyczerpany.

Na marginesie tego maleńkiego wydarzenia chcielibyśmy przypomnieć o sprawie — wg nas — dość zasadniczej: o „rozszyfrowaniu" naszego grodu, czyli o ułatwieniu jego mieszkańcowi a tym bardziej przybyszowi z zewnątrz poruszania się po mieście.

Rozumiemy że zaniedbania w tej dziedzinie tłumaczyć można ważniejszymi zadaniami, jakie stały dotychczas przed władzami miejskimi. Okres jednak pierwszych, gruntownych porządków w mieście już się skończył i byłoby dobrze pomyśleć z kolei o tym, żeby teraz po nim nie błądzić.

Chodzi o rzeczy konkretne. O tablice z nazwami ulic. O numery domów. O spisy lokatorów, zamieszkujących dany gmach. Są to sprawy drobne, ale utrudniają i zatruwają codzienne życie poruszającym się po mieście ludziom.

Albo: czy naprawdę tak kosztowną inwestycją jest umieszczenie na dworcach (czy na jednym choćby dworcu) dużej tablicy z wyraźnym planem miasta wraz z wykazem adresów hoteli, ważniejszych instytucji i ośrodków kultury? Uruchomienie specjalnych kiosków (czy kiosku), które byłyby ośrodkami szerszej informacji nie jest też, przy dobrych chęciach, przedsięwzięciem nie do zrealizowania.

Warszawa jest przecież ośrodkiem dyspozycji we wszystkich dziedzinach życia państwowego. Jest centralą dziesiątków tysięcy spraw setek tysięcy ludzi... i niestety jest ciągle labiryntem, po którym ci ludzie błądzą.

Najwyższy — wg nas — czas rozpocząć rozbiórkę tego labiryntu. Zyskają na tym nie tylko ludzie — ale i miasto, które stanie się wówczas bardziej dostępne, łatwiejsze do poznania.

Pracownicy P. L. L. „Lot" tworzą szkołę międzypartyjną

„Lot" jest instytucją o bardzo rozgałęzionym zasięgu działania, zatrudniającą wielu robotników i specjalistów z różnych dziedzin.

Lotowcy jednak potrafili sobie zorganizować pracę i życie społeczne prawie wzorowo. Oto co mówią na ten temat „skrzydlaci towarzysze".

— Jak przedstawiają się wasze osiągnięcia? — pytamy tow. Wereszczyńskiego, sekretarza koła PPS przy P. L. L. „Lot",

— Nasze osiągnięcia — to przede wszystkim dokładność i sumienność w pracy. Najlepszym dowodem na to jest brak wypadków lotniczych na terenie Polski. Z zachodu Europy dochodzą co pewien czas wieści o wielkich katastrofach, tymczasem u nas w okresie powojennej pracy „Lotu" nie zdarzył się żaden wypadek. Oswoiliśmy nawet osławione Dakoty — śmieje się nasz rozmówca.

Co do współzawodnictwa pracy — to przoduje ten, kto dobrze i precyzyjnie wykona swą robotę. Każdy z lotowców musi być wysoko kwalifikowanym pracownikiem, zarówno mechanik, jak radiotelegrafista czy meteorolog.

— Jak zorganizowana jest praca społeczno - oświatowa na terenie zakładów Lotu?

— W porcie na Okęciu mamy świetlicę i czytelnie na użytek pracowników. Prócz tego kończymy kompletować bibliotekę.

— Rozwija się także życie partyjne. Obecnie mamy już dwudziestokrotnie więcej towarzyszy niż w początkowym okresie działalności naszego koła. Robota rozrosła się teraz znacznie i powstała konieczność założenia kół terenowych grupujących towarzyszy według specjalności fachowych. W ten sposób powstało 7 kół terenowych: dyrekcyjne, techniczno-ruchowe, straży ochrony portu, personelu latającego, administracji portów, startu i parku oraz trakcji przyziemnej.

Obecnie otwieramy szkołę międzypartyjną PPR i PPS na Okęciu do której delegowanych będzie po 50 towarzyszy z każdej partii kończy tow. Wereszczyński. (jf)

Dwa nowe gmachy szkolne będą odbudowane w jesieni

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane prowadzi prace przy odbudowie dwóch szkół. Koszty odbudowy wyniosą około 57 milionów złotych. Oba budynki mają być oddane do użytku z początkiem roku szkolnego.

Dwupiętrowy budynek, przy ulicy Spokojnej 18 posiada czterdzieści pomieszczeń. Przeznaczony on jest dla zawodowej szkoły fototechnicznej, do której będzie uczęszczało ponad 800 słuchaczy, liceum zegarmistrzowskiego i radiotechnicznego oraz publicznej średniej szkoły zawodowej. Istnieją trudności w przeprowadzaniu odbudowy, ze względu na „dzikich" lokatorów, zajmujących drugie piętro. Obecnie Wydział Kwaterunkowy przydzielił tym lokatorom mieszkania pod Warszawą, oraz w drewnianym budynku przy ulicy Chodkiewicza.

MPRB prowadzi także odbudowę budynku szkoły podstawowej przy ulicy Kolektorskiej. Dwupiętrowy ten budynek odbudowany zostanie kosztem ok. 32 milionów złotych. Do 14 odremontowanych izb przeniesione będą dwie szkoły podstawowe z gmachów prywatnych. Budynek pomieści około 700 uczniów.

Ugłoszenie przetargowe

Główny Instytut Mechaniki w Warszawie ul. Duchnicka 3, ogłasza przetarg otwarty na wykonanie instalacji centralnego ogrzewania w bubynku biurowym I. T. U. na terenie Ośrodka Doświadczalnego w Zielonce.

Ślepe kosztorysy otrzymać można w Wydziale Zaopatrzenia pok. Nr. 5 w cenie zł. 250.— w godzinach od 10 — 12-ej.

Termin składania ofert w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na instalację centralnego ogrzewania w Ośrodku Doświadczalnym w Zielonce", do dnia 30. VII. 48 r.

Oferenci powinni złożyć wadium w wysokości 1 proc. od sumy oferowanej.

Otwarcie ofert nastąpi dn. 4. VIII. 48 r. o godz. 10-ej.

Główny Instytut Mechaniki zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, niezależnie od oferowanej sumy, względnie unieważnienie przetargu bez podania powodów. 5361

ZARZĄD MIEJSKI W GRUDZIĄDZU

ogłasza konkurs na stanowisko **DYREKTORA** (intendenta) teatru miejskiego. Pierwszeństwo będą mieli fachowcy, którzy mogliby pokierować zespołami świetlicowymi.

Warunki do omówienia — **Mieszkanie zapewnione**

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie:

a) robót blacharsko - dekarskich w Warszawie przy ul. Ratuszowej 7/9,

b) ogrodzenia żelaznego, chodnika oraz wycieraczek przed gmachem przy ul. Ratuszowej 11 w Warszawie.

Przetarg rozpocznie się w dniu 2 sierpnia 1948 r. dla punktu „a" o godz. 10-ej dla punktu „b" o godz. 10,30 w Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Warszawie, przy ul. Św. Barbary 2.

Do tego terminu dopuszczalne jest składanie ofert pisemnych na wydanych przez Dyrekcję formularzach ofertowych w zapieczętowanych kopertach opatrzonych napisem:

dla punktu a) „Oferta na wykonanie robót blacharsko - dekarskich w Warszawie przy ul. Ratuszowej 7/9"

„ „ b) „Oferta na wykonanie ogrodzenia żelaznego, chodnika oraz wycieraczek przed gmachem przy ul. Ratuszowej 11 w Warszawie"

do skrzynki ofertowej Dyrekcji Okr. P. i T. w Warszawie, ul. św. Barbary 2, umieszczonej na I-szym piętrze.

Bliższe informacje oraz ślepe kosztorysy otrzymać można w Dyrekcji Okr. Poczt i Telegrafów w Warszawie, Oddział Budowlany, III-cie piętro, pokój Nr. 24 w godz. od 9-ej do 13-ej, prócz dni świątecznych.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru z przetargu oferenta, bez względu na cenę, oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku. 5855

Lepiej mieszkać pod Warszawą niż koczować w ruinach

Pierwsze przekwaterowania odbyły się spokojnie i szybko

Wczoraj odbyły się pierwsze przekwaterowania mieszkańców zagrożonych domów do osiedli podmiejskich — Rembertowa i Legionowa. Przy przekwaterowaniach asystowali wicewojewoda warszawski — tow. Rot i szef Resortu Mieszkaniowego stolicy — tow. Prus. Przesiedlonych zostało ponad 60 osób. Następna seria przeprowadzek odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Dom przy ul. Wspólnej 79. Ponure rumowisko cegieł, pocięte groźnymi rysami resztki ścian. Otwory okienne zieją pustką. Wprost nie chce się wierzyć, że ktoś tu może mieszkać. A jednak mieszkają. W mrocznych piwnicach, w ciasnych klitkach na piętrze, gdzie podłoga ugina się pod nogami, a napęczniałe od wilgoci sufity w każdej chwili grożą zawaleniem. Na dwa samochody Z. M. mieszkańcy wynoszą swój dobytek. Niewiele tego jest. Polowe żelazne łóżka... jakieś przedwieczne odrapane szafy, koślawe nieheblowane stoły. Zabierają, nawet drzwi, szyby i ramy okienne. Wszystko odbywa się spokojnie, bez awantur i krzyków. Mieszkańcy domu przy ul. Wspólnej 79 niedawno jeszcze „za nic" nie chcieli wyjeżdżać, stawili nawet czynny opór, teraz zrozumieli, że na zamianie tylko skorzystają. W Rembertowie czekają na nich wygodne mieszkania. Na razie zostaną przekwaterowane tylko 4 rodziny, dalsze cztery otrzymają mieszkania w przyszłym tygodniu.

Na Siennej

Od frontu dom wygląda dość solidnie. Nie widać wcale, żeby był zniszczony. Wchodzimy do sieni. I tu okazuje się, że front budynku jest właściwie rodzajem dekoracji teatralnej. Mury zewnętrzne nie łączą się prawie z dalszymi kondygnacjami budynku. W ścianach potężne wyrwy. Dachu nie ma, schody w znacznej części zniszczone.

Lokatorzy bez oporu wynoszą meble i ładują je na samochody. Z tego domu 4 rodziny zostaną przekwaterowane do Legionowa. Słychać również narzekania, ale raczej „dla zasady", niż z przekonania. Jakiś lokator tłumaczy urzędnikowi Resortu Mieszkaniowego. — Panie, ja mam dziecko. Co mam z nim zrobić? Czy mam je zabić?! — Zaglądamy do mieszkania patetycznego obywatela. — Ciemna, duszna nora. Ze ścian leje się wilgoć. Nie możemy zrozumieć o co się właściwie rozchodzi.

Dziecko jest blade i anemiczne. Nie trzeba wcale lekarza, żeby stwierdzić, że potrzeba mu właśnie słońca i powietrza. W tych warunkach nie może się zdrowo wychować, w dodatku w każdej chwili grozi mu śmierć pod gruzami. Ojcu nie chodzi jednak tyle o dziecko, ile o... pieniądze. Niektórzy lokatorzy spodziewali się grubszych odszkodowań za swe zrujnowane mieszkania i to jedynie było powodem uporczywego trzymania się ruin. Rachuby te zawiodły.

Nie ruszymy się

Na Ząbkowskiej awantura. „Kumoszki" z całego domu zebrały się na podwórku i dyskutują zaciekle. Nie pojedziemy! Gdzie, do Legionowa? Nie ma mowy!

Lokatorzy z domu przy ul. Ząbkowskiej 35 przed dwoma dniami już się zdecydowali na przekwaterowanie. Teraz znowu wysuwają nowe pretensje i nie chcą się ruszyć z Warszawy. Jedna z lokatorek w międzyczasie odpowiednio „urobiła" opinię, obiecując naiwnym wyjednanie dużych odszkodowań i mieszkań w Warszawie. Wicewojewoda warszawski tow. Rot i Szef Resortu Mieszkaniowego tow. Prus osobiście rozmawiają z lokatorami i przekonują ich, że roszczenia tego rodzaju nie mają zupełnie sensu. Wyprowadzić się trzeba. W domu przy ul. Ząbkowskiej w każdej chwili grozi śmierć.

Burzliwa atmosfera rozładowuje się szybko. Niebawem sami mieszkańcy zaczynają ładować meble na samochody. Dwie rodziny tylko w dalszym ciągu upierają się przy pozostaniu. Jedna z lokatorek zamknęła mieszkanie na klucz i uciekła. Nic jej to nie pomogło. Mieszkanie otworzono i meble zostały usunięte i zabezpieczone.

*

Oprócz wymienionych domów przekwaterowano wczoraj dwie rodziny z domów przy ul. Służewskiej 3 i Kolektorskiej 9/11. Łącznie ponad 60 osób otrzymało wczoraj mieszkania w rejonach podmiejskich. Podkreślić należy sprężystą organizację całej akcji. Ciężarówki miejskie przybyły punktualnie, lokatorom pomagano przy wynoszeniu i ładowaniu mebli. Wszyscy byli na ogół zadowoleni. Bądź co bądź uwolnią się od grozy śmierci w ruinach. Zamiast nor otrzymają przyzwoite mieszkania. A że trzeba na razie opuścić Warszawę — to trudno. Za kilka lat w stolicy będzie dosyć wolnych mieszkań dla wszystkich. (Ks)

Ponad 1000 dzieci warszawskich objęła akcja półkolonii

Dzieci ulicy odpoczywają pod opieką wychowawców

Mimo prowadzonej na szeroką skalę akcji wczasów, nie wszystkie niestety dzieci mogły wyjechać na kolonie letnie. Dla pozostających w stolicy Wydz. Wczasów Zarządu Miejskiego zorganizował miesięczne półkolonie, które znalazły pomieszczenie w Ogródkach Jordanowskich na terenie miasta. Liczba dzieci objętych tą akcją wynosi w chwili obecnej 1109. Należy jednak przypuszczać, że liczba ta w najbliższym czasie zwiększy się.

9 Ogródków Jordanowskich zostało specjalnie przystosowanych do spełnienia funkcji półkolonii. Przeprowadzono remonty budynków gospodarczych i budynków zabaw, przy czym ośrodki zostały zaopatrzone w sprzęt sportowy. Dzieci otrzymują trzy razy dziennie posiłek, spędzając czas na grach i rozrywkach. Ośrodki czynne są w dni powszednie, niedziele i święta w godzinach 9 — 17.

Miejsca jeszcze są

Ośrodki półkolonii mogą przyjąć jeszcze znaczną ilość dzieci. Obszerny i dobrze wyposażony Ogródek Jordanowski na Mokotowie przy ul. Różanej, posiada na razie tylko 78 uczestników półkolonii. Nieduża stosunkowo liczba dzieci korzysta z ośrodka w Ogródku Jordanowskim przy parku Dreszera i z ogródka przy ul. Czerniakowskiej.

Dzieci szkolne i pozaszkolne wyznacza na półkolonie Inspektorat Szkolny, kwalifikuje zaś Stołeczna Komisja Wczasów.

„Wczasowicze"

Ogródki Jordanowskie odwiedzane są bardzo często przez dzieci, które na półkolonie nie zostały zapisane. Są to dzieci „z ulicy", zwane popularnie „wczasowiczami". W ośrodkach znajdują one taką samą troskliwą opiekę jak stali uczestnicy turnusów, biorą udział w zabawach, grach i inscenizacjach. Do Ogródka przy ul. Wawelskiej przychodzi dziennie ok. 100 takich dzieci.

Należy podkreślić, że personel wychowawczy stoi w chwili obecnej na właściwym poziomie i że ilość jego jest wystarczająca. (St)

Polonia zagraniczna śle dary dla Warszawy

W początkach sierpnia przybędzie do Warszawy pierwszy transport Chaussonów, zakupionych w Paryżu przez uchodźców polskich we Francji. Polonia francuska zakupiła w darze dla Warszawy 20 tych autobusów.

*

Związek Polaków w Brazylii nadesłał do Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy kwotę 1.897,570 zł. przeznaczoną na odbudowę stolicy. Polonia Brazylijska prowadzi w dalszym ciągu zbiórkę na odbudowę Warszawy.

Na Woli rozpocznie się budowa szpitala chorób zakaźnych

W bieżącym miesiącu rozpoczęte zostaną prace przy budowie pawilonu chorób zakaźnych szpitala Św. Stanisława na Woli. Jak się dowiadujemy, Zarząd Miejski zamierza urządzić tam wzorowy i jedyny w Warszawie nowoczesny szpital chorób zakaźnych. Szpital ten, którego budowa wykończona zostanie jesienią 1949 r., zaopatrzony zostanie w najnowocześniejsze urządzenia techniczne, które zamówione już zostały w Szwajcarii.

Ankieta budowlana podstawą statystyki odbudowy Warszawy

Bezpośrednio po wyzwoleniu Warszawy, BOS sporządził t.zw. inwentaryzację nieruchomości m.st.Warszawy, która wykazała, jakie straty poniosła Warszawa w okresie wojny. Okres szybkiej i intensywnej odbudowy Warszawy nie pozwalał w wielu wypadkach uchwycić statystycznie rozwoju wykonanych prac przy odbudowie, ani też właściwego obrazu inwestycji prywatnych, czy publicznych.

Zarząd Miejski, w porozumieniu z Min. Odbudowy, przeprowadza obecnie ankietę budowlaną, która wykaże właściwy wkład pracy i pieniędzy w odbudowę stolicy.

Zebranie ZUWZ

Dnia 25.7.48 r. Oddział W-wa Zachód Z.U.W.Z. o N. i D. zwołuje Walne Zebranie, wraz z wyborem nowych Władz Oddziału. Zebranie odbędzie się w lokalu W.S.M., ul. Obozowa 85 o godz. 10.

„Ludowy Teatr Muzyczny" otwarty będzie 27 bm

27 bm. nastąpi otwarcie teatru letniego w ogródku dawn. cuk. Lardellego przy ul. Polnej 28. Jest to pierwszy teatr spółdzielczy w Warszawie. Będzie on nosił nazwę „Ludowy Teatr Muzyczny".

Widownia posiada 800 miejsc siedzących. Przed kilkoma dniami ukończony został montaż dźwigu estrady. Elektrownia Warszawska w błyskawicznym tempie (jeden dzień) założyła instalację elektryczną, kable siły, oraz reflektory. Nad teatrem rozpinany będzie w razie deszczu brezentowy dach, który został już sprowadzony do Warszawy.

Na okres zimowy teatr będzie przeniesiony do remontowanego obecnie gmachu przy ul. Mokotowskiej. „Teatr Muzyczny" wystawi wodewile, komedie muzyczne i operetki. Jako pierwsza grana będzie tu komedia „Nitouche". Spółdzielnia „Ludowy Teatr Muzyczny" postawiła sobie za cel budowę stałej sceny muzycznej w Warszawie. Teatr ten zaprojektowany na 2 tys. miejsc powstanie w okolicach Grzybowa. (St.))

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Sobota godz. 19 — „Cyd" Niedziela, godz. 19 — „Odwety".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Szczęśliwe dni".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19,30 „Ladacznica z zasadami".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Candida".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz 19 „Dom kobiet".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): g. 19 „Głęboko sięgają korzenie".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 63): godz. 19 „Mężczyzna".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): (dziś nieczynny).

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Jadzia wdowa".

TEATR STUDIO (Karowa 31): nieczynny do odwołania.

SALA YMCA: g. 19: „Ani Be ani Me". (Oprócz czwartków).

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17.30 i 19.30 „Gdybym miał milion".

KONCERTY W PARKACH

25 bm. Staraniem Wydz. Kultury i Sztuki Z. M. odbędą się następujące koncerty: Orkiestry Gazowni Miejskiej w parku Sowińskiego o 15 i w parku Paderewskiego o 17,30, oraz orkiestry M. O. w parku Ujazdowskim o 15 i w parku Dreszera o 17,30.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA OPEROWE W WARSZAWIE

Teatr Muzyczno Operowy (Marszałkowska 8) wznawia 1 sierpnia operę komiczną Mozarta „Uprowadzenie z Seraju". W ciągu sierpnia będzie tylko 8 przedstawień. Na scenie teatru „Comoedia" wystawione zostanie widowisko muzyczne „Król włóczęgów". Będą to ostatnie przedstawienia operowe w Warszawie. Uruchomienia nowej opery należy się spodziewać dopiero za kilka lat.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Postrach mórz". Pocz.: 13, 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): od dnia 23.7 zawieszone na okres letni.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 37.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Niebo czy piekło". Pocz.: 13, 15, 19, 21. Dla Zw. Zaw. 17.

„POLONIA" (Marszałkowska Nr 56): „Mali detektywi" — godz. 13, 15, 21. Dla Zw. Zaw. 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „800 lecie Moskwy". Pocz. 14,30; 16.45; 21,15. Dla Zw. Zaw. 19.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Dwulicowa kobieta". Pocz. 13, 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Zielona dolina". Godz. 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

RADIO

NIEDZIELA, 25 LIPCA
Warszawa I

7,00 Muz. por. 8,00 Dz. por. 8,30 Muz. 9,00 Nabożeństwo. 10,00 „Własnymi siłami" — słuch. 12,04 Poranek symfoniczny. 13,30 „Gdzie to się działo" — zagadka. 13,40 Koncert dla przodowników wsi. 14,25 Przegląd aud. przyszł. tyg. 14,30 „Lekkomyślna siostra" — słuch. 15,15 Na swojską nutę. 15,45 „Ze współczesnej poezji czeskiej". 15,55 Muz. poważna. 16,40 Aud. dla dzieci. 17,00 „Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych". 17,05 Podwieczorek przy mikrofonie. 18,35 „Kupczyk panem" — aud. rozrywk. 18,55 Melodie świata. 19,20 Koncert życzeń. 19,50 „Europa polskim górnikom" — muz. radziec. 20,20 Węgry przemawiają do Polski. 21,00 Dz. wiecz. 22,00 Muz. tan. 23,00 Ostat. wiad. 23,10 Wiad. sport. 23,30 Muzyka taneczna.

Warszawa II

9,02 Muz. popul. 10,00 „Czekamy na życie". 10,15 „Sonaty instrum." 11,00 Przegląd aud. przyszł. tyg. 11,05 Recital fort. 11,30 Aud. literacka. 11,45 Muz. taneczna. 12,04 Spała oddycha lasem. 12,15 Uśmiechy wczasów. 13,15 Mozaika muz.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red g. 13 —15 Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO Nr. I-980
Bank Gosp. Spółdz., Oddz. w Warszawie Nr. 195

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18— „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B-56318 — Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

W oczekiwaniu słońca i... kuracjuszy

Dlaczego Ciechocinek jest do tej pory niewykorzystany?

Ciechocinek, w lipcu.

Jeszcze przed pierwszą wojną światową Ciechocinek był perłą uzdrowisk Królestwa Polskiego i tu zjeżdżała się do „badów" ta część mieszczaństwa, której nie stać było na wyjazdy do uzdrowisk zagranicznych. Zresztą czuła się tu bynajmniej nieźle. Ciechocinek bowiem jest zarówno wysoce wartościowym uzdrowiskiem pod względem leczniczym, jak i pięknie rozplanowanym letniskiem, ze wzbudzającymi słuszny zachwyt i podziw parkami, kwietnikami i alejami. O wesołym i beztroskim życiu kuracjuszy i o niejednej eskapadzie wysoko postawionych osób opowiedzieć mogą wiele ciekawych rzeczy co najstarsi dorożkarze ciechocińscy. Siedzą oni teraz zadumani na swych kozłach i narzekają na sezon.

Co to jest, gościa, ani na lekarstwo. Gdyby nie te trochę deszczu i że szkoda tej i owej kuracjuszce zaondulowanej fryzury, poszlibyśmy całkiem z torbami — biada jeden z nich.

Od dworca do najdalej położonych nawet domów i pensjonatów nie ma więcej niż 15 minut drogi i ludzie pracy, stanowiący większość obecnych gości Ciechocinka, o ile tylko nie mają większego bagażu, łatwo mogą dojść pieszo do swych domów. Same zaś łazienki położone są w samym centrum Ciechocinka i dostać się do nich z jakiegokolwiek punktu niewielkiego zresztą obszaru tego miasta — jest jeszcze łatwiej.

Na początku tego miesiąca, w budynkach kąpielowych, pomimo najwyższego sezonu, było wciąż jeszcze bardzo przestronnie. Obsługa Łazienek uważa napływ kuracjuszy za niższy od średniego. Zdziwiło mnie to bardzo, tym bardziej, że Ciechocinek uchodzi, i słusznie, za jedno z najlepszych uzdrowisk polskich, a i Zarząd Uzdrowiska czyni bardzo wiele, ażeby uprzyjemnić kuracjuszom pobyt. Porządek w Domu Kuracyjnym i w Łazienkach jest wzorowy. Czystość i schludność miasta, które właściwie jest jednym wielkim parkiem, parkiem doskonale utrzymanym. Ani Krynica, ani Cieplice, ani Kudowa, choć większe, bogatsze i więcej uczęszczane, nie wytrzymują żadnego pod tym względem porównania.

Właściwości lecznicze

A właściwości lecznicze Ciechocinka godne są szczególnej uwagi. Stare kroniki polskie notują już w wieku XIII prowincję słońską w pradolinie Wisły, gdzie w t.zw. Cichym odcinku (dolina osłonięta od wiatrów) dobywano sól. Ten Cichy odcinek przekształcił się następnie w nasz dzisiejszy Ciechocinek. Wieś Słońsk znajduje się w odległości kilku kilometrów od Ciechocinka i wiadomo jest, że były tam niegdyś warzelnie soli, które Konrad, książę Mazowiecki jeszcze w r. 1235 oddał Krzyżakom, zaręczając sobie dostawę rocznie 20 beczek soli na dwór książęcy, 8 beczek — dla biskupów i 2 — dla właścicieli borów przyległych, jako opłatę za drzewo pod panwie. Następnie dobywanie soli było pewnie zarzucone, gdyż dopiero na początku w. XIX radca górniczy Księstwa, Małecki, dobywa na nowo za pomocą świdra pierwsze źródła solanki. Rząd nabywa Ciechocinek na własność i od tej chwili zaczyna się właściwy rozwój tego miasta. W r. 1827 ks. Lubecki odkrywa tu nowe zdroje i buduje wielką warzelnię i tężnie, potem, w r. 1828 wysyła na kuracje swe własne dzieci. Liczba kuracjuszy z roku na rok rośnie. W roku 1834 zostają urządzone w skrzydle jedynej wówczas w Ciechocinku oberży pierwsze 4 wanny. Następnie powstaje specjalny Komitet, który w r. 1844 buduje już duży specjalny gmach z 36 wannami. Rozwój uzdrowiska posuwa się bardzo szybko. Przed ostatnią wojną, istniejące do dziś dnia, 4 wielkie gmachy łazienek posiadają 354 wanny, w których w ciągu sezonu można udzielić do pół miliona kąpieli. Liczba kuracjuszy przed wojną dochodziła do 20 tysięcy rocznie. Leczy się tu reumatyzm, zołzy, krzywicę, otyłość, przewlekłe cierpienia kości, wysięki, gościec mięśniowy.

Dlaczego niema chorych?

Wróćmy tedy do pytania, czemuż to przypisać należy słaby napływ chorych w roku bieżącym? Sprawa przedstawia się dość prosto. Gości w Ciechocinku jest dosyć, ale kuracjuszy mało. Komisje Wczasów w poszczególnych okręgach kierują bowiem do Ciechocinka do Domów Wczasów każdego wyjeżdżającego na letni odpoczynek, o ile tylko mają miejsce w domach. W ten sposób z pewnych miejscowości, szczególnie z Pomorza, przyjeżdżają do Ciechocinka ludzie na wczasy normalne, zajmują miejsca w Domach Związkowych i oczywiście dla chorych potrzebujących Ciechocinka — miejsca nie starcza. Prywatne pensjonaty, których jest tu kilka, są wręcz niedostępne dla ludzi pracy (1200 zł dziennie). Główna Komisja Wczasów przy KCZZ po skoncentrowaniu akcji wczasów będzie musiała zaprowadzić w tej dziedzinie porządek. Do Domów Wczasów, znajdujących się w uzdrowiskach, mogą jechać tylko tacy pracownicy którzy mają zlecenie lekarskie.

W Domu, w którym się zatrzymałem, kilka młodych panien przyjechało w lipcu na urlop. Słyszą rozmowy o kąpielach, zawijaniach, borowinie. Pragną również zakosztować tych rozkoszy. Cóż to szkodzi? Wstrzymują je jedynie wysokie opłaty za kąpiel (nawet ze zniżką jedna kąpiel kwasowęglowa lub borowina kosztuje tu ponad 300 zł). Zadawalają się więc kąpielą w przepięknie urządzonym basenie otwartym. Tu jednak stoi znów na przeszkodzie zmienna pogoda.

Słońca, słońca — błagają wczasowicze ciechocińscy.

Kuracjuszy, prawdziwych kuracjuszy wyczekują łazienki ciechocińskie.

GUSTAW BUTLOW

Groch o ścianę

Drobiazgi

Ktoś kiedyś napisał, zdaje się, że nawet w „Robotniku", iż wygraliśmy już „bitwę o ilość". Nasza produkcja ilościowo jest już prawie wystarczająca. Prowadzimy teraz „bitwę o jakość", której wygranie jest równie ważne.

Fabryki i wytwórnie podnoszą nadal swoją produkcję ilościowo, ale jednocześnie zaczynają dbać o to, żeby towar był dobry, trwały i solidny.

W ramach walki o solidność, powinniśmy zwrócić również uwagę na pewien bardzo jeszcze zaniedbany i niedoceniany sektor.

Sektor naszej psychiki.

Bo co tu niby ukrywać. Dużo nas jest, ale gatunkowo jesteśmy tacy sobie. Nie znaczy to, oczywiście, żebyśmy byli tak całkiem do niczego. Owszem, jesteśmy bohaterscy, pracowici, zdolni i inteligentni ale do pełnego garnituru zalet brakuje nam jednej.

Właśnie solidności. Solidności w drobiazgach. Plan Trzyletni napewno wykonamy przed terminem, ale jeżeli obiecamy przyjacielowi załatwić jakieś głupstwo—nie załatwimy na pewno.

Jeżeli pożyczymy od kogoś sto złotych do wieczora, to albo zapomnimy i nie oddamy, albo oddamy dopiero przy sposobności.

Na całym świecie panuje obyczaj, że jeżeli termin płatności wypada w niedzielę, to dług płaci się w sobotę. Polak płaci w poniedziałek i uważa się tą niedzielą za całkowicie usprawiedliwionego.

Nikomu właściwie nie sprawia na pewno różnicy przyjść na umówione spotkanie dziesięć minut wcześniej czy później, a jednak z reguły przychodzimy dziesięć minut później.

Nie odpisujemy na listy, bo jakoś się tak przyjęło, zapominamy złożyć życzenia własnej żonie w rocznicę ślubu, bo my jesteśmy wyżsi ponad takie drobiazgi.

Drobiazgi?... Może i drobiazgi. Tylko że życie składa się głównie z drobiazgów.

STRĄCZEK.

SPORT

Przed Ogólnopolskimi Igrzyskami ZZ

Zawody związkowe w całym kraju

Wielkimi krokami zbliża się termin I Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych. W drugiej połowie sierpnia na warszawskich boiskach, bieżniach i pływalniach zmierzą się związkowcy z wszystkich województw w szlachetnej sportowej walce. Tymczasem od paru tygodni na terenie całego kraju odbywają się zawody sportowe poszczególnych związków branżowych, nie dawno w Poznaniu zakończone zostały igrzyska pocztowców, na Śląsku toczyli zacięte boje metalowcy. Oto garść dalszych wiadomości ze sportu związkowego.

ZABRZE. W Zabrzu rozpoczęły się doroczne Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe Zw. Zaw. Górników.

W pierwszym dniu Igrzysk rozegrano zawody lekkoatletyczne, ciężkoatletyczne, bokserskie, gimnastyczne, piłkarskie i pływackie. Igrzyska rozgrywane będą w 8-miu dziedzinach sportu. Na starcie stanęło 700 zawodników. Impreza zaczęła się imponującą defiladą uczestników, po czym nastąpiły pokazy gimnastyczne w wykonaniu zespołu „Zgody" (Bielszowice). Po pokazie rozpoczęły się właściwe zawody.

W gimnastyce przyrządowej tytuł mistrzowski zdobył Gasa. W zawodach ciężkoatletów (trójbój olimpijski) tytuły w kolejności wag od muszej do półciężkiej zdobyli: 15-letni Papesz — 172,5 kg., Kaczmarczyk — 222,5 kg., Junkert — 217,5 kg., Michon — 225 kg., Słabik — 242,5 kg., Witek — 265 kg.

W pierwszym dniu zawodów pływackich triumfowali zawodnicy Zabrza, zagarniając większość tytułów mistrzowskich.

Rozegrano też szereg konkurencji lekkoatletycznych, w których mistrzami zostali: kula — Praski 13,82 m, dysk — Praski 42,10 m, skok wzwyż — Kukla 1,61 m, skok w dal kobiet — Wajsówna — 4,83 m, tyczka — Majcherczyk — 3,40 m, 1500 m — Chudyński 4:20 min. Sztafeta 4×100 m kobiet — Zabrze 55,8 sek., sztafeta 4×100 m mężczyzn — Zabrze 45,8 min., 80 m. p. pł. — Pajerowa (Zabrze) — 15,0 sek.

W ramach turnieju pięściarskiego Paterok znokautował w I rundzie Ligenzę.

W meczu piłkarskim Rybnik wygrał z Sosnowcem 4:1 (1:1).

KATOWICE. W ramach Igrzysk Sportowych ZZ Metalowców rozegrano na boisku „Pogoni" eliminacyjne zawody gimnastyczne, które obejmowały 4 konkurencje obowiązkowe i ćwiczenia wolne, dla kobiet i mężczyzn.

Wśród kobiet pierwsze miejsce zajęła w klasie I — Tomczak (Ostrów Wielkopolski) 42,65 pkt. W klasie II zwyciężyła Cieślakówna („Batory" Chorzów) — 43,70 pkt., w klasie III: Urlanka („Orzeł" Brzeziny) — 43,10 pkt.

Wśród mężczyzn: w klasie I zwyciężył Sobala I („Orzeł" Brzeziny) — 55,10 pkt. W klasie II 1) Zok („Orzeł") — 56,55 pkt., w klasie III: 1) Czyżewski (Ostrów) 56,80 pkt.

ŁÓDŹ. (PAP). W ramach igrzysk sportowych włókniarzy uzyskano w pierwszym dniu następujące wyniki:

Zawody lekkoatletyczne: 1500 m. — Dyscho 4:17,2; skok wzwyż pań — Ładożyńska 1,30 m., oszczep panów — Rybczyk 43,98 m., kula panów — Kmoszecki 12,05 m., kula pań — Wiśniewska 9,31 m.

Gry sportowe: koszykówka męska: Częstochowa—Kamienna Góra 15:18, Bielsko — Prudnik 55:10. Siatkówka męska: Prudnik — Nowa Ruda 0:2, Częstochowa — Bielsko 1:2, Kamienka Góra — Łódź I 0:2, Łódź II — Zgierz 0:2. Siatkówka żeńska: Bielsko — Częstochowa 0:2, Żydowin — Żyrardów 2:0, Zielona Góra — Łódź I 2:0.

Piłka nożna: Częstochowa — Nowa Ruda 2:1, Głuszyce — Żyrardów 4:0, Zielona Góra — Prudnik 2:7.

Jędrzejowska zwycięża w grze mieszanej

SZTOKHOLM. — W piątym dniu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Szwecji, rozgrywanych w Baastad, w grze mieszanej, para polsko-szwedzka Jędrzejowska—Carlgren pokonała parę Nielsen (Dania)—Alisson (Szwecja) w stosunku 3:6, 8:6, 6:0.

Pierwszą niespodzianką turnieju była porażka Johanssona (Szwecja) z Francuzem Abdesselam 5:7, 5:7.

Dalsze spotkania przyniosły następujące wyniki: Sturgess (płd. Afryka)) — Misra (Indie) — 6:2, 6:0, Morea (Argentyna) — Eliasson (Szwecja) — 6:4, 6:1, Tohlsson łSzwecja)— Harper (Australia — 6:2, 6:4.

Wyniki XVII i XVIII etapu „Tour de France"

PARYŻ. XVII etap wyścigu kolarskiego Tour de France na trasie Mülhouse-Strasburg dług. 120 km, przyniósł następujące wyniki: 1) Lambrecht 2:55, 2) Klabinski w tym samym czasie, 3) Lapebie, 4) Pasquini, 5) Ockers.

METZ. W dniu wczorajszym kolarze ukończyli etap Strassburg — Metz długości 196 km. Na metę XVIII etapu przybyła zwarta grupa kolarzy, wśród nich Polak Klabiński. Na ostatnich metrach wysunął się na czoło Włoch Corriero, zwyciężając w czasie 5:54:37 godz. Pozostałych 5 kolarzy sklasyfikowano w tym samym czasie co zwycięzca w następującej kolejności: 2) Ockers (Belgia), 3) Gauthier (Francja płd.-wsch.), 4) Edward Klabinski (team międzynarodowy), 5) Martin (Francja płd.-wsch.) 6) Baratin (Francja).

W klasyfikacji ogólnej po 18 etapach prowadzi w dalszym ciągu Bartali (Włochy) z łącznym czasem 124:16:30 godz. przed Lapebie (Francja) — 124:41:45 godz. i Schotte (Belgia) 124:42:14 godz.

Elektryczność na czele tabeli po II dniu rozgrywek waterpolowych

Drugi dzień rozgrywek Ligi Waterpolowej przyniósł dalsze trzy ciekawe spotkania Elektryczność-KSZO (Ostrowiec), Pogoń (Katowice) — Polonia (Bytom) i Cracovia—AZS (Wrocław). Drużyna warszawska sprawiła swym sympatykom miłą niespodziankę zwyciężając stosunkowo łatwo KSZO 5:1 (3:0) i wysuwając się na czoło tabeli przed zespół katowickiej Pogoni, która tym razem uległa Polonii (Bytom). Bramki dla Elektryczności zdobyli Karpiński 4 i Gumkowski 1, dla pokonanych. Siporski. Dwa pozostałe spotkania stały pod znakiem ciężkiej walki o punkty, co jednak absolutnie nie świadczy o ich wysokim poziomie. Polonia pokonała Pogoń 1:0, wynik meczu został ustalony już w pierwszej połowie gry. Bramkę dla Polonii zdobył Dutkowiak. Cracovia uległa w identycznym stosunku ambitnemu zespołowi wrocławskiemu, jedyną bramkę strzelił Koper. Po dzisiejszych spotkaniach tabela przedstawia się następująco: 1) Elektryczność pkt. 4 st. br. 8:1, 2) Pogoń pkt. 2 st. br 5:1, 3) Polonia pkt. 2 st. br. 1:3, 4) AZS pkt. 2 st. br. 1:5, 5) Cracovia pkt. 1 st. br. 2:3, 6) KSZO pkt. 1 st. br. 3:7.

Czytelnicy mają głos

Słuszny żal do PKP

Nawiązując do opisanego ostatnio w prasie wypadku na linii kolejowej Warszawa Wileńska — Siedlce, podczas którego dwie osoby jadące na stopniu wagonu zostały zabite, poczuwam się do obowiązku podać następujący wypadek do wiadomości.

Mieszkając przez okres letni w miejscowości Kobyłka k/Warszawy, jestem codziennie świadkiem udręki mieszkańców podstołecznych miejscowości jak: Ząbki, Zielonka, Kobyłka, Wołomin itp. Jak wiadomo, wymienione miejscowości zamieszkałe są w 90% przez ludzi pracy. O ile dojazd do pracy do Warszawy przy „ubitych" przedziałach i jeździe na stopniach jest jeszcze możliwy, to powrót z pracy w godzinach popołudniowych z powodu braku odpowiedniej ilości wagonów jest wręcz niemożliwy. Ograniczona ilość wagonów natychmiast po podstawieniu pociągu zajmowana jest przez handlarzy mlekiem itp., tak że kiedy rzesze pracowników zjawiają się na dworcu, pociągi są zupełnie natłoczone i dla pracowników pozostają jedynie wolne miejsca na stopniach, wzgl. dachach wagonów. Oczywiście robotnicy mają słuszne pretensje do władz kolejowych, że nie troszczą się o usunięcie tego niedopatrzenia, narażając liczne rzesze pracowników na poważne niebezpieczeństwo.

W dniu 15.7.48 byłem świadkiem następującego wydarzenia. Pociąg odchodzący o godz. 18.30 z dworca Wileńskiego w kierunku Wołomina, dosłownie „oblepiony" ludźmi pracy (wg. zał. fotografii), został zatrzymany przed stacją Marki przez straż kolejową, która zaatakowała pociąg i przy pomocy kolb usuwała ludzi ze stopni wagonów.

Pozwoliłem sobie zapewnić rozgoryczonych robotników, że w sprawie tego wydarzenia będzie interweniował „Robotnik", który na pewno przyczyni się do tego, że sprawcy tego wypadku zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. O ile bowiem istnieje zakaz jazdy na stopniach pociągu, należy usunąć pasażerów przed odejściem pociągu z dworca, a nie zatrzymywać pociąg w biegu.

Uważam, że kierownictwo straży kolejowej przede wszystkim winno składać u władz nadrzędnych odpowiednie raporty w sprawie przepełnienia pociągów, a nie traktować w ten sposób ludzi pracy, którzy muszą przecież wrócić do domu.

Bardzo proszę Ob. Tow. Naczelnego Redaktora o zajęcie się tą sprawą i poczynienie starań celem ukarania winnych za spowodowanie zajścia w dniu 15.7.48, oraz o przyczynienie się do tego, ażeby dla ludzi pracy przydzielony został jeden pociąg specjalny, kursujący w godzinach popołudniowych do Wołomina, oraz o odpowiednie napiętnowanie tego wydarzenia w naszym „Robotniku".



W oczekiwaniu na odjazd (zdjęcie czytelnika)

Niech robotnicy wiedzą, że Władze doceniają w zupełności ich rolę i nie dopuszczą, ażeby w przyszłości tego rodzaju wypadki zdarzały się.

Konrad Urbański

Warszawa — Wołomin

Sprawa przejazdów pracowników z podwarszawskich osiedli jest dostatecznie wszystkim znana, pracownicy bez większego szemrania wyrazili milczącą zgodę, bo przecież wiadomo, że PKP ma trudności z taborem i że tak musi być przez pewien czas w okresie przejściowym. Wspólne zrozumienie, obopólne kłopoty o tej samej treści, w wyniku nie wywoływały dotąd zgrzytów ani ze strony pasażerów, ani ze strony PKP.

To co zdarzyło się dn. 15 bm. na trasie Warszawa — Wołomin nie da się jednak zmieścić w ramach owej wzajemnej wyrozumiałości.

Tego dnia uzbrojona obsługa PKP zatrzymała pociąg białostocki przed Markami, siłą usuwając pasażerów ze stopni wagonów, przeważnie robotników jadących z pracy, którzy nie znaleźli miejsca w wagonach i jechali na stopniach.

Uzbrojoną obsługą kolejarzy dowodzi młody kolejarz z jedną gwiazdką na czapce. Po zatrzymaniu pociągu dają się słyszeć przeraźliwe krzyki.

Kolejarz, który w okresie okupacji dzięki swej postawie zaskarbił sobie uznanie i sympatie społeczeństwa był wygwizdywany, bo pobił robotnika-towarzysza śpieszącego z bochenkiem chleba z pracy do swego domu do dzieci.

Że pracownicy PKP w trosce o wypadki kalectwa usuwają pasażerów ze stopni to jest zrozumiałe, ale czemu to robią dopiero przed Markami, to wygląda na złośliwość. Przecież każdy chce jechać, ale z braku miejsca należy zaraz w Warszawie usuwać pasażerów ze stopni, a nie w drodze, bo tu już za każdą cenę pasażer broni się przed usunięciem z pociągu, przyjmuje postawę bojową i stwarza tak przykre widowisko, jakie miało miejsce w dniu 15 bm.

Czy warszawska Dyrekcja PKP tylko w ten sposób ma zamiar regulować ruch pasażerów i czy nie wiadomo jest Dyrekcji, że największe przepełnienie pasażerów jest do Wołomina?

Podając powyższe, podkreślam, że nie chodzi nam o krytykę zarządzeń Dyrekcji warszawskiej, ani o krytykę postępowania pracowników PKP, którzy wykonywali czyjś rozkaz, ale chcielibyśmy mieć więcej zrozumienia jako pasażerowie, którzy i tak są upośledzeni w stosunku do zamieszkujących w Warszawie.

Czechowski Kazimierz

Listy z Łodzi

525 lecie fabrycznego grodu

Wreszcie i Łódź ma swój jubileusz. Co prawda daleko nam do barwnych „dni Krakowa", czy egzotyki morskiej szczecińskiej rocznicy. Po prostu, największe w Polsce miasto przemysłowo-fabryczne, obchodzi 525-lecie swego istnienia: mniej w tym urzekającego efektu, dużo, bardzo dużo upartego trudu. Z szarzyzny łódzkiego pejzażu, z jednostajnego turkotu maszyn, z dni i lat pracy wysnuwa się milionami metrów tkanina, którą — i tu jest tytuł do dumy — odziewa się dziś cała Polska.

Swiadomość tego faktu sprawia, że i jubileusz musi być uczczony właśnie nie świętowaniem, ale pracą. Proletariat łódzki, tak zasłużony w dziele współzawodnictwa i wyścigu pracy, w dniu jubileuszu tym bardziej nie szczędzi rąk przy maszynach. Bo łódzkie krosna, selfaktory i wrzeciona nie staną nigdy, jak długo stanowią dziedzinę własności polskiego proletariatu, jak długo pracują dla odbudowy Polski i realizacji socjalizmu.

W dniu jubileuszu Łódź więc powita swych gości dymem z kominów, czarnym pióropuszem człowieczej chwały.

Ktokolwiek — z odległych stron — przyjeżdża do Łodzi, niechże nie zapomni jeszcze przed stacją wyjrzeć przez okno wagonu. Las kominów na rozległej przestrzeni. A wszystkie dymią. Łódź idzie pełną parą.

Kto pamięta czasy sanacyjnego bezrobocia, kto pamięta apatyczne cienie robotników, snujące się od domu do domu po prośbie, kto pamięta zapadłe, wygasłe oczy, nieme, jak paleniska unieruchomionych pieców i ręce chciwe żebranych datków — kto ma w pamięci minioną nędzę robotniczej wegetacji w okresie kapitalizmu, a potem hitlerowskiej okupacji, ten zrozumie, jak wielkie, jak zasadnicze zaszły zmiany.

Po szerokim niebie nad fabrycznym grodem czarne dymy piszą historię zwycięstwa, tym razem zwycięstwa w walce długich lat.

Ale spostrzegam, że właściwie dotąd nie napisałem, w jaki sposób przyszła Łódź do tak zacnego jubileuszu. 525 lat dla rozwoju fabrycznego miasta, to przecież nie mało. Co działo się w granicach tylu stuleci?

28 lipca 1423 r.Władysław Jagiełło aktem erekcyjnym w Przedborzu podnosi Łódź do godności miasta. Nowe miasto wchodzi do rodziny zacnych grodów polskich. Nie odznacza się niczym specjalnym. Sredniowiecze nie przysparza możliwości rozwoju. Oczom ówczesnych podróżników jawi się Łódź jako pół wieś — pół miasteczko. Lustracja pruska w r. 1793 rejestruje w Łodzi 44 domy i 191 mieszkańców. Co do samej nazwy — jedni wyprowadzają Łódź od herbu znanego rodu biskupów wrocławskich Łodziów, inni wskazują na archaiczne słowo Łodzia, równoznaczne z łozą. Wedle tej drugiej opinii Łódź bierze swą nazwę od wierzby rokiciny.

Ale nie podniesienie Łodzi do godności miasta przez Wł. Jagiełłę decyduje o wielkiej przyszłości tego miasta.

Staszic, Drucki - Lubecki, T. Mostowski i R. Rembieliński kładą podwaliny pod rozwój nowoczesnej, przemysłowej Łodzi. Stuk warsztatów łódzkich budzi podłódzką puszczę. Traktami z Zachodu ciągną koloniści. Ryk syren wabi okolicznych chłopów. W latach trzydziestych ub. wieku stają w Łodzi pierwsze fabryczki i rosną gromady tkackie.

Zatem wiek dziewiętnasty jest właściwie rodzicem nowego przemysłowego grodu. Po powstaniu styczniowym w orbicie przeobrażeń Łódź rozwija się karkołomnie. Wielokrotnie zwiększa się zaludnienie miasta. Zmieniają się formy pracy.W r. 1861 rusza pierwsza maszyna — i w tymże roku wybucha pierwszy bunt najemników. Łódź rośnie i odrazu zniekształca się, jako typowy ośrodek kapitalizmu. Samo miasto rozciąga się jak polip. Dymy, jak olbrzymie macki, zagarniają okoliczne pola, łąki i lasy. Przeobraża się struktura społeczna: powstaje sfera kapitalistów i czarna brać robotnicza. Rozdwojenie to oddaje urbanistyka Łodzi: magnackie pałace fabrykantów i nędzne chatki robotników. Rodzi się nieubłagana walka klasowa.

I tu jesteśmy u źródeł nowej Łodzi, proletariackiej, naszej, toczącej zażartą walkę z kapitałem, a związanej z miastem potem i krwią całych pokoleń. Ziemia obiecana, królestwo bawełny i złota, milionowa Łódź stanowiła dla robotników cząstkę ojcowizny, o którą rozpoczęły się bezwzględne boje.

Krew na brukach, strajki i lokauty, lata głodu i wyrzeczeń, a zarazem lata hartu — pisały dzieje łódzkiego proletariatu. Zwycięstwo klasy robotniczej czyni 525-lecie Łodzi jubileuszem wygranej walki proletariackiej.

Ale wygrać i spocząć na laurach — to stanąć na progu klęski. Przed Łodzią zarysowują się nowe zadania: pracy, jedności i przebudowy fabrycznego grodu, aby stał się on piękniejszy, godny trudu i entuzjazmu podjętych zmagań.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

Bezpłatny Dodatek
Tygodniowy
Warszawa 25 lipca 1948 r.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Dziś. W moskiewskim planetarium
Rozmowa z Jotesem
Oczy umarłych potrzebne żywym

WYSTAWA ZIEM ODZYSKANYCH

Wielkie przeżycie i wielka lekcja

Napisała Danuta Sochacka

Wrocław, w lipcu.

Wiem dobrze, że pełen odcieni i barw, nasycony słońcem i dojrzałą zielenią drzew obraz zszarzeje i zmatowieje, zamknięty w słowa. Wiem, że nabierze płaskiej szarości fotograficznej kliszy, a słowa, czarno na białym papierze odbite, nie potrafią zachować ani utrwalić jego nienazwanego jeszcze, nieuchwytnego wyrazu. Trudno jest uchwycić na gorąco, zanotować w telegraficznym skrócie ogrom wrażeń, rozróżnić poszczególne elementy, wielkiego przeżycia. Nie chodzi bowiem tylko o to, aby opisać i zarejestrować wszystko to, co pokazano widzowi na wystawie wrocławskiej, wszystko, czego na wystawie dokonano. Na to wystarczyłby obszerny, gruby przewodnik po wystawie.

Chodzi tu o coś innego — o uchwycenie tego, co dokonuje się na wystawie codzień, od momentu, kiedy ożyła ona, od chwili, kiedy martwy wykres i obraz przemówił do żywego człowieka. To wydaje się prawdą nieodwracalną, wydaje się momentem najważniejszym — wystawa nie jest tylko zwykłym, mniej czy więcej bogatym czy interesującym pokazem — jest czymś więcej. Jest momentem, w którym naród, jak człowiek stąpający trudną, kamienistą drogą, zatrzymuje się, aby spojrzeć w tył i z obrazu pokonanych już trudności, czerpie siły do dalszej drogi. To moment wielkiego obrachunku, wielkiego skupienia. Moment zmuszający do myśli i refleksji — sądzę, że dla każdego, kto zetknął się z wystawą.

Dotychczas, w czasie trwania przygotowań, szliśmy przez wystawę samotni, obserwując tylko jedną stronę wielkiego bilansu pracy, to, co pokazane być miało wielotysięcznym rzeszom widzów. Byliśmy jednak zdani tylko na samotne rozważania, nasze wrażenia dotyczyły tylko nas. Dziś obserwować możemy już pełny obraz — możemy skonfrotować nasze wrażenia i odczucia z wielkim, zbiorowym odczuciem tysięcznej rzeszy widzów. Dopiero teraz wystawa nabiera pełnego, wielkiego sensu i wyrazu.

* * *

Zmieszajmy się z tłumem, który niekończącą się, szeroką rzeką przepływu wśród dwunastu smukłych kolumn, uwieńczonych biało-czerwonymi flagami, kolumn, strzegących wejścia na wystawowy dziedziniec. Popatrzcie — cała ta rzesza ludzka przybyła na wystawę z najróżniejszych stron Polski, przybyła ciężarówkami ze śląskich fabryk, zatłoczonymi pociągami z dalekich miast i wsi. Przeważa młodzież. Roześmiane dziewczęta i rozbrykani szkolni chłopcy, na razie marzący o lodach, huśtawce i karuzeli. Poważni, młodzi robotnicy w czerwonych krawatach młodzieżowych organizacyj, młode wiejskie dziewczęta, w fałdzistych sztywnych spódnicach, i „miastowych", specjalnie na wielką okazję włożonych bluzkach. Zastraszone, nienawykłe tak wielkiego tłumu, chłonące szeroko rozwartymi oczami ogrom nowych wrażeń.

Zaraz za nimi posuwają się zwolna, godnie i poważnie robotnicy z wielkich zakładów. Trochę zmęczeni daleką drogą, odziani w najlepsze, świąteczne garnitury, rozglądają się dokoła sceptycznie nieco, ale ciekawie. Oczy tłumu wędrują niepowstrzymanie w górę, szukając na błękitnym niebie szczytu stalowej iglicy.

— Piękne, prawda... robotnicy z metalowych fabryk, ważni teraz i wiedzący, przyciszonym głosem tłumaczą sąsiadom, że to nie byle co, „taką" obliczyć i wybudować. Ho, ho, to sztuka prawdziwa.

Tłum napełnia zwolna wielki dziedziniec, przechodząc pod trzema sklepionymi łukami z drzewa. Trzy łuki — trzy lata pracy. Piękny, łatwy do rozwiązania, wbijający się mocno w pamięć symbol.

Na tle zielonych drzew dwa ogromne tryptyki doskonałych malarzy — Cybisa i Wolfa. W subtelnej gamie barw wyrażono tu symbole zniszczenia i symbole odbudowy. Osadnik odbudowuje swój dom, rolnik kosi pierwsze zboże na nowej ziemi, na granicy stoi pełniąc straż, żołnierz w zielonym mundurze. Tuż obok tryptyków — ogromne kompozycje na szkle, nieco dalej wspaniała głowa robotnika — rzeźba prof. Dunikowskiego. To pierwsze zetknięcie się widzów z plastyką na wystawie. Dla niektórych — pierwsze zetknięcie się z prawdziwą, dobrą sztuką w ich życiu. To tutaj po raz pierwszy polski artysta uzyskał możność bezpośredniego kontaktu z wielkim, zbiorowym odbiorcą — człowiekiem pracy.

To pierwsze zetknięcie jest czasem trudne — ale już wiejska Marysia, przedziwnym atawizmem dziedzicząca wrażliwość wielu chłopskich pokoleń na sztukę, zastyga przed obrazami, mówiąc powoli i z przekonaniem — widzi mi się, piękna rzecz... Marysia i chłopcy z zawodowych szkół, robotnice i panienki z biur chłoną młodymi oczami nową sztukę...

Hala czterech kopuł. Piękna, jasna Rotunda Zwycięstwa — dwa miecze Grunwaldzkie i biało czerwona flaga rozpięta nad lancami. Wstępy akcent wystawy problemowej, znaczący nasze władztwo nad odzyskaną ziemią.

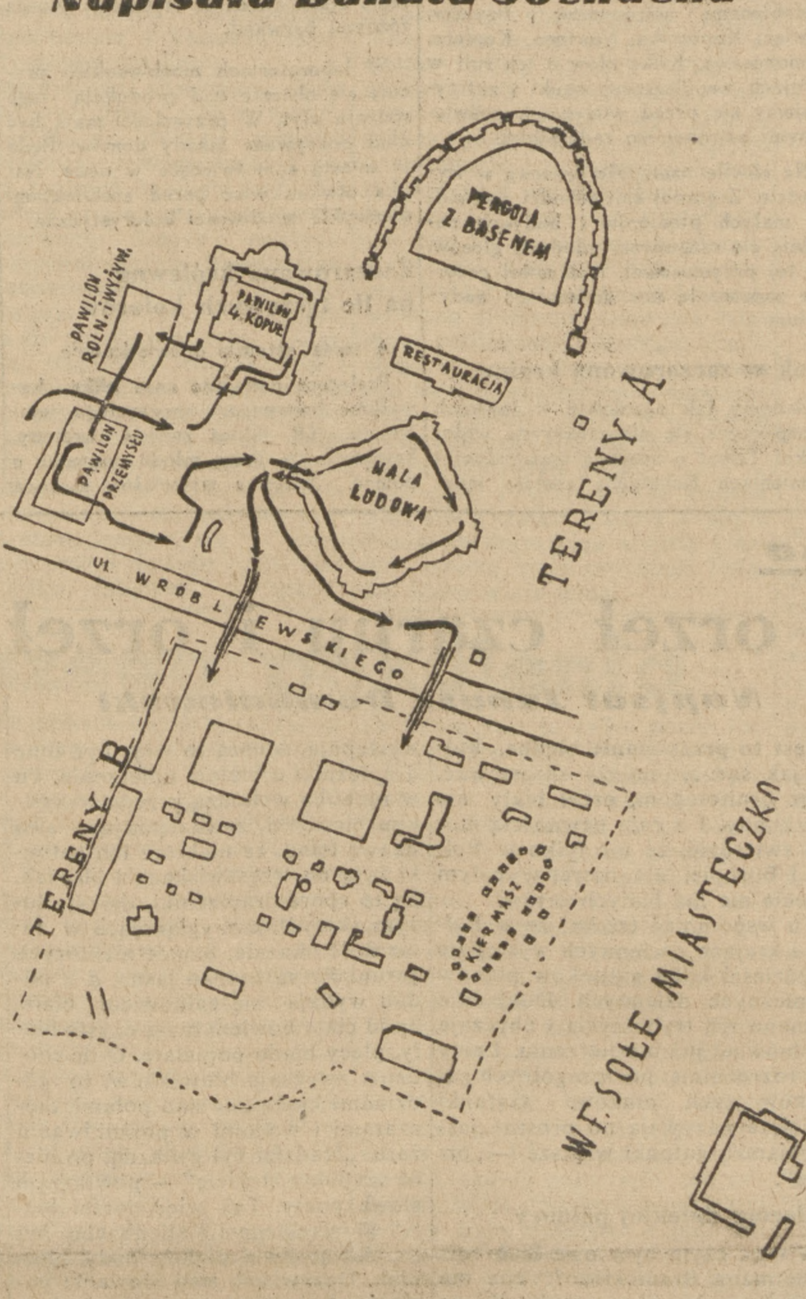
Z jasnej rotundy zagłębiamy się w ciemną, oświetloną czerwonawo, salę zniszczeń. Tu uderza wszystkich głęboka wymowa poszarpanych murów, kikutów zniszczonych drzew. I proste, suche cyfry. Obszar uprawy zmniejszony do $^1/_3$, chłonność zburzonych miast zmniejszona o dwa miliony. Za siedem miliardów złotych, pogrzebanych w gruzach miast, zbudować by można dziesięć masztów, takich jak stalowa iglica na dziedzińcu — z czystego złota.

...Ze złota?!... ileż to straciliśmy, ile trzeba było odbudować — szepcze ktoś z tłumu. Na wyciągniętych rumakach pędzą przez zniszczone ziemie czterej jeźdźcy Apokalipsy...

Ale — mijamy już jeźdźców Apokalipsy. Ogromu zniszczeń nie uląkł się polski osadnik. Następne sale mówią o człowieku na Ziemiach Odzyskanych, o jego pracy. „Zaludniamy i odbudowujemy"! Mówi o tym plastyka, wykresy, film. Człowiek Ziem Odzyskanych widzi tu własnymi oczami własną epopeję. W drugiej z kolei, jasnej rotundzie widnieje na ścianach wielki reportaż graficzny, mówiący o pracy poszczególnych grup ludzkich na Ziemiach Odzyskanych. Ogromna rotunda uderza nie tylko pięknem plastycznym, mówi do ludzi wyraźniej, niż uczyniłyby to słowa.

— Widzicie, to o nas... tu pokazano, jak mało nas było na początku, a tu, widzicie, ile teraz. Miliony... Wszystko jest, jak przyszliśmy, jak czekaliśmy na odbudowę, jak otrzymaliśmy ziemię i pracę...

A teraz — dochód społeczny. Jak wielu z widzów nie zetknęło się nigdy z tym pojęciem, jak wielu nie rozumiało go. Tutaj — mówi o tym plastyka, mówi nawet — pomysłowy i niezwykły — wykres hydrauliczny. Zmieniający się poziom wody to przeciętny dochód społeczny w Polsce przedwojennej i po realizacji planu trzechletniego. To dla laików. Fachowcy, bo i tacy są wśród zwiedzających, mają w sali dochodów gabloty ze ścisłymi danymi: wydawnictwami gospodarczymi, zestawieniami.



Plan Wystawy

Śląsk: węgiel

A teraz Śląsk — ziemia wszystkim miła i bliska. Symbol jedności Śląska, to jabłoń, obciążona złotymi jabłkami, wyrastająca z węglowej ściany.

Jasny, piękny symbol. Na ścianach następnej sali freski miast śląskich i ich osiągnięcia przemysłowe, to wszystko co produkują one już dziś, po trzech latach. Poglądowa, piękna w formie lekcja geografii gospodarczej Śląska. Jakże długo zatrzymują się tu ludzie — tak wiele uczą się i zaczynają rozumieć w ciągu kilku, bogatych w przeżycia, minut.

Nagle staje się ciemno, w czarnej rotundzie błyskają zdaleka ogniki lamp górniczych. Rotunda wyrasta nagle ze ścian, pokrytych węglem. Tu trzeba myśleć o codziennym trudzie polskiego górnika i można dowiedzieć się o węglu wszystko to, co wiedzieć o nim należy. O gospodarce węglem, jego wydobyciu, zużyciu. Mówią cyfry, mówią plastyczne wykresy, mówi film.

— Patrzcie, ilu tu naszych jest. Wysoki górnik z Zagłębia rozjaśnia się cały w uśmiechu. O naszych, o przodownikach. Na jasnej ścianie złotymi, dużymi zgłoskami wypisano nazwiska górników - bohaterów pracy. Wincenty Pstrowski, a za nim inni — Bugdołowie, Zielińscy, Kańtochy...

—Złotymi zgłoskami wypisano— nieruchomieje mały chłopak, zamyśla się dziewczyna, o której nie wiem, kim jest. To zresztą nie ważne. Wiem, że myśli głęboko i poważnie: że tak ceni się pracę w nowej Polsce, tak wielką przywiązuję się do niej wagę. To mówi wiele...

Trzeba iść szybciej. Za naszymi plecami tłoczą się już następni zwiedzający. Nie wolno tamować ruchu na wystawie, choć często chciałoby się zatrzymać dłużej...

Problemy komunikacji, przedstawione jasno, pięknie i zrozumiale. Sala Odry, gdzie płynie miniaturowa rzeka, ujęta w kamienne koryto. Liczne plansze i fotografie pokazują jej piękno tym wszystkim, którzy go nie znają. To Odra, która zaczyna żyć, którą spływa do morza czarny śląski węgiel.

Piękne sale Wybrzeża fascynują wszystkich. Można się tu dowiedzieć o tym, co zrobiliśmy w dziedzinie odbudowy portów, nadmorskich miast, floty. Ba, nawet ogromny, fresk — mapa daje nam dokładne pojęcie o wyglądzie, rozmieszczeniu i charakterze nadmorskich miast i osiedli. Ostatnia z czterech rotund, to błękitna rotunda Szczecina.

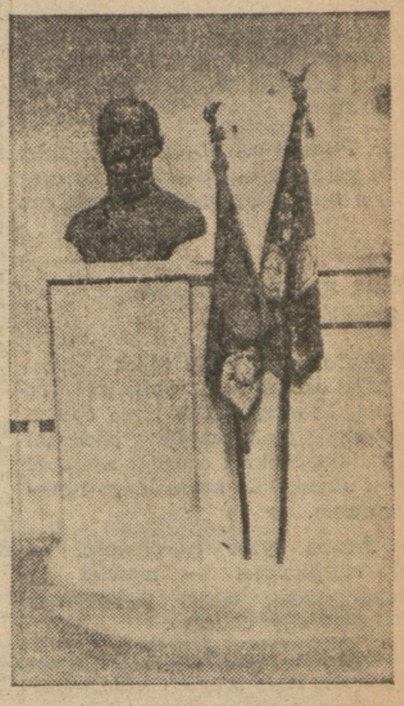
— Dawniej, pamiętam — przed wojną — to śpiewali tylko taką piosenkę, że morza będziemy strzec, a jak trzeba, to na dno pójdziemy — mówi wąsaty kolejarz. Teraz to inaczej. Buduje się — aż patrzeć miło. Człowiek nad morzem nie był, ale wie. Jakby sam zobaczył...

Przemysł i rolnictwo

— Z góry, z galeryjki, Polskę całą zobaczysz. Taka mapa ogromna... Plastyczna mapa Polski, umieszczona na pochylni króluje w ogromnej hali rolnictwa i wyżywienia. Oprócz niej zobaczyć tu można ilustrację wszystkich bodaj problemów, związanych z rolnictwem Ziem Odzyskanych. I jedno jest pewne — ten dział w zasadzie bardzo specjalny, interesuje nie tylko fachowców. Interesuje wszystkich bez wyjątku, mieszczuchów, robotników, uczniaków. Na tle wielkich, pięknych fotosów faluje prawdziwe, złote zboże. Aż po granicę nad Odrą i Nysą sięga już szumiący łan, wyrosły na polach niedawno jeszcze zaminowanych, pokrytych szkieletami rozbitych tanków...

W ogromnej, szklanej i stalowej hali pulsują życiem maszyny. Przeszliśmy tu przez mostek, rozwieszony lekkim łukiem pomiędzy dwoma pawilonami. I teraz w dole, pod nami, huczą i tętnią maszyny. Biegają wrzeciona na warsztatach tkackich, dudnią wielkie motory.

— To wszystko, te wielkie maszyny sami zrobiliśmy tutaj, w tych fabrykach, które jeszcze niedawno takie były rozbite? — pytają ludzie. Czy to aby naprawdę? Tak, naprawdę. Wszystkie maszyny, te które stoją w hali, i te, które rozłożyły potężne stalowe cielska na wielkim dziedzińcu przed halą... Szczegóły, dotyczące produkcji, zobaczyć można na rozwieszonych na otaczającej hale galerii wykresach i planach. Jasno i barwnie przemawiają do nas cyfry.



Popiersie gen. Swierczewskiego w sali Wojska Polskiego w Hali Tysiąclecia.

Mali szkolni chłopcy, ci, którzy niedawno jeszcze marzyli o huśtawce w „Wesołym Miasteczku" i lodach, są pochłonięci całkowicie i bez reszty. I ich ogarnia atmosfera czegoś wielkiego, co odbywa się tutaj. I oni zaczynają myśleć. A przecież o to chodziło...

Jeszcze „kuluary" hali ludowej, gdzie w ogromnym, wyrazistym skrócie pokazano, że byliśmy tutaj i będziemy na zawsze". Ślady naszego bytowania na Ziemiach Odzyskanych przed laty są silne i nie do wymazania. Ale jeszcze więcej mówi teraźniejszość, mówi to, co stworzyliśmy na Ziemiach Odzyskanych teraz, w nowej Polsce.

A teraz teren „B"

Ludzie, zmęczeni długim, pełnym wrażeń spacerem po rozległych terenach „A", odpoczywają nad błękitnym jeziorkiem, przy rozstawionych stolikach pawilonu restauracyjnego. W przejrzystej wodzie odbijają się wysokie, stare drzewa. Można odpocząć...

— Teraz idziemy na wystawę „B". W tych małych pawilonikach, o. tuż za przerzuconym przez jezdnię mostkiem, zobaczymy wszystko, co wytwarza na Ziemiach Odzyskanych przemysł państwowy, spółdzielczość i inicjatywa prywatna. Na wielkim kiermaszu będzie można kupić pamiątki, drobiazgi, a nawet tanie tekstylia. Czego dusza zapragnie! — mówi student — przewodnik, towarzyszący grupie.

— A jak się kto zmęczy, to będzie można odpocząć w parku nad Odrą, na świeżo ustawionych, wygodnych ławeczkach...

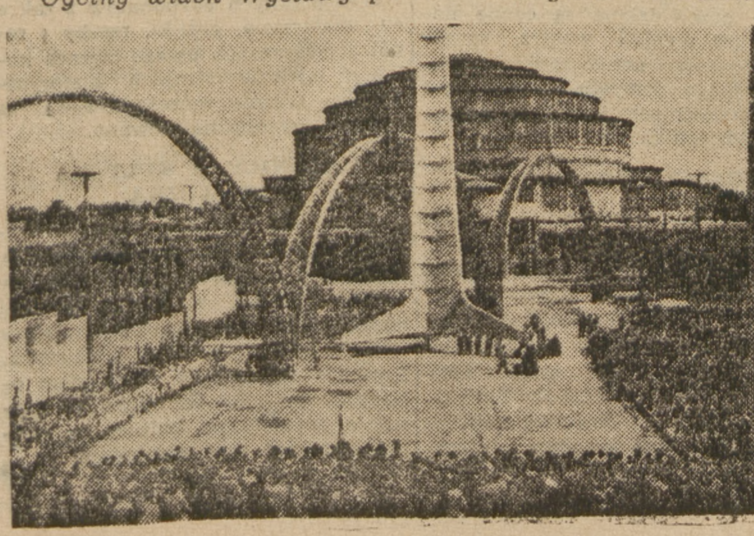
Młody chłopiec w błękitnej koszuli opiera głowę na ręku i mówi, trochę smutno:

— Chciałbym, żeby zobaczył to wszystko mój brat. Ten, który nie chce wrócić do kraju. Gdyby zobaczył, zrozumiałby tak wiele...

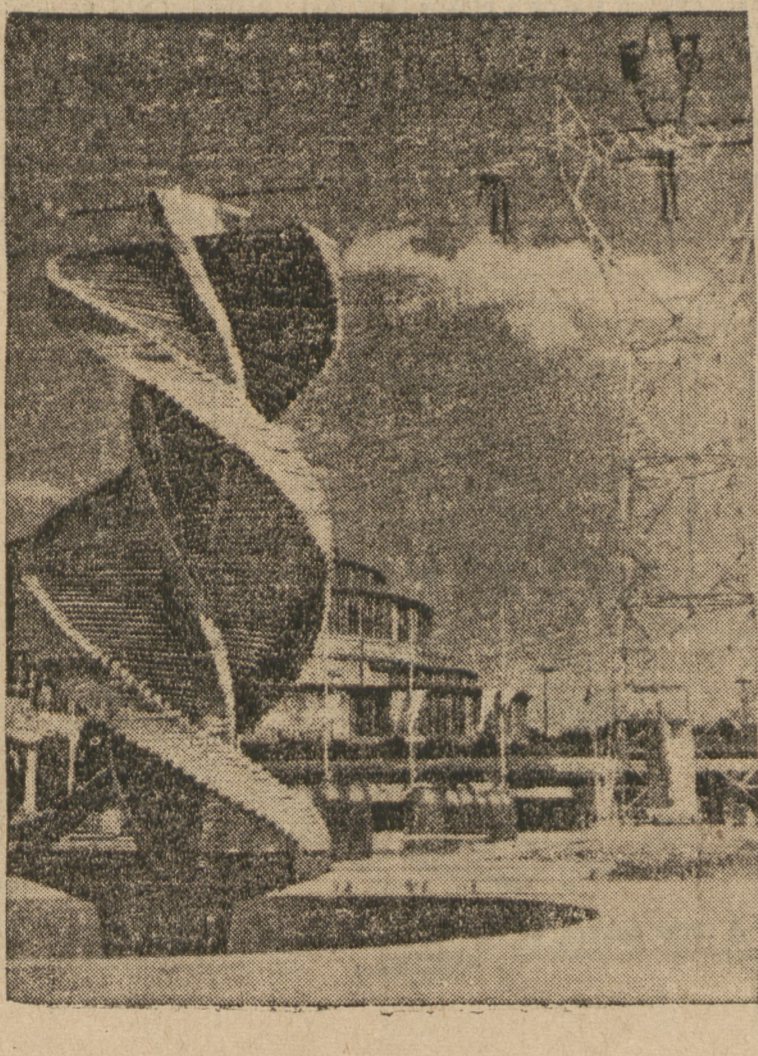
Uśmiechnięta dziewczyna poważnieje na chwilę i mówi głosem, w którym jest jakiś nowy, niewiadomo kiedy zrodzony ton — coś co zastanawia i pobudza do rozważań.

— A ja myślę, że powinni to zobaczyć wszyscy, i to nie tylko w Polsce. O tym powinien wiedzieć i pamiętać cały świat...

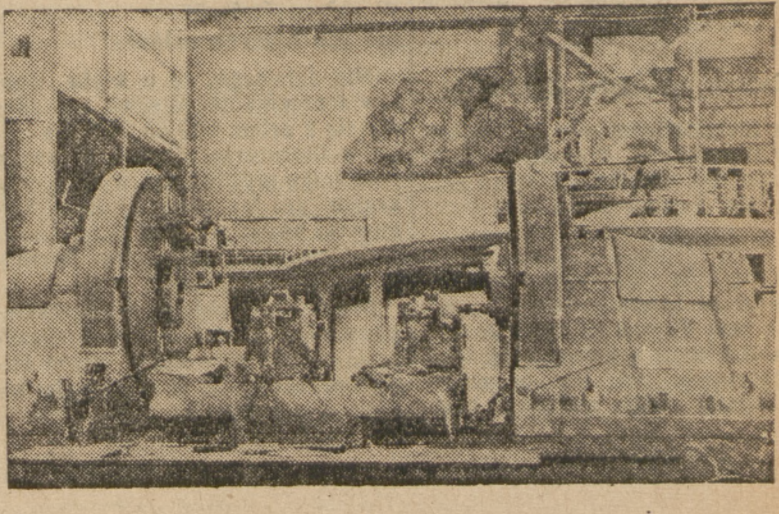
Ogólny widok Wystawy podczas uroczystości otwarcia.



Model chłodnicy i maszt wysokiego napięcia.



Tokarnia do obróbki zestawów parowozów wykończona przez fabrykę raciborską.



Oczy umarłych przywracają wzrok żywym

Dnia 9 września 1944 r. Nancy padło ofiarą szczególnie gwałtownego bombardowania z powietrza. Kto żył i pragnął żyć, siedział w schronie wsłuchując się w bolesnym skupieniu w eksplozje, od których drżały mury i kołysała się ziemia. Ale Mr. Pigenel nie chciał iść do schronu. Inwalida z pierwszej wojny światowej uważał za niegodne swej żołnierskiej przeszłości chowanie się po piwnicach. I jak codzień golił się w łazience, lekceważąc niebezpieczeństwo.

Nagle ogłuszający huk, brzęk szyb i tumany kurzu przyćmiły światło. Bomba uderzyła w odległości 6 mtr. od domu.

Mr. Pigenel oślepł. Odłamki szkła, które poraniły mu twarz nie oszczędziły i oczu. Ogarnęła go wieczna noc.

Pełna napięcia walka o wzrok

Dopiero po upływie kilku miesięcy lewe oko zaczęło reagować na światło. Lekarz, pod którego opieką znajdował się nieszczęśliwy pocieszał go, że taka reakcja oznacza zdolność nerwu ocznego do normalnego funkcjonowania.

— Trzeba tylko cierpliwości — wiele cierpliwości — mawiał za każdym razem, chcąc podtrzymać psychiczne siły chorego.

Lekarz ten, prof. Thomas postanowił pokusić się o przywrócenie wzroku ślepcowi przez przeszczepienie zdrowej rogówki pobranej z oczu nieboszczyka, na chorą rogówkę Mr. Pigenel. Operacje takie udają się, ale nie zawsze. Jak wykazała statystyka tych zabiegów w Stanach Zjednoczonych, na 381 operacji 242 zostały uwieńczone powodzeniem.

Przeszczepiona zdrowa rogówka albo uaktywni chorą, okaże się silniejsza od niej i jak gdyby zarazi swoim zdrowiem schorzałą tkankę, albo odwrotnie — okaże się słabsza i ulegnie chorej, zamierając w jakiś czas po przeszczepieniu.

Mr. Pigenel poddał się pierwszej operacji w lipcu 1947 r. Z różnych przyczyn nie mógł wcześniej tego zrobić. Niestety, pierwsza operacja zakończyła się zupełną klęską. Chory skarżył się, że otacza go gęstsza jeszcze ciemność, niż przedtem. Zawod był ciężki. Tym cięższy może, że u progu do normalnego życia czekały na Mr. Pignel nie tylko światło i barwy, lecz przede wszystkim widok małej 19 miesięcznej córeczki, której twarz znał tylko z dotyku.

Jeszcze dwa razy szedł Mr. Pignel do kliniki oftalmicznej prof. Thomas i dwa razy wracał z niej kaleką wyczerpanym do cna niezwykłym wysiłkiem nerwów napiętych do granic wytrzymałości cierpieniem oczekiwania.

Operacja, która poruszyła Francję

Eksperymentem prof. Thomas zainteresowały się nie tylko koła fachowe, lecz i szerokie rzesze czytelników prasy codziennej. Cała Francja nieledwie oczekiwała ze współczuciem i zaciekawieniem na wynik ostatniej — czwartej operacji dokonanej przez prof. Thomasa późną wiosną 1948 roku. Współpracownik Mr. Pigenel, również inwalida wojenny z wojny 1914—1918 roku, wstrząśnięty cierpieniami swego towarzysza oświadczył prof. Thomas jeszcze przed pierwszą operacją, że gotów jest poświęcić jedno swoje oko dla Mr. Pigenel, o ile taka operacja przeniesienia oka z jednego organizmu do drugiego byłaby w ogóle możliwa.

— Mnie jedno wystarczy — powiedział.

Prof. Thomas naturalnie nie skorzystał z tej szlachetnej ofiarności i wtedy właśnie poinformował najbliższe otoczenie swego pacjenta o postanowieniu przeprowadzenia eksperymentu z przeszczepieniem rogówki nieboszczyka.

Pewnego wiosennego popołudnia, kiedy pogodne niebo pochylało się nad kwitnącymi ogrodami, przesyłając im ciepłe i wonne tchnienia, w klinice oftalmicznej w Nancy kilka osób trwało w męczącym oczekiwaniu na zdjęcie bandaży z głowy operowanego po raz czwarty Mr. Pigenel. Żona, którą miał zobaczyć po czterech latach niewidzenia, chociaż nie odstępowała go ani na krok, przyjaciel, pielęgniarka, wreszcie prof. Thomas.

Po latach mrocznej ciemności

Po niekończącym zda się okresie ciszy, nabrzmiałej dramatycznym oczekiwaniem na pierwsze słowa chorego, Mr. Pigenel przemówił:

— Widzę różę.

To nie była róża tylko hortensja, którą przed kilkoma dniami przyniosła pani Pigenel w dzień imienin męża. Hortensja z własnego ogródka, wyglądającego tak, jak go widział Mr. Pigenel ostatni raz przed bombardowaniem dnia 9 września 1944 roku.

Najpiękniejszy obrazek świata

Ale zdolność widzenia przychodziła stopniowo. Dopiero po kilku dniach dostrzegł Mr. Pigenel „prostokąt w czarne prążki" — gazetę. Później rozpoznawał już osoby. Powitanie z żoną. Nie mógł tylko w dziewczynce uczesanej w modną fryzurę rozpoznać małej Ginette o okrągłej pulchnej buzi, otoczonej lokami jasnych włosów. Taką ją bowiem pamiętał. Druga córeczka, owa 19 miesięczna Franseise została nazwana przez ojca „najpiękniejszym obrazkiem na świecie". Tę widział po raz pierwszy w życiu.

Prof. Thomas jednakże, choć całym sercem brał udział w szczęściu rodziny Pigenel, ostrzegł żonę, iż zdarzają się wypadki stopniowego zanikania zdolności widzenia. Przedmioty po tygodniu od dnia ujrzenia pierwszej rzeczy — w wypadku Mr. Pigenel hortensji — tracą kontury, a światło zaćmiewa się.

Ale tym razem przeszedł już nie jeden tydzień od pamiętnego i radosnego popołudnia w klinice oftalmicznej, a Mr. Pigenel widzi. Po latach ciemnej nocy, odzyskanie wzroku, które zawdzięcza czyjejś śmierci, jest dla niego źródłem szczęścia.

Tadeusz Rojek

Wędrówka po wszechświecie

Wrażenia z wycieczki po planetarium w Moskwie

Godzą się na wycieczkę wszyscy. I solidni Holendrzy, i Czesi i dwaj Jugosłowianie i sympatyczny Bułgar. Cóż robić? Mimo, że w Moskwie mam bardzo dużo do zobaczenia i nauczenia się z dziedziny techniki, a popularyzacja astronomii i w dodatku na odległość nie wygląda zbyt nęcąco, przyłączam się i ja do zgodnego chóru. Jedziemy.

Witają nas bardzo serdecznie kierownicy planetarium, zapowiadając skrócony program, odpowiednio do naszych możliwości.

Wchodzimy do jasnego, okrągłego budynku. Okna witrażowe, ozdobione podobiznami astronomów i fizyków, a więc: Kopernika, Newtona, Keplera, Łomonosowa. Kilka słów o ich roli w dziejach współczesnej nauki i zatrzymujemy się przed witrynami, poświęconymi astronomom radzieckim.

Na chwilę następuje przerwa w wykładzie. Z górnej sali schodzi gromadka małych pionierów i budynek napełnia się rozgwarem młodych głosów. Po tej przymusowej, lecz miłej przerwie zapraszają nas do małego audytorium.

Skok w zaczarowaną krainę

Siadamy jak uczniowie w ławkach i rozpoczyna się nieoczekiwane widowisko. Temat o analizie spektralnej i promieniach Roentgena zostaje mocno skrócony. Kilka barwnych obrazków, ilustrujących doświadczenia Newtona z widmem słonecznym i — raptowny skok w krainę zaczarowaną. Lektor pokazuje kilka obrazów, wykonanych solami: litu, baru i innych ciał fluoryzujących. Nie jest to niczym osobliwym, a właściwie nawet niczym efektownym. Za chwilę te same obrazy oglądamy w oświetleniu promieniami nadfijołkowymi. Wrażenie wspaniałe. Kolory pastelowe, bardzo przyjemne i bajecznie zharmonizowane.

A teraz oglądamy płytę i kilka krążków pokrytych tymi samymi matetriałami. Naświetlone w ciemności świecą różnymi barwami.

W laboratoriach moskiewskich pracuje się obecnie nad produkcją tego rodzaju płyt. W przyszłości mają być nimi pokrywane fasady domów. Będą to miasta samoświecące w nocy. Nauka otwiera więc przed architektami niezwykłe możliwości kolorystyczne.

Zaczarowana królewna na tle tęczowych kolorów

A teraz ostatnie doświadczenie.

Prelegent pokazuje nam kilka kawałków barwnego, wzorzystego materiału. Ot, jakieś zwykłe kretony, barchany itp. Prosi młodą panienkę o pomoc. Jeden z materiałów zarzuca jej na głowę, jak chustkę, drugi każe trzymać przed sobą. Naświetla przez chwilę. Każe swojej asystentce obrócić się. Naświetla ponownie. Potem gasi światło. I... zwykła dziewczynka przekształciła się w jakąś zaczarowaną królewnę. Na głowie i ubraniu iskrzą się przecudowne tęczowe kolory, rzucając wspaniałe refleksy na zarumienioną młodą twarzyczkę. Słowacki pisał, że „oczy są zmysłem, który przymusza kochać". W świetle tych nowych odkryć, marny los czeka młode męskie pokolenie. Przecież w takim stroju każda dziewczyna będzie się wydawała zaklętą księżniczką. A na dobitek, materiały te nie są drogie i produkowane masowo w podmoskiewskich fabrykach. Wystarczy w takim stroju pochodzić w dzień po słońcu, aby wieczorem powodować liczne dramaty.

Wykład skończony. Idziemy na słońce. Oglądamy przez teleskop plamy słoneczne. Gnom wyznaczający strony świata, niezwykle duży zegar słoneczny, modele kuli ziemskiej, nieba. Cóż, rzeczy pożyteczne, wykonane z pietyzmem, ale zwykłe. Później udajemy się na górę, do planetarium.

Znowu siadamy w ławkach i oglądamy pomieszczenie. Pośrodku stoi duży, skomplikowany przyrząd. Za nami katedra wykładającego z masą kontaktów, niczym w elektrowni. Strop półkulisty stanowi ekran. U podstawy stropu panorama Moskwy, jaką widzieliśmy z danego miejsca. A więc Kreml, most łańcuchowy itp. Padają słowa objaśnienia.

10 milionów widzów w ciągu 20 lat

Planetariów jest kilka na świecie. To, które zwiedzamy zostało urządzone przed 20 laty. W międzyczasie otrzymało ono około 50 nowych, aparatów własnego pomysłu. W programie jest wykonanie szeregu podobnych urządzeń dla innych miast Związku Radzieckiego. Całość służy do popularyzacji nauki.

Na sufit-ekran zostają rzucone kształty ciał niebieskich oraz skrócony do czterech minut dzień, czy też rok i widzimy obraz zjawisk przyrody.

Planetarium pracuje przeważnie dla szkół i szerokich rzesz publiczności. Program zawiera około 90 tematów, jak „wędrówka po wszechświecie", „podróż na księżyc", „tajemnica meteorytu tunguskiego", „zaćmienie Słońca i Księżyca", „czy istnieje życie na innych planetach", „energia atomowa słońca" i wiele innych.

Przez planetarium w czasie jego 20-letniego istnienia przesunęło się ponad 10 milionów widzów. Planetarium ma też i praktyczne zastosowanie. Tutaj szkolą się nawigatorzy samolotowi i okrętowi. Ale koniec wywodów.

Zaczyna się pokaz. Światło gaśnie, na horyzoncie ukazują się światełka dalekiego miasta. To panorama Moskwy. Za chwilę złudzenie jest pełne. Niebo iskrzy się od gwiazd. Na gwiaździste tło operator rzuca nazwy poszczególnych konstelacji. Później nazwy giną. Zaczyna pracować motor i widzimy obrót sklepienia niebieskiego. Za chwilę oglądamy obraz gwiazd półkuli południowej, ruchy planet Słońca, słowem „cała astronomia", wyłożona w sposób niesłychanie przejrzysty.

Można jednak z tego urządzenia wydobywać niezwykłe efekty świetlne. Oto niebo jaśnieje jak zwykle, przy odgłosie dalekich strzałów, krzyżują się nad miastem smugi reflektorów, a jeszcze wyżej w górze, raz po raz rozbłyskują kolorowe rakiety. Nad Kremlem pojawia się portret Stalina wśród dwu czerwonych flag. To iluminacja w dzień zwycięstwa.

Lot na księżyc w rakiecie

Nagle obraz zmienia się. Lecimy w rakiecie na Księżyc. Słychać wybuchy motoru. Po bokach lśnią ściany samolotu. Przed nami niebo, kolejno zmieniające swą barwę. Z początku jest niebieskie, w różnych odcieniach, z kolei zupełnie czarne. Z daleka widać Księżyc.

Wpadliśmy w obszar zaniku przyciągania ziemskiego. Motor zostaje wyłączony. Po chwili blisko, coraz wyraźniej i coraz inaczej widzimy Księżyc. Włączamy motor. Góry rosną z przeraźliwą szybkością.

Lądujemy. Motor staje. Rozglądamy się dookoła. Trafiliśmy na dno krateru, otoczonego śnieżnymi górami. Złudzenie pełne. Zdaje się, że na wzór Starego Człowieka z Żuławskiego „Na srebrnym Globie" zaczniemy odczuwać tęsknotę za porzuconą ziemią! Ale miraż ginie.

Na niebie-ekranie nowy obraz. Wschód słońca. Nie będę silił się na opisy wrażeń, wkraczających w sferę bajki. Pióro nie odtworzy tej symfonu barw, jaką widziało oko. Wychodzimy jak zaczarowani.

Inż. ST. WOJNAROWICZ

Z teki przyrodnika

Orzeł biały, orzeł czarny i orzeł dwugłowy

Napjsał Janusz Domaniewski

W pierwszych dniach b. m. w pismach stołecznych ukazały się wzmianki o schwytaniu w okolicach Warszawy „potężnego białego orła". „Leśny rozbójnik" zaatakował sarnę, ale w tak nieprzychylnych dla siebie okolicznościach, że sam stał się ofiarą nadleśniczego, który go schwytał i ofiarował do warszawskiego „ZOO". Niestety, ku wielkiej przykrości bywalców „ZOO" drapieżnik, prawdopodobnie na skutek poturbowania przez sarenkę, czy też nadleśniczego, zdechł.

Oglądałem go po tej niesławnej śmierci. Okazało się, że jest to drapieżnik, którego polska nazwa brzmi „krótkoszpon gadożer". Nazwa bardzo trafna, bo ptak ten żywi się żabami i drobnymi gadami (jaszczurkami, wężami). By mógł on zaatakować sarnę, nawet zupełnie młodziutką, jest zupełnie wykluczone. Historyjka o tym napadzie na sarenkę została więc zmyślona przez kogoś, który w sprawach przyrodniczych jest zupełnym ignorantem.

Ostatecznie cała ta sprawa nie warta byłaby specjalnej uwagi, gdyby nie to, że „orzeł biały". Polska ma w herbie białego orła, więc każda wiadomość o takim ptaku wzbudza powszechne zainteresowanie. Piszą więc o białym orle chętnie poeci, literaci i dziennikarze. I ja przed wielu laty zgrzeszyłem na ten temat. Ale, że sprawa znów stała się aktualną, więc trzeba grzech powtórzyć.

„I miło mu było, gdy ujrzał te skały
Nad ciemnym Smotryczem, gdzie orzeł żył biały
I wił sobie gniazdo; nadziei był gwiazdą,
Po nieba szybując błękicie".

To Słowacki w „Dumie o hetmanie Rzewuskim". Komentując te słowa Kallenbach pisze: „Nad Smotryczem były miejsca, gdzie istotnie gnieździły się białe orły, szczególniej w Mińkowcach".

Przez legendę do wyobraźni

A więc ptak, będący naszym godłem państwowym żyje w przyrodzie!? Ponoć w czasie wyborów Piasta, nad Gopłem, tam, gdzie później stanęło Gniezno, krążył orzeł biały. Z faktem tym wiąże legenda powstanie herbu naszego państwa.

Przez długie stulecia nikt nie podawał w wątpliwość istnienia białych orłów w przyrodzie. Przez legendę trafiły one do wyobraźni bezkrytycznych ludzi średniowiecza, stały się czymś realnym. Wiara w ich istnienie, bez potrzeby sprawdzania — rzecz tak charakterystyczna nie tylko dla średniowiecza, ale i dla paru stuleci ery nowożytnej — przetrwała, jak widzimy, aż do ostatnich czasów. Przynajmniej wśród humanistów.

W całym świecie nie ma białych orłów

Nic dziwnego, że u wielu poetów i prozaików polskich spotykamy się z orłem białym. Ale nie tylko w literaturze pięknej. W swym poradniku myśliwskim, wydanym okrągłe sto lat temu, Lucjan Siemieński pisze: „Jedyna skała Ladawy dostarczała hetmanowi Branickiemu białych orłów".

Słowa Słowackiego, Siemieńskiego, Kallenbacha i innych przyczyniają się do utrwalenia wśród laików przekonania, że orły białe istnieją w przyrodzie.

Jest to przekonanie błędne, które, jak sądzę, należy sprostować. Otóż ornitologom, orzeł biały nie jest znany. I z całą pewnością można twierdzić, że nie tylko w Polsce i Europie, ale nawet w całym świecie nie ma białych orłów.

Tu wspomnieć trzeba, że w Polsce i krajach ościennych występuje trzydzieści kilka gatunków ptaków drapieżnych dziennych. Dokładnie poznano ich tryb życia i obyczaje nie mówiąc już o upierzeniu. Laicy nie rozróżniają poszczególnych gatunków tych ptaków. Gatunki mniejsze nazywają po prostu „jastrzębiami", gatunki większe — „orłami".

Białozory dalekiej północy

A więc czym były owe białe orły hetmana Branickiego? Nie ma potrzeby podawać w wątpliwość, że hetman ów polował z jakimiś białymi drapieżnikami — w owych czasach sokolnictwo — polowanie z sokołami, było bardzo rozpowszechnione. Ale niewątpliwie owe drapieżniki były to białozory, sokoły gnieżdżące się na dalekiej północy. Były one, za drogie pieniądze sprowadzane do Polski. W sokolnictwie cenione były bardzo. Niektóre odmiany białozorów są niemal czysto białe.

Skąd jednak Ladawa? W odpowiedzi na to zacytuję słowa jednego z naszych ornitologów — Włodzimierza Dzieduszyckiego, który w ten sposób pisze o sępie białym: „Gnieździ się przy ujściu Ladawy do Dniestru w Chonkowickich skałach, o czym wspomina już Rączyński. Będzie to zapewne miejscowość najbardziej północna, w której się gnieździ".

Tu należy wyjaśnić, że ten sęp, zwany inaczej białosępem, po osiągnięciu dojrzałości jest całkowicie biały, za wyjątkiem skrzydeł, w których występuje barwa czarna. Nadmienię, że sępy są to ptaki ociężałe, niezgrabne, żywiące się padliną. Żywych ssaków i ptaków nie atakują i do polowania oczywiście się nie nadają.

Słowackiego „Orzeł Biały" — błotniakiem

A teraz białe „orły" Słowackiego i Kallenbacha. Nie są to białosępy, gdyż te tak daleko na północ nie występują. Muszą to więc być inne drapieżniki o białym upierzeniu. Tu w rachubę wchodzą przede wszystkim błotniaki, zawdzięczające swą nazwę temu, że niektóre ich gatunki żyją na trzęsawiskach i błotach. Są to spore drapieżniki, dzięki dużym skrzydłom wyglądające w locie dość okazale. Samce niektórych gatunków są bardzo jasne, a z oddali wydają się całkowicie białe. Spód ciała bowiem mają czysto biały, plecy blado popielate. O ile chodzi o zwyczaje błotniaków, to godzinami krążą one nad polami, moczarami i wodami w poszukiwaniu żeru. „Nadziei był gwiazdą, po nieba szybując błękicie" — powtarzam słowa poety. Tak więc „orzeł biały" Słowackiego i Kallenbacha był to niewątpliwie piękny biały błotniak. Oczywiście jeśli Słowacki posługiwał się obserwacją, a nie fantazją.

Gniezno, Piast i herb państwowy

Powracam do legendy o Piaście, Gnieźnie i powstaniu herbu państwa.

Przy rozważaniach na ten temat nie można naturalnie przypisywać nomenklaturze żadnej wartości. Jeśli dziś dla laika „orzeł" jest czymś bardzo niejasnym, to tym bardziej był dla naszych przodków w czasach Piasta.

Krótko mówiąc, jeśli legenda powstała na tle faktu, to na godło „Orła Białego" złożyły się: biały drapieżniak, krążący nad Gopłem i zwyczaj brania do herbów orła. Stąd orzeł biały. Czy orły białe istnieją w przyrodzie czy nie, to dla heraldyki sprawa drugorzędna. Nie istnieją wszak ani orły czarne, ani orły dwugłowe i nikt się tym nie martwi.

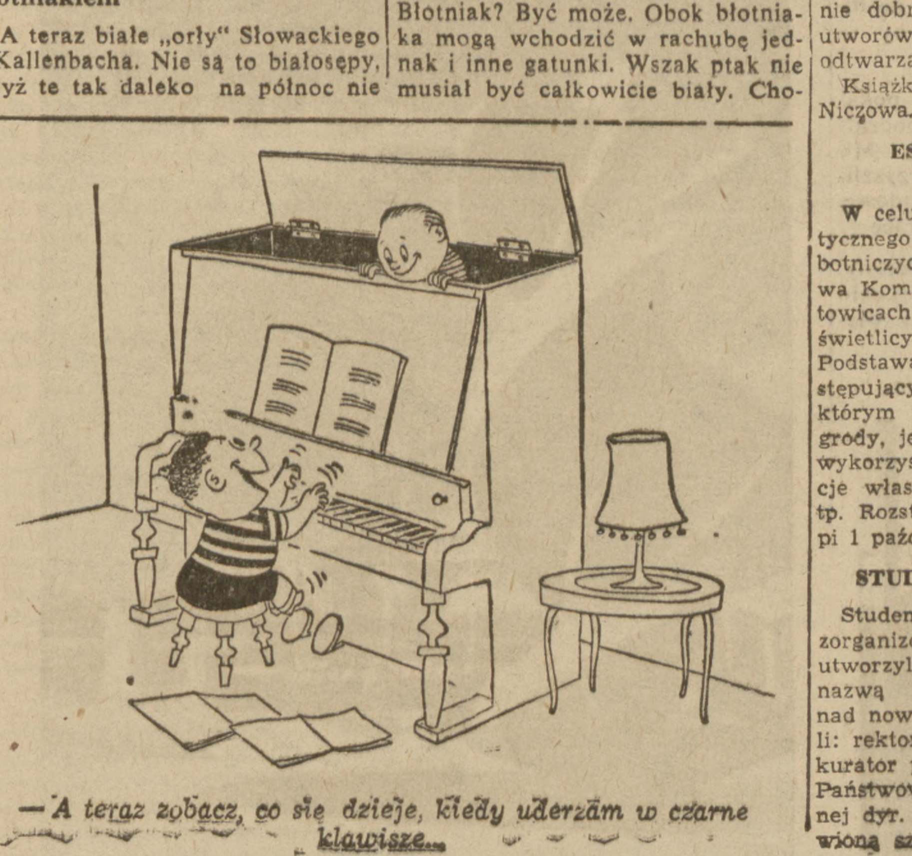
Sprawa jest ciekawa tylko z punktu widzenia przyrodniczego. Jeśli nie ma orła białego, to jaki to mógł być ptak? Białosęp? Nie, bo to nie jego kraina. Sokół białozór. Mało prawdopodobne. To ptak dalekiej północy. Zresztą białozory nie mają zwyczaju krążenia nad wodami. Błotniak? Być może. Obok błotniaka mogą wchodzić w rachubę jednak i inne gatunki. Wszak ptak nie musiał być całkowicie biały. Chodzi o obserwację z dołu, ściśle mówiąc o spód ciała, który widzimy w tarczy herbowej.

Zwracam uwagę na dwa gatunki: na krótkoszpona i rybołowa. Obydwa te ptaki dla swych rozmiarów nazywane są popularnie orłami, z którymi w gruncie rzeczy nie mają wiele wspólnego. Obydwa mają spód ciała bardzo jasny z nielicznymi ciemnymi strychami, niewidocznymi z daleka. Krótkoszpon bywa niekiedy na spodzie ciała niemal czysto biały, tak właśnie, jak ten ptak, który został złapany niedawno pod Warszawę. Bardziej do przekonania trafia jednak rybołów, drapieżnik ustępujący w wielkości krótkoszponowi, ale posiadający stosunkowo wielkie skrzydła.

Orły ustępują odwagą sokołom i jastrzębiom

Tak czy inaczej ani Piast, ani nadleśniczy lasów Kabackich nie mieli do czynienia z orłem białym, bo taki w przyrodzie nie istnieje.

A jeśli komu będzie przykro, że genezy naszego godła państwowego nie da się wyprowadzić z prawdziwego orła białego, ten niech zważy, że jeśli orzeł w podaniach, poezji i heraldyce jest symbolem siły i majestatu, to tylko częściowo słusznie. Ongiś nadano mu miano „króla ptaków", a to ze względu na wielkość i wygląd imponujący. Niewątpliwie w związku ze swymi rozmiarami, orły są silniejsze od wielu innych drapieżników. Jednak pod względem sprawności fizycznej, odwagi i zuchwalstwa, muszą ustąpić pierwszeństwa innym a przede wszystkim sokołom i jastrzębiom.



— A teraz zobacz, co się dzieje, kiedy uderzam w czarne klawisze...

Kronika kulturalna

POEZJA W ŚWIETLICY

Nakładem Instytutu Wyd. „Sztuka" ukazało się wydawnictwo p. t. „Poezja w świetlicy". Jest to wybór utworów poetyckich od Mickiewicza do Broniewskiego, uzupełniony informacjami o autorach i komentarzami do utworów.

Celem wydawnictwa jest ułatwienie dobrego zrozumienia każdego z utworów, co pozwoli na ich należyte odtwarzanie.

Książkę opracowała Wanda Bruner Niczowa.

ESTETYKA ŚWIETLIC ROBOTNICZYCH

W celu podniesienia poziomu estetycznego świetlic robotniczych i robotniczych domów kultury, Okręgowa Komisja Związków Zaw. w Katowicach ogłosiła konkurs estetyki świetlicy związkowej na Śląsku. Podstawą oceny stanu świetlic, przystępujących do tego konkursu, w którym przewidziane są cenne nagrody, jest wygląd wnętrz, sposób wykorzystania przestrzeni, dekoracje własnego pomysłu świetliczan i tp. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 1 października rb.

STUDENCI TWORZĄ TEATR

Studenci Uniwersytetu Łódzkiego zorganizowani w Bratniej Pomocy, utworzyli stały teatr akademicki pod nazwą „Gęsie pióro". Protektorat nad nową placówką sceniczną objęli: rektor UŁ prof. dr. Kotarbiński, kurator prof. Łapicki oraz rektor Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej dyr. Schiller. Pierwszą wystawioną sztuką jest komedia Musseta „Nie igra się z miłością" w przekładzie Boya - Żeleńskiego, reżyserii Lidii Zamkow, i opracowaniu muzycznym prof. Stromengiera.

WYSTAWA POŚMIERTNA ST. OSTOI - CHROSTOWSKIEGO W ŁODZI

Z inicjatywy Zarządu Spółdzielni Pracy Polskich Artystów Plastyków w Łodzi została otwarta w salonie Spółdzielni wystawa pośmiertna prac znakomitego grafika Stanisława Ostoi - Chrostowskiego.

Wystawa zawiera prace z zakresu grafiki oraz bogaty dział exlibrisów i pamiątek po Stanisławie Ostoi - Chrostowskim w postaci korespondencji, fotografii, dyplomów itd.

WYSTAWA KLUBU KOBIET

W Krakowie nastąpiło otwarcie pierwszej po wojnie wystawy prac artystycznych „Klubu Kobiet" zorganizowanego przy Lidze Kobiet. Wśród pięknych eksponatów z zakresu malarstwa, grafiki, rzeźby i robót artystycznych uwagę zwraca kolekcja lalek w strojach historycznych. Licznie reprezentowane są również wyroby batikowane.

GÓRNICY, A KULTURA MUZYCZNA

Staraniem referatu rozrywek kulturalnych Centralnego Związku Zaw. Górników odbędzie się wkrótce w Domu Górnika w Rudzie Śląskiej konkurs zespołów muzycznych, które istnieją przy świetlicach górniczych. Konkurs ten będzie przeglądem osiągnięć Związku Górników w dziedzinie podniesienia kultury muzycznej szerokich mas górniczych.

KOLUMNA LITERATURY

Helena Wielowiejska

Współczesność nieostygła

»Popiół i diament« nagroda „Odrodzenia"

Nagrodzona przez „Odrodzenie" ostatnia powieść Jerzego Andrzejewskiego „Popiół i diament" jest artystycznym dokumentem niedawno przez nas przeżywanych chwil. Chwil patetycznych i wzniosłych — kiedy powstała nasza państwowość na innych, nowych niż dotychczas podstawach. Chwil tragicznych i naprawdę wzruszających, kiedy to wśród fermentu i chaosu uczuć i pojęć, rozgrywała się ostateczna, zwycięska walka polskiego narodu już nie z Niemcami, ale z fatalnym bagażem moralno - politycznym, który pozostawili nam w spadku.

„Popiół i diament" nie jest reportażem, ale powieścią o nowoczesnej konstrukcji. Forma jej — to mądry, chciałoby się powiedzieć, „świadomy" realizm. „Swiadomy", gdyż autor losy swoich bohaterów ukazuje w drobnych nieraz, migawkowych wycinkach — nie ma tu mowy o jakiejś konsekwentnej, szanującej chronologię zdarzeń, staromodnej narracji. Wybrane jednak przez siebie obrazy z życia bohaterów i fragmenty skonstruowanej przez siebie akcji podaje autor z taką narzucającą się czytelnikowi bezpośredniością, że nawet tam, gdzie mówi do nas nie wprost, lecz za pośrednictwem relacji którejś ze swoich postaci, nie dopuszcza możliwości podwójnej interpretacji. Sens społeczny i moralny powieści jest jednoznaczny i postawa jej autora również. Właściwa technice pisarskiej Andrzejewskiego dyskrecja nikogo tu nie zmyli ,gdyż nie jest niedomówieniem, tylko metodą, nie tylko estetyczną ale i pedagogiczną: autor sam nie formułuje wniosków politycznych czy społeczno - moralnych, lecz każe je wyciągać czytelnikowi. Dydaktyzm tej powieści jest jednak produktem ubocznym, (niezmierzonym) — pierwszym i właściwym celem jest stworzenie utworu artystycznego —dowodem jest tu postać Koszeckiego, wobec którego autor nie zajmuje zdecydowanego stanowiska.

„Popiół i diament", poza swoją niezaprzeczalną wartością artystyczną, posiada jeszcze inną zaletę, jakże rzadko spotykaną we współczesnej literaturze.

Jest to dokument epoki. Książka doskonale związana z momentem historycznym, w którym powstała i który przyjmuje jako tło rozgrywającej się akcji. Oczywiście, nie dlatego, że czas trwania tej akcji to bliskie nam chwile tuż po wypędzeniu Niemców, tylko dlatego, że sprawy, o których mówi, i ludzie, których nam ukazuje, są doskonale charakterystyczni dla wybranej przez Andrzejewskiego historycznej chwili i że stosunek jego do nich jest nacechowany pasją, osobistym zaangażowaniem się autora.

Tematem powieści „Popiół i diament" jest rewolucyjny chaos tuż po odzyskaniu niepodległości. Na drobnym przykładzie małego miasteczka i jego ludzi spotykamy nasze własne przeżycia. Jeszcze raz, na gorąco i ostro oglądamy borykanie się ludzi tworzących naszą przyszłość z przeszkodami, jakimi były odziedziczone po Niemcach — faszystowskie organizacje dywersyjne i moralny rozkład, zwłaszcza młodzieży, wreszcie wzmożony podczas okupacji a pozostały z okresu dwudziestolecia oportunizm i karierowiczostwo średniego pokolenia.

Andrzejewski obserwuje drobną ilościowo grupę osób w małym miasteczku, do którego przybyli organizatorzy żywego życia i polujący na nich zamachowcy. Ale ta drobna grupa ludzi jest bardzo zróżnicowana: klasowo, politycznie i psychologicznie. Prawie każdy z bohaterów powieści, pomimo zachowania cech indywidualnych, urasta do rozmiarów typu. Zadziwia tu bogactwo charakterów i problemów. Mamy, bardzo często spotykanego we współczesnej literaturze, człowieka, który załamał się w obozie koncentracyjnym i spodlił, a który wraz z powrotem normalnych stosunków, wraca do normalnego życia i broni swojego prawa do tego życia. Mamy kilku młodych chłopców, członków organizacji dywersyjnej, zdeprawowanych przez okupację, tragicznych. (Scena zebrania konspiracyjnego i mordu na jednym z towarzyszy jest chyba najbardziej wstrząsającą sceną. jaką zdarzyło mi się czytać w ostatnich kilku latach). Widzimy sprzedajnych dziennikarzy, koniunkturalnych działaczy politycznych, zdeklasowanych, ginących w osłupieniu i pozbawionych więzi społecznej arystokratów i zabijanych przez pomyłkę proletariuszy, deprawujących swoje otoczenie drobnych kapitalistów — szabrowników, lumpenproletariat, wreszcie ginącego za sprawę działacza politycznego, starego, uczciwego bojowca. Jego los przeraża nas swoim tragicznym bezsensem, który rządził nami w okresach nieustalonych stosunków i nieustabilizowanych pojęć.

„Popiół i diament" to książka rozumna i bogata, pisana z całym kunsztem dojrzałego artysty i całym sercem żywo czującego Polaka, który wiele widzi.

Treny naszego pokolenia

Patos historii nieco śmieszy z oddalenia. Zapewne autorzy obozowych książek o filmowych tytułach „Kaplica śmierci", „Powrót z piekła hitlerowskiego" albo „Mydło z ludzkiego tłuszczu" pisali w jak najlepszym zamiarze: chcieli wyrazić anormalność sytuacji, wynikłej z reakcji ludzkiego odczuwania na niezwykłość o znamionach niespotykanego w dziejach wynaturzenia i zbrodni. Słowo miało tu wymierzyć grozę i okrucieństwo. Miało stać się niematerialną urną ludzkich popiołów.

Ręką, która pisała słowo obozowe, kierowało pragnienie utrwalenia widzianego. Nigdy może słowo nie dostąpiło takiej rangi moralnej i takiej wysokości majestatu, jak w obozie. Ostatecznie na wolności czytają nie wszyscy, a piszą tym bardziej nieliczni. W obozach koncentracyjnych słowo stawało się powszechnym środkiem do wyrażenia powszechnych przeżyć. Językiem niemej z bólu zbiorowości.

W obozach pisali wszyscy. Nie tylko zawodowcy pisarze, tych zresztą było niewielu. Pisali zwykli ludzie: inteligentni i niewykształceni. Pisali, aby dać świadectwo obecności uczuć ludzkich w najcięższych warunkach. Pisali, aby przekazać widziane.

Rola słowa obozowego równała sie obserwacji pierwszych kronikarzy w czasach wczesnośredniowiecznych. I nie tylko to. Słowo umiało dać zadośćuczynienie: miało sądzić, wartościować, przekazać sens cierpienia i przestrogę przed zbrodnią do skarbca normalnych już ludzkich doświadczeń, do historii „po tamtej stronie".

W najcięższych chwilach konania i koszmarnych katuszy zawsze żyło w obozie głębokie przekonanie, że ktoś szczątki popiołów zbierze i uświęci, że ktoś krew przelaną zbierze, że widziane i słyszane *przekaże*, opisze.

Słowo w obozie miało namaszczenie moralnego posłannictwa. I tym, a nie czczą problematyką formy należy mierzyć wartość literatury obozowej. Im głębiej przeżyte. powszechnie wyraziła, im bardziej zstąpiła do kręgu piekieł, tym bardziej stawała się złowieszcza, tym lepiej swój cel pełniła.

Dopiero na tle powyższych uwag zrozumieć można w pełni „Pamiętnik miłości" Stanisława Wygodzkiego. Te człowiecze, pełne ciszy i śmiertelnego zamyślenia wiersze stanowią żałobny tren naszego pokolenia: wspomnienie rodziców, żon, dzieci, sióstr i braci, bliskich i przyjaciół, wspomnienie wreszcie wielu milionów spalonych w obozowych piecach.

Poetyka poskamandrycka, regularność strofiki, klarowność stylu, uczuciowość toku narracyjnego czynią „Pamiętnik miłości" lekturą łatwą. Ale to tylko pozór formy. Zresztą nie w formie tu rzecz.

Treść wierszy Stanisława Wygodzkiego przenosi nas za próg śmierci. Dla nowych ludzi będzie to trudność w lekturze, „trudność" od wewnątrz: brak psychicznego kontaktu. Te wiersze bowiem mówią o umarłych, przedłużają spalone istnienia, wskrzeszają mocą miłości: wyrażają czas nieludzki.

Lecz Wygodzki podsuwa przezwyciężenie tej trudności w lekturze, a zarazem przezwyciężenie śmierci: „Wolne ludy czeka ogrom na praca, aby budować, ziemię przeorać i serca, nowe lądy wznosić ze szkła i kamienia, ład zaprowadzić, radość zaszczepić tak ściśle, jak ściśle umarłych prochy wnikną w glebę dyszącą, w pole szumiące złotym kłosem..."

A więc śmierć rodzi nowe życie. Albo wyrażając się dokładniej, miłość poległych, pamięć strat stanie się moralnym bodźcem do budowania lepszej przyszłości.

Ta głęboka moralna wiara, wyznawana przez Wygodzkiego, prześwietla bardzo smutne, bardzo ciche strofy „Pamiętnika Miłości" i sprawia, że okrucieństwo cierpienia równoważy się wyższą prawdą i ukojeniem.

„Pamiętnik miłości" utrwala kształty spalonych, przedłuża gest nieistniejącej ręki, daje wymowę niemym oczom, przywołuje uśmiech z dna nocy — czyni, że w nowym życiu, wśród nas ocalonych i nowych tamci polegli dalej uczestniczą, jak uczestniczyli w poprzedniej walce.

Piękna. człowiecza książka Stanisława Wygodzkiego staje w rzędzie najbardziej wymownych i głębokich dokumentów epoki „pieców", ale nie jako sucha relacja, lecz jako wstrząsające treny naszego pokolenia.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

Dorobek kulturalno-oświatowy Zw ązku Samopomocy Chłopskiej

W związku z zakończeniem I półrocza pracy kulturalno - oświatowej Zarządu Gł. Zw. Sam. Chłopskiej, kierownik tego wydziału ob. Piotrowski udzielił informacji o dotychczasowych wynikach i zamierzeniach na przyszłość w akcji kulturalno - oświatowej na wsi.

Akcja świetlicowa Z. S. Ch. ma na celu zorganizowanie jednej powszechnej świetlicy, która byłaby ośrodkiem centralizującym całość życia społecznego danej gromady. Do dnia 10 lipca zorganizowano 114 świetlic, a około 500 znajduje się w stadium organizacji.

W akcji imprezowej opracowano programy artystycznych występów dla zespołów świetlicowych Z. S. Ch. Znajduje się tam wśród nich 10 nowoopracowanych oryginalnych inscenizacji dla wojewódzkich zespołów artystycznych Z. S. Ch. Ponadto Z. S. Ch. organizuje 10-dniowe występy artystyczne zespołów świetlicowych na Wystawie Ziem Odzyskanych we Wrocławiu.

W akcji zwalczania analfabetyzmu na wsi Z. S. Ch. projektuje zorganizowanie po sezonie żniwnym br. ok. 5.000 kursów świetlicowych dla analfabetów. W chwili obecnej odbywa się rejestracja analfabetów.

Prace nad upowszechnieniem czytelnictwa na wsi zmierzają do organizowania biblioteczek świetlicowych przy współpracy gminy i samorządu. Do dnia 10 lipca zorganizowano 196 biblioteczek przy spółdzielniach gminnych (ogółem 20.331 tomów). Przy świetlicach zorganizowano 263 biblioteczki obejmujące 18 tys. książek.

Leon Pasternak

Znak pokolenia

Uczyły mnie życia więzienne komuny,
warszawski tramwajarz i chłop białoruski,
ostatni kęs chleba dzieliło się trudny,
ostatnią koszulę byś dał na onuczki.
Towarzysz za ciebie szedł śmiało pod pałki,
w potrzebie w karcerach za niego się gniło,
dzban wody i glina, co dwa dni pół pajdy
— i walka — a w walce i przyjaźń i miłość.
Zabrano nam młodość i uśmiech i dom nasz,
już wcześnie poczuliśmy krwi naszej posmak,
została nam tylko nadzieja niezłomna
— znak pokolenia. I po tym nas poznasz.
Dlatego nie dla mnie, mieszczańskie wy snoby,
ten cały wasz sposób na życie wygodny,
my w celach ruszyliśmy z orbit swych — globy,
zdobyliśmy świat dla bezdomnych i głodnych!
Choć mało nas uszło torturom i kaźniom,
spełni się głos nasz z obozów i więzień.
I przyjaźń na nowo się stanie przyjaźnią,
a miłość człowieka — miłością znów będzie.

Prapremiera „Swantewita"

Prapremiera baletu Piotra Perkowskiego „Swantewit" w Operze Poznańskiej należy do najwybitniejszych wydarzeń w naszym powojennym życiu muzycznym. Jest pierwszą realizacją dzieła współczesnego kompozytora polskiego — dzieła trudnego, wymagającego ogromnego zespołu wykonawczego orkiestry i baletu, jak również wspólnego wysiłku realizatorskiego dyrygenta, baletmistrza i scenografa. Jeżeli już dziś istnieje możliwość realizacji dzieł tego rodzaju jak „Swantewit", — świadczy to o tym, że organizacja pewnych odcinków życia artystycznego osiągnęła znaczną sprawność, dając twórcom gwarancję realizacji nowopowstałych dzieł.

Być może, że ta udana prapremiera baletowa, będąca w pierwszym rzędzie sukcesem kompozytora — zwróci uwagę odpowiednich czynników na sytuację. w jakiej znalazła się polska choreografia Opinia kulturalna jest niedostatecznie poinformowana o tym, że choreografia polska przeżywa ciężki kryzys. Jeżeli nie nastąpi organizacja tego odcinka, tak ważnego w zespole twórczości artystycznej — przyszłość polskiego baletu stanie pod złowróżbnym znakiem zapytania. Tylko gruntowna reforma szkolnictwa choreograficznego. taka, jaką przeprowadzono w szkolnictwie muzycznym — wyprowadzić może balet polski na pewne drogi rozwojowe.

To, co stworzył w „Swantewicie" balet Opery Poznańskiej jest w pewnym sensie pokazem ostatecznych możliwości choreografii polskiej w chwili obecnej. O tym należy pamiętać, wyciągnąć odpowiednie wnioski i powziąć ostateczne decyzje.

Piotr Perkowski, jeden z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów polskich, zasłużony działacz kulturalny i niezmordowany organizator polskiego życia muzycznego — zarówno podziemnego w czasie okupacji, jak i powojennego — nie często występuje na zewnątrz z nowym dziełem. Toteż premierze poznańskiej towarzyszyło wyjątkowe zainteresowanie świata kulturalnego, co znalazło swój wyraz w tym, że na premierze zjawili się licznie zarówno przedstawiciele oficjalnych władz kulturalnych, jak i polskiego świata artystycznego. Obecność radzieckich kompozytorów i najwybitniejszych czeskich choreografów podkreślała wagę kulturalną tej premiery.

Muzyka „Swantewita" wolna od formalistycznego eksperymentatorstwa, jest muzyką prawdziwie współczesną o europejskim poziomie. Bogata i niezwykle interesująca inwencja melodyczna, wyróżniająca Perkowskiego spośród współczesnych kompozytorów polskich, świetna instrumentacja i szeroka skala wyrazu od głębokiego liryzmu do dowcipnej, pełnej charakteru groteski, złożyły się na te rasową muzykę baletową, która [illegible] ubogą na tym odcinku muzykę polską o dzieło wybitnej wartości.

Realizacja choreograficzna, dzieło baletmistrza Jerzego Kaplińskiego, nie wykorzystała bogatych możliwości tkwiących w muzyce. Zbyt powierzchowne związanie z muzyką, pewna retoryka ruchu i niedostateczne uwydatnienie słowiańskiego charakteru — pozwalają przypuszczać, że następna realizacja tego baletu pokaże nam nową, bardziej wnikliwą koncepcję choreograficzną.

Również dekoracje i kostiumy, dzieło niezwykle zdolnego scenografa Andrzeja Stopki. ciekawe, często naprawdę piękne — nie zawsze były zgodne z nastrojem muzyki.

Zaciążył tu przede wszystkim brak tradycji. Należy więc wyrazić życzenie, by omawiana premiera stała się początkiem renesansu baletu polskiego.

Zygmunt Latoszewski uchwycił istotny nastrój muzyki „Swantewita". Pod jego batutą orkiestra brzmiała pewnie, oddając czujnie bogatą strukturę rytmiczną i podkreślając świetność instrumentacji.

St. M.

Ministerstwo Oświaty szkoli kierowników zespołów świetlicowych

Ministerstwo Oświaty organizuje w Lęborku, w czasie od 2 — 30 lipca 1948 r. pięć kursów dla kierowników zespołów świetlicowych, trzy kursy teatralne I, II i III-go stopnia, jeden kurs plastyczny i jeden muzyczny.

Słuchacze tych kursów rekrutują się z czynnych pracowników kulturalno - oświatowych Związku Nauczycielstwa Polskiego, Komisji Centralnej Związków Zawodowych i Związku Samopomocy Chłopskiej.

Celem kursów jest przeszkolenie czynnych pracowników świetlicowych, !

»Pięćdziesięciotysięczna«

(Jubileuszowa rozmowa z Jotesem)

Postanowiłem działać „metodą zaskoczenia". Okazja nadarzyła się nagle, jak wszystkie okazje. Stał malowniczo oparty o przystanek tramwajowy. Podszedłem i zapytałem:

— Co to jest karykatura?...

Odpowiedział od razu:

— Co to jest elektryczność?...

Wobec tego zamyśliliśmy się obydwaj. Było nad czym. Po niejakim czasie zacząłem, niby do siebie: „Kiedyś... w starożytności... żył człowiek, którego nazywano: Pozon. Mówi o nim Arystoteles, że „malował ludzi brzydszymi, niż byli..."

Spojrzałem kątem oka na Jotesa — słuchał. Więc ciągnąłem dalej:

— W średniowieczu ośmieszano na płótnie różne ludzkie przywary, jak łakomstwo, lenistwo, próżność. W epoce renesansu Leonardo da Vinci próbował raczej dla eksperymentu zniekształcać maski w sposób groteskowy. W osiemnastym stuleciu rysunek staje się ważnym środkiem propagandy, agitacji w walce politycznej. Wytwarza się wówczas genre pamfletów i paszkwilów rysunkowych. Wszystko to nie jest jeszcze karykaturą.

Umilkłem dla nabrania oddechu. Jotes patrzył na mnie jak urzeczony. Trzeba było śpieszyć się, aby nie ostygł.

— Po rewolucji francuskiej... takie nazwiska, jak Gavarni, Daumier...

— Czekaj, chłopcze, — przerwał mi Jotes — Czy zmierzasz ku mojej osobie?...

— Nawet gdybym tak czynił — odpowiedziałem — to nie przystoi przerywać, gdy wymieniam tak wspaniałe nazwiska jak... Jesteś jubilatem, więc bądź skromny...

— Złośliwość nie jest właściwą ozdobą dla twego pogodnego oblicza. A hipokryzja...

— Hipokryzja, to ukłon grzechu w stronę cnoty.

Wobec tego wziął się za głowę i minęło kilka chwil, zanim wyszeptał:

— Dziękuję w imieniu cnoty. O co ci chodzi?

— O życiorys.

— Dobrze. Więc słuchaj: urodziłem się w Warszawie i, jak wiesz, dosyć dawno. Nauki początkowe pobierałem w szkole Górskiego. I tu się zaczęło. Rysowałem profesorów, kolegów. Cena rysunku wahała się od „Przygód Guliwera" do Konga z tygrysem..."

Toczy się opowieść o ciężkich latach podczas studiów w Brukseli, potem praca w Warszawie — stosy karykatur aktorów, polityków, pisarzy. Śmieszne rysunki poważnych ludzi. Kiedyś, w Sejmie, gdy Jotes przyczajony za kolumną, rysował, podszedł do niego pewien poseł i powiedział: „Jest pan bodaj jedynym człowiekiem. który w Sejmie naprawdę i uczciwie pracuje". Karykatury Jotesa zdobywają sobie rozgłos. Jotes jedzie do Genewy. Jotes jedzie do Londynu. Jotes jedzie do Amsterdamu. Jotes jedzie na Olimpiadę. A dzienniki, tygodniki, miesięczniki zasypywane są zabawnymi profilami znanych całemu światu ludzi... A propos: — dlaczego tylko profilami?...

— Całą postać — powiada Jotes — rysuję tylko wtedy, gdy figura modelu jest tak charakterystyczna, że mi „przekrzykuje" wyraz twarzy rysowanego. Poza tym jest to rodzaj specjalizacji. Więc Caran d'Ache będzie celował w odtwarzaniu ruchu, scen, sytuacji, Thony w rysunku typów, inni, jak Sem, Leandre, Gulbranssou będą przedstawicielami karykatury — portretu.

W okresie międzywojennym Jotes bez przerwy „rysuje ludzi brzydszymi niż są". Poza tym redaguje Biuletyn Kultury i Sztuki Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT). Jest autorem książki p.t. „Okiem karykaturzysty". Drugą wojnę światową spędza na Węgrzech, skąd powraca do kraju w marcu 1945 roku, aby na nowo podjąć pracę redakcyjną. W Polskiej Agencji Prasowej (PAP) odbyła się nie dawno uroczystość jubileuszowa trzydziestopięcioletniej pracy artystycznej i dziennikarskiej Jotesa. Trzydzieści pięć lat! Ileż nosów i uszu można wykrzywić na kartonie przez taki okres czasu! Iluż ludziom można się narazić! Powiedz, Jotesku, ile karykatur machnąłeś przez ten czas?

— Właśnie mam zmartwienie — powiada Jotes — Według moich obliczeń, zrobiłem 49.999 karykatur. Brakuje mi jednej do jubileuszu.

— Zrób siebie — doradzam — to nawet wypada. Żeby nie myśleli, że...

Siedzimy przy jubileuszowej kawie w „Kopciuszku". Jotes opowiada, że większość ludzi zaśmiewa się. gdy zobaczy karykaturę znajomych osób, ale na widok własnej przeważnie mówi: „Owszem. Rysunek jest dobry. Tylko podobieństwa nie ma. Małpę chciał pan ze mnie zrobić".

Myślę o tej armii profilów, które zdążył wyrysować Jotes. I nagle robi mi się smutno, zupełnie jak na jubileuszu.



— Słuchaj — powiadam — z niepokojem myślę o twojej przyszłości... Co będziesz, biedaku, robił, jak już wszystkim obywatelom od dozorcy do ministra powykrzywiasz wszystko co można i co wypada... Przecie jeśli w tym tempie pójdzie, to niedługo czeka cię straszliwe bezrobocie...

Ostatnie słowa moje zabrzmiały niemal tragicznie. Ale Jotes się tylko uśmiechał.

— Nie doceniasz powagi sytuacji — starałem się go zasmucić.

Wyjął z kieszeni niewielką książeczkę i podał mi ją bez słowa. Przeczytałem tytuł: „Mały rocznik statystyczny".

— Zobacz rubrykę urodzin — rzekł — Zobacz i pomyśl... Czyż mogę się niepokoić wobec takiej żywotności narodu? Ileż wspaniałych profilów rośnie i kształtuje się zgodnie z nadziejami karykaturzysty!... Czyż mogę być pesymistą?

Tu westchnął i podał mi karton na którym...

— Pięćdziesięciotysięczny... — szepnął Jotes.

Owszem. Rysunek jest nawet dobry. Swoją karykaturę utrafił znakomicie (ha-ha-ha-ha) — Tylko — ja tu wcale a wcale nie jestem do siebie podobny. Małpę chciał ze mnie zrobić, ale mu się nie udało... Proszę się przekonać. Załączam ten rysunek jako dowód rzeczowy.

ALEKSANDER MALISZEWSKI

Jérôme Bural — *Nowela*

Nocne spotkanie

(tłumaczenie z francuskiego)

Było to już nieco po jedenastej godzinie wieczór.

Wśród bezksiężycowej nocy na Bulwarze de la Chapelle ciemno było i cicho jak w grobowcu. Na szarym tle murów masywne słupy metra rzucały niepokojące cienie.

M. Graudeau, buchalter Generalnego Towarzystwa Kopalń w Eldorado, szedł szybko, przyśpieszając kroku i starając się całym wysiłkiem nie odwracać głowy za każdym razem, kiedy musiał mijać zwodnicze słupy. Nie był przyzwyczajony do tego, aby o tej porze znajdować się samotnie na ulicy Paryża. Charakterystyczny stuk obuwia na asfalcie, przerywany chrzęst nieprzemakalnego jego płaszcza robiły na nim wrażenie jakiegoś niesamowitego hałasu. Przyciskał do siebie nieodłączną swą laskę — oznakę swej godności i — w razie potrzeby — groźną broń przed włóczęgami.

Strach? Nie! M. Graudeau nie bał się. „Strach — mawiał często nie licuje z godnością człowieka". A. M. Graudeau miał w sobie wiele godności.

Och, na pewno wolałby w tej chwili znajdować się w swoim łóżku i nikt nie mógł poradzić na to, że serce jego biło tak mocno. Lecz to zapewne z powodu niezwykłego spaceru, jaki odbył tego dnia.

A wreszcie — M. Graudeau był odważnym człowiekiem. Czyż bowiem nie trzeba było odwagi, by o tak spóźnionej porze spacerować po dzielnicy, którą nazywano „Bulwarem zbrodni"?

Nagle M. Grandeau zzieleniał. Zza ostatniego słupa (widocznie zawsze te słupy! M. Grauden dobrze mówił, że powinno się je było zniszczyć), wyskoczył nagle jak cień, jakiś człowiek, grożąc rewolwerem, bandyta zbliżał się pewien siebie; był tuż przy nim...

M. Graudeau nie myślał nawet o tym, aby posłużyć się swoją laską, która nagle zawisła śmiesznie na końcu jego ramienia. Nie pomyślał też o tym, aby krzyczeć, jak również, aby się rozejrzeć i zobaczyć, czy ktokolwiek nie mógłby mu przyjść z pomocą. Zresztą nie było wokół nikogo i dlatego napastnik z całym spokojem rzucił się w nocną ciszę.

Nie ruszaj się z miejsca! Nie jestem zły. Tylko nie liczę się z niczym. Daj mi twój... Do licha!... przecież to Graudeau! Hej, Graudeau, mój stary Graudeau, czy mię nie poznajesz? Rusz-że się trochę i rzuć mi się na szyję. Nie poznajesz swego starego druha Tabet'a?

Graudeau nie zrozumiał go.

— Tabet, Victor Tabet! — ciągnął dalej napastnik — byliśmy w szkole na ulicy Choisy, w trzeciej klasie. Nie przypominasz sobie?

Tak, Graudeau teraz sobie dobrze przypomniał. Tabet i on byli w tej samej klasie na kursach uzupełniających. Ale, twierdzić, że byli tam przyjaciółmi — Tabet stanowczo przesadzał!...

Tabet i Graudeau. Jeden celujący, drugi pilny — obydwaj byli dobrymi uczniami w klasie i rywalizowali ze sobą. Ale cóż. To było dwadzieścia lat temu i czy byli wówczas rywalami czy nie — zawszeć to przyjemnie spotkać się w dwadzieścia lat po... (po czym?...).

M. H. Graudeau nie odpowiedział ani słowa. Lecz Tabet ciągnął dalej.

— Drogi, stary Graudeau —jakże się cieszę, że cię widzę. Wybacz mi, stary, mój mały występ. To było trochę gwałtowne — lecz cóż chcesz — takie są wymagania mego zawodu... Życie jest ciężkie — wiesz o tym równie dobrze jak i ja.

Wziął go pod rękę i pociągnął za sobą. Graudeau jakby urzeczony słowami Tabet'a — nie opierał się.

— Chodź więc ze mną Graudeau. Nie każdego dnia spotyka się przyjaciela. Chodź, napijemy się czegokolwiek. Moje auto stoi o dziesięć kroków.

I rzeczywiście. Na rogu ulicy czekał wspaniały, amerykański wóz.

— Widzisz — powiedział Tabet — dobrze mi się powodzi. Jestem bogaty.

Pojechali obydwaj do małej knajpki nocnej na Montmartre.

— Szampana — powiedział Tabet do maitre d'hotel. A ty, mój stary — zwrócił się do Graudeau'a — jakże ci się powodzi? Czy doszedłeś do czego w życiu?

Graudeau, któremu pierwsze łyki szampana odebrały całą godność, stał się skłonnym do wynurzeń i poufałości.

Nie, jemu się nie poszczęściło. Ożenił się z zacną, przeciętną kobietą, miał z nią kilkoro dzieci (nawet sam nie wiedział ile). Pracował zawsze w tym samym biurze, dodając zawrotne sumy za 11 tysięcy franków miesięcznie. Co za życie!

Zapał Tabet'a wzrastał. On sobie potrafił dać radę w życiu. Uczciwy lub nieuczciwy tarzał się w złocie — miał wspaniały wóz, mógł pochwalić się sukcesami wśród najpiękniejszych kobiet Paryża.

— Dlaczego nie zaciągniesz się do mojej bandy? — mówił, pokazując przyjacielowi swój portfel, który zawierał ogromną fortunę, a której sam nie potrafiłby określić.

M. Graudeau pokiwał smętnie głową. On był zanadto nieśmiały, zanadto dobrze wychowany, ażeby przystępować do przechodniów z bronią w ręku, bez zachowania najbardziej elementarnych zasad kurtuazji.

— A poza tym — ja jestem uczciwym — ja — rzucił brutalnie podnosząc się z krzesła — ja nie jestem bandytą!

Język plątał się mu już nieco. Tabet podochocony posadził go znowu i zamówił nową butelkę...

O piątej rano, po odwiedzeniu wszystkich niemal knajp Paryża, dwaj przyjaciele rozstali się kompletnie pijani.

Tabet powrócił do domu, w pobliżu de l'Etoile.

Zaczął się rozbierać. Z całą starannością o ubranie, wypróżniał swoje kieszenie. I nagle z ust jego padło straszliwe przekleństwo:

— Psia krew! a to mnie urządził!

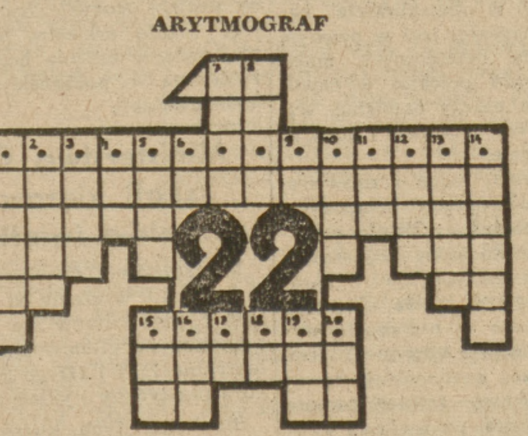
Jego portfel, zegarek, szpilka od krawata, wieczne pióro, złota papierośnica, zapalniczka, batystowa chusteczka, brylantowe spinki od mankietów, złoty ząb, wszystko — włącznie do automatycznego zamka jego pochwy rewolwerowej — wszystko zniknęło.

Z ulicy dobiegł go szum motoru. Rzucił się do okna i to, co zobaczył, doprowadziło go do szczytu wściekłości.

Graudeau z całym spokojem odjeżdżał do domu samochodem swego „przyjaciela".

Rozrywki umysłowe

ARYTMOGRAF



Przy pomocy „klucza pomocniczego" zastąpić poszczególne liczby odpowiednimi literami i odczytać rozwiązanie (w rzędach poziomych).

Klucz pomocniczy:

22 — 18 — 14 — 22 — 19 — 10 = Senior aktorów polskich.

13 — 1 — 18 — 11 — 6 — 15 — 9 — 10 — 18 — 9 — 8 = Upełnomocniony, ten który otrzymał upoważnienie.

5 — 4 — 13 — 22 = Bóg grecki.

20 — 18 — 3 = Rasa psa.

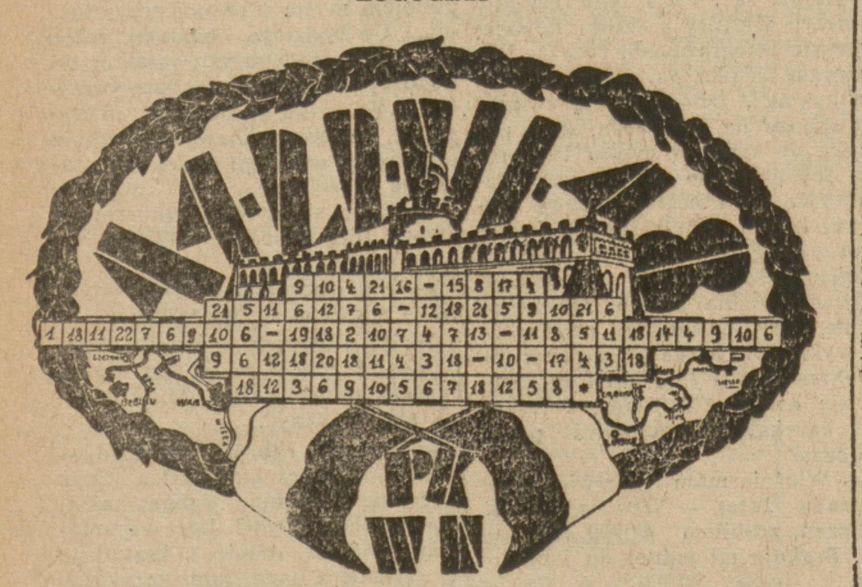
16 — 18 — 15 — 8 = Inaczej „żwawy, rączy".

11 — 6 — 12 — 7 — 6 = Jedna z większych rzek w Polsce.

21 — 4 — 17 — 14 — 18 — 9 = Wyspa na oceanie Indyjskim.

L. Cząstka — Biały Kamień.

LOGOGRYF



Do podanej figury wpisać pionowo 20 wyrazów o poniższym znaczeniu. Litery w kratkach oznaczonych kropkami dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Przyrząd do wiercenia dziur, 2) Rzeka w Polsce, 3) Kraj w Azji, słynny z bogatych pól naftowych, 4) Zaimek zwrotny (wspak), 5) Zapora wodna, 6) Rzeka w Z. S. R. R., 7) Cienka deseczka do krycia dachów, 8) Tytuł staropolski, 9) Bóg słońca, 10) Dopływ Warty, 11) Choroba zakaźna, 12) Część czapki wojskowej, 13) Figura w kartach, 14) Figura geometryczna, 15) Zwierzę drapieżne, 16) Gatunek wierzby, 17) Rzeka we Włoszech, 18) Muł rzeczny, 19) Bożek wiatrów, 20) Drzewo iglaste.

J. Sadowski — Łowicz.

Rozwiązania zadań z niniejszego numeru nadsyłać należy najpóźniej do dnia 10 sierpnia br. pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie. „rozrywki umysłowe".

Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznane zostaną drogą losowania:

3 nagrody książkowe

Oprócz tego dla autorów najlepszych zadań przyznawane będą co miesiąc specjalne:

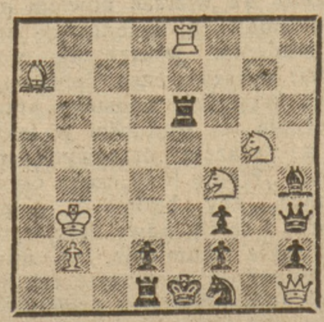
nagrody autorskie

SZACHY

ZADANIE Nr. 71

R. Maillard

(1 nagr. w meczu Francja — Czechosłowacja r. 1936)



Mat w 2 posunięciach

Kontrola diagramu

Białe: Kb3, Hh1, We8, Gh7, Sf4, Sg5, p:b2(7).

Czarne: Kel, Hk3, We6, Wd1, Gh4, Sf1, p:d2, f2, f3, h2(10).

PARTIA NIEREGULARNA

grana w meczu Węgry—Austria 1947

Białe: Barcza (Węgry)

Czarne: Lokvenc (Austria)

1. Sf3, Sf6. 2. g3, b6. 3. Gg2, Gb7. 4. 0—0, c5. 5. c4, g6. 6. b3, Gg7. 7. Gb2, 0—0. 8. d4, c:d4, 9. H:d4! d6 (naturalniejsze 9... Sc6.) **10. Wd1, Sb-d7. 11. Se1! G:g2. 12. G:g2, a6?** (lepsze 12... Sc5! i jeśli 13. Sc3 to 13... S7-c4.) **13. Sc3, Wb8. 14. Ge3, b5. 15. Sc-d5, Ge8** (nie było lepsze i 15... Sh5, gdyż po 16. Hd2, G:b2. 17. H:b2, b:c4. 18. S:c4, e6. 19. Sd-e3, ds 20. Sc-e5 nie wolno 20... Hf6, wobec 21. S3-g4, Hg7. 22. Sh6+!, Kh8. 22. Se:f7+! itd) **16. Hd2, G:b2. 17. H:b2, b:c4. 18. S:c4, e6. 19. Sf4, ds. 20. Se5, S:e5** (20... Hf6 prowadziło do gry, jak w tekście: 21. Sf-d3, S:e5. 22. H:e5,Wc8. 23. Wa-c1, H:e5.) **21. H:e5, Hd6. 22. Sf-d3, Wc8. 23. Wa-c1, H:e5. 24. S:e5, Sd6. 25. Sd7! Wf-d8** (Po 25... W:c1? 26. W:c1, Wc8. 27. W:c8+, S:c8. 28. Sb8, a5. 29. Sc6 traciły czarne piona a.) **26. Sb6, W:c1. 27. W:c1, Sb5. 28. Kf1! dy. 29. Sa4, e5** (Jeśli 29... Wd6 to 30.. Wc8+.) **30. Wc6, Wd6** (Na 30... c4 nastąpi 31. W:a6, Wc8 — jeśli 31... d3 to 32. Kel — 32. Wb6, Wc1+ 33. Kg2, Sc3. 34. S:c3, d:c3. 35. Wc6 itd.) **31. W:d6, S:d6. 32, Sc5, a5. 33. Sd7, e4. 34. Se5! Sb7. 35. Sc6, d3. 36. e:d3, e:d3, 37. Kel, Kg7. 37. Kd2, Kf6. 39. K:d3, a4. 40. b4! Ke6. 41. Sd4+, Kds. 42. Sb5, Kc6. 43. Kc4, h5. 44. h4, f6. 5. a3, g5. 46. Sd4+, Kd6. 47. f4! g:h4. 48. g:h4, Kc7. 49. Kd5, Sd6. 50. b5, Kd7. 51. b6. Sc8. 52. b7! Sc7+. 53. Kc5, Kc7. 54. b8, H+, K:b8. 55. Sc6+, S:c6. 56. K:c6, f5. 57. Kd6 i czarne się poddały.** (Uwagi według Barczy z „Revista Romana de Sah").

ODPOWIEDZI REDAKCJI

A. Zaleszkiewicz, W-wa. Witamy serdecznie. Nr. 65 zaliczamy, to była 4x, a nie 3x, nasza wina. Partia z G. nic nie warta, nie do druku. Co do Nr. 64 to zawsze najpierw diagram, później, **ewentualnie**, jego kontrola. Ostatniego ruchu czarnych w poz. Nr. 64 niestety nie znamy. Pochodzi ona z początków naszego stulecia. Burn był znanym mistrzem angielskim, Perlis, o ile się nie mylimy — austriackim. Dziękuję za gratulacje i życzenia.

A. Ostrowski, Brodnica. Dobrze, powodzenia przy egzaminach! Dziękujemy.

R. Stein, W-wa. Doskonale, ale nie jesteśmy „kącikiem", gdyż szachy niekoniecznie muszą siedzieć w kącikach. Jesteśmy, „działem"!

J. L. Stępień, W-wa. Nr. 65 zaliczamy, ze względów podanych powyżej. NrNr 62 i 66 są jednak odrobinę inne, musimy jednak stwierdzić, że wszyscy prawie nasi Rozwiązujący odznaczają się zbyt dobrą pamięcią.. Dziękujemy za pozdrowienia.

J. Woźniak, Lublin. Patrz odp. p. J. L. S.

S. Kłosiewicz, W-wa. Ad Nr 65 patrz odp. p. A. Z.

„Słoń", Łódź. Ad 65 patrz gdziekolwiek wyżej. „Propozycję" ad Nr 62 (66) „proponujemy" wysłać „Szachom".

J. Powierza, W-wa. Turniej korespondencyjny „Robotnika" na razie jeszcze nieaktualny, z wielu względów. W przyszłości — zobaczymy Zadanie dobre. Termin nadsyłań obowiązuje 13-dniowy licząc datę stempla od soboty. Dziękujemy za uznanie.

J. Waśkiewicz, Błonie. Rozw. zad. Nr 64 źle., 1.HJ7? Sd2. 2: Hf2, Sc2!! (nie ma żadnej rozpaczy"..) i nie ma 3X. Nie będąc „Tygodniem Robotnika" ale dodatkiem tygodniowym „Robotnika" rozwiązań zadań, nadesłanych na tamten konkurs, choć miłych naszemu sercu — nie może niestety zaliczyć, a mylnie do nas adresowane — skierowaliśmy, gdzie należało.

B. Grzybowski, Nakło. Ad Nr 64 patrz wyżej.

Z. Skolimowski, W-wa. Nr 64 źle, w obu wypadkach, w Nr 62. 1. Ge2! było jednak właściwą drogą, to samo ad Nr 66. Dziękujemy za pozdrowienia i życzymy miłego urlopu.

TANIO i smacznie

Fasolka szparagowa na kwaśno w sosie. 1 kg fasolki szparagowej oczyścić z włókien i pokroić w paseczki 2 cm. Następnie zalać ją wodą, osolić, dodać łyżkę masła i gotować do miękkości. Gdy miękka, wcisnąć sok z pół cytryny (ewentualnie można użyć cytryny w proszku) dodać cukru do smaku, wlać szklankę śmietany zaprawionej łyżką mąki i zagotować kilka razy. Podać z ziemniakami polanymi masłem.

Ziamniaki na kwaśno z kiełbaskami. Ugotować na wpół ziemniaki na smaku z jarzyn. Przygotować rumianą zasmażkę, rozprowadzić smakiem z jarzyn, dodać 1 łyżeczkę octu winnego, cukru do smaku; włożyć pokrajane ziemniaki w kostkę, a gdy są zupełnie miękkie, wrzucić 4—6 parówek pokrajanych w kawałki, zagotować i podać.

Marchew smażona w cieście. Młode, lecz grube marchwie pokroić wzdłuż na 2 lub 3 części, odgotować w słonej wodzie, a gdy odcedzone obeschną na sicie, maczać je w gęstym cieście (jak naleśniki) i smażyć na fryturze. Jest to bardzo smaczne danie do mięsa.

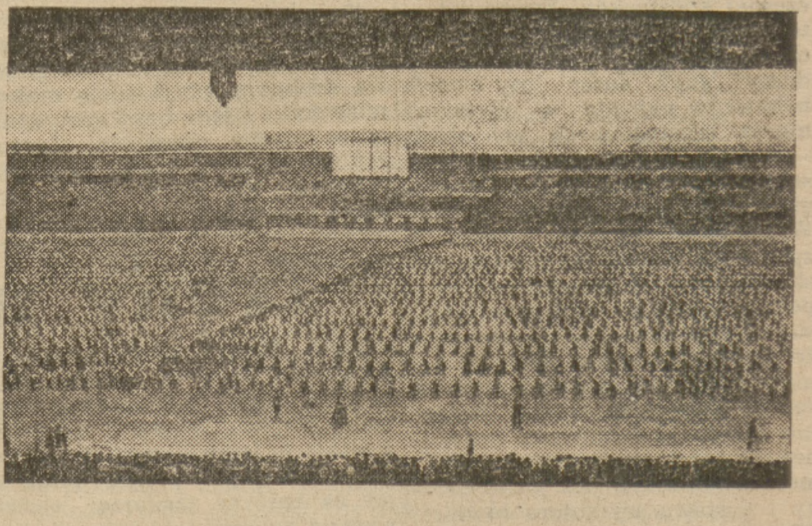
PRAKTYCZNE RADY

Najlepszy sposób przyrządzania herbaty: czajnik w którym parzymy herbatę, powinien być ciepły; wlewamy wrzącą wodę i zostawiamy na 5 minut, następnie przelewamy esencję do drugiego ciepłego czajnika, ponieważ listki herbaciane nie powinny dłużej zostawać w wodzie niż 5 minut. Jeżeli chcemy mieć mocniejszą herbatę, włożymy więcej listków, lecz nie przetrzymujmy ich długo. Czajnik nakrywamy szczelnie, aby esencja była ciepła jak najdłużej.

Ze zlotu Sokołów w Pradze



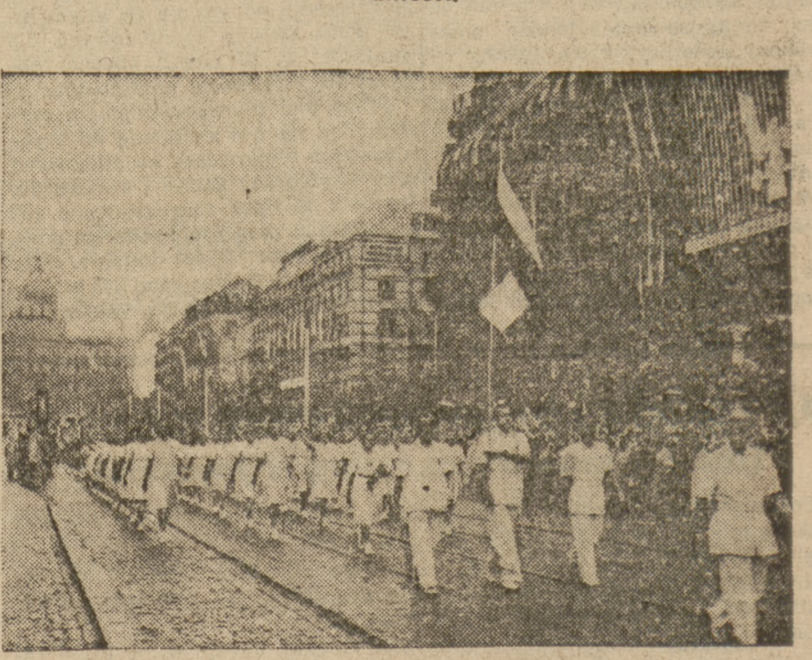
Prezydent Rep. Kl. Gottwald z małżonką śledzi z głównej trybuny z zainteresowaniem popisy.



Żywy trójkąt zmienia się w prostokąt, kwadrat, romb.



Czołówka defilującej grupy polskiej kroczy przez Vaclavskie Namesti.



Grupa polska rozpoczyna ćwiczenia. Skupienie na twarzach — pierwszy występ przed 270.000 publicznością.



Przez stare ulice Pragi rozśpiewany korowód złotowiczów